
BÓJ TO BĘDZIE ICH OSTATNI

Lech Wałęsa (przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność i Zarządu Regionu Gdańskiego):

[brak początku] ...nie rozumiał mojej strategii. Znaczy – mojej, nie mojej... Ale taka jest prawda. I dlatego też nie można było o niej mówić, bo po prostu ona by legła w gruzach. Oczywiście, czy dobra była, czy zła, to już jest kwestia państwa oceny. Jednak widzę, że ona dzisiaj pada. I albo trzeba ją zmienić, albo zmienić mnie, albo inaczej się ustawić.

To znaczy polegało to bardzo chytrze na tym, że każdy z nas, prawie każdy z nas ma jeden cel i jeden kierunek. Ja go też miałem. Do 1976 roku byłem takim radykałem jak [Jan]Rulewski, i jeszcze gorszym, jak to mówią. Ale dostawałem porządnie w nos. I od tego momentu powiedziałem tak: radykalizm polega na tym, żeby wygrywać, a nie obrywać w nos.

I krok po kroku doprowadzaliśmy do sytuacji, kiedy było o milimetr od konfrontacji i w ostatnim momencie Lesiu robił zwrot. Cofał się o krok czy dwa kroki do tyłu. To nam się udawało, ponieważ ja sobie wymyśliłem, że w takim momencie, kiedy się pokazuje, że my jesteśmy odpowiedzialni, że my się cofniemy – i cofamy, wtedy dołączają się grupy społeczne. Tak było po Bydgoszczy¹.

I nawet dzisiejszy dowód, jak jechaliśmy samochodem. Milicja nas zatrzymuje za szybkość, bo jest [dozwolone] 70, my jedziemy 140. Milicjant zobaczył Lesia, uśmiecha się, mówi: „proszę bardzo, szerokiej drogi”. A więc mamy dowody, że rzeczywiście prawie wszystkie grupy społeczne podzieliły się.

Bo ja myślałem, że kiedy dojdziemy do konfrontacji... Bo od razu wiedziałem i wiem do dzisiaj, że konfrontacja jest nieunikniona. I ona będzie. Tylko problem, że chciałem do tej konfrontacji dojść maksymalnie... wtedy, kiedy prawie wszystkie grupy społeczne będą z nami, [a tylko] mała garść zostanie, która będzie gotowa nam przyłożyć w nos. Jednak w moich obliczeniach pomyliłem się, bo myślałem, że jeszcze wytrwamy gdzieś do pół roku. To by rozwalilo sejm i rady [narodowe] byśmy chwycili i tak dalej. Myślałem,

¹ 30 III 1981 Lech Wałęsa zgodził się na odwołanie strajku generalnego w zamian za uzyskanie gwarancji zarejestrowania NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych.

że nam się uda. [Ale] okazuje się, że chyba dalej już tą taktyką nie pojedziemy. Po prostu za dużo spraw się stało – podwyżkowych, ustawowych i tak dalej...

Władza przyciska nas, rozkłada... Bo jednocześnie to powodowało, że oczywiście grupy dołączały [do nas], ale i odłączały [się] od nas. Znaczący nie odłączały [się formalnie], ale w myślach. Te grupy zaczęły zastanawiać się: ten związek już nie jest tą wielką pałą wiszącą... A więc orientacja jest taka, że oczywiście dołączają, ale i mają już inne zdanie.

Jest więc ostatni dzwonek, aby błyskawicznie zrobić manewr. Albo ze mną, albo beze mnie. Ten manewr musi polegać na tym, że musimy powiedzieć sobie: oczywiście wiedzieliśmy o konfrontacji. Wiedzieliśmy, że do niej dojdzie. Wiemy, że dzisiaj władza jak najszybciej, przed świętami, w okresie zimowym, dąży do konfrontacji. Czy my ją przyjmujemy? A jeśli tak, to co i jak my w ogóle myślimy o konfrontacji?

Bo ta konfrontacja, to każdy [o niej] inaczej myśli. Jeden myśli, że bijatyka, że strzelanie, jak wykołować, ostrzyć noże i tak dalej. To wszystko musimy sobie tu powiedzieć, jak to ma wyglądać. I czy się z tym zgadzamy. Bo przecież jasna rzecz, że tak jest.

[Andrzej] Gwiazda dzisiaj odpadł z zarządu². To nie dlatego, że różniliśmy się kierunkiem. Różniliśmy się drogą. Bo jego droga i droga Jasia [Rulewskiego] wymaga tego, że trzeba by natychmiast wsiąść w czołgi, natychmiast wziąć samoloty i inne rzeczy. I oczywiście oni mają rację, wygrywamy. Tylko jakim kosztem?

Chcieliśmy nie płacić nic. Oczywiście na końcu tej walki naprawdę nie można wygrać, żeby nic nie zapłacić. Oczywiście problem polega na tym, żeby jak najmniej zapłacić. Ale chyba nam się nie uda, zapłacić musimy. Dlatego trzeba wybrać miejsce [konfrontacji]. Wybrać, jakie to miejsce. I jak i ile zapłacimy. Jeżeli to wszystko sobie określimy i zrozumiemy się w tej walce, może ona być maksymalnie łagodna. Bo oczywiście do zwania dojdzie. Niedobrze, że to w tym okresie, ale chyba się nie uchronimy.

Dlatego chciałbym, żeby panowie [to] zrozumieli. Jednocześnie wspólnie żebyśmy opracowali jakieś kierunki. Określili, wyliczyli. Że podwyżki cen, że ustawy, że Bydgoszcz, że WSI [strajk w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu] – to wszystko krok po kroku jest po to, żeby odciągnąć od nas ludzi. Nawet pan sekretarz [KC PZPR Stefan Olszowski w dzienniku TVP 2 listopada 1981 roku] pozwolił sobie nazwać mnie, że trzeba odłączyć mnie od radykałów, bo moja linia jest godna. A to jest chamstwo z jego strony. Oczywiście ja mu odpowiadam od razu: ja bardzo szanuję, że mnie tak bardzo docenił, ale ja jego uważam za radykała. Jeśli ma podsłuchy, to będzie wiedział. I publicznie mu to powiem.

Dlatego – jest niebezpiecznie. Bierzmy się do roboty. Jednocześnie – bierzmy się na zasadach, że rzeczywiście dla ludzi prawie nic nie zrobiliśmy. Jest zima, są paczki, można trochę popilnować i żarcie, i inne rzeczy. W tych tematach nic nie zrobiliśmy.

Oczywiście wzięliśmy się za te większe rzeczy. Zawsze patrzyliśmy: a, to jeszcze wyżej... Zarząd [regionu] patrzył na Komisję Krajową i tam szukał błędów i wypaczeń, bił w nas. Komisje zakładowe natomiast biły w zarząd [regionu], że „oni nic nie robią” i tak dalej.

² Z Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność; podał się do dymisji 29 XI 1981.

A więc zawsze wyżej patrzyliśmy, a nie niżej. Dziś trzeba określić, co [zrobić] dla ludzi, z czego się nie rezygnuje i jaką broń mamy wybrać.

Oczywiście na dziś strajk generalny byłby głupotą. I to nie tak musi wyglądać. Ale ja chciałbym, żebyście wy w sposób konstruktywny zgłosili te wszystkie rzeczy. Jednocześnie myślę, że nie możemy dać ponieść się fantazji, ponieść się nerwom, bo przez to możemy znów dostać w dziób. Tak!

Tak było na przykład wczoraj w Warszawie, [gdzie szturm oddziałów specjalnych MSW zakończył strajk okupacyjny w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa]. Mogliśmy szybko krzyknąć – no, tak jak w powstaniu listopadowym: „dawaj za kosy”. I oczywiście byłaby to piękna sprawa, ale dla nas przegrana. Bo nawet świat by powiedział, że... Prawie wszędzie MSW [przywróciłoby dyscyplinę w podległej sobie jednostce; WOSP podlegała MSW]... To tam inaczej się jakoś na to patrzy... I tak dalej, i tak dalej...

A więc wciągnęliby nas w nieodpowiednim momencie. Pięknie się stało, nie daliśmy się ponieść nerwom. Ale dziś społeczeństwo musi się dowiedzieć o tym, że konfrontacja jest nieuchronna. I jak będziemy je prowadzić. Dziękuję. Później się włączę.

Według omówienia sporządzonego na podstawie materiałów MSW dla Urzędu Rady Ministrów następuje: „Do wypowiedzi L. Wałęsy ustosunkował się Antoni Tokarczuk – sekretarz Prezydium KK, który skomentował, że impas w rozmowach Solidarność – rząd zaczął się od momentu, kiedy związek zaczął wyrażać brak chęci przystąpienia do porozumienia narodowego”.

Grzegorz Palka (1950–1996, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Ziemia Łódzka, członek Prezydium Komisji Krajowej):

[brak początku] ...grupy negocjacyjne negocjowały. Moja – w sprawie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej z [ministrem sprawiedliwości Jerzym] Bafią. I [Jacka] Merkela z [pełnomocnikiem rządu do spraw reformy gospodarczej Władysławem] Baką na temat reformy gospodarczej i prowizorium.

Jeśli idzie o moje rozmowy, to po dwóch spotkaniach nie ma żadnych konkretnych efektów. Bafia oczywiście kluczy, usiłuje przedstawić to jako pewien proces, który trwa. Jest tam dzielenie włosa na czworo i dopytywanie się o różne aspekty funkcjonowania tej rady. Chciałem powiedzieć, że o tyle ta koncepcja od pierwotnej się zmieniła, że z prawa weta, które by automatycznie zakazywało rządowi realizacji jakiejś linii polityki gospodarczej, zrezygnowaliśmy, zachowując prawo weta – to znaczy zgłoszenia wotum nieufności na forum publicznym przez środki masowego przekazu. Taka jest różnica w koncepcji pierwotnej i w tej. Mimo tego naszego posunięcia, które w zasadzie całkowicie wszelkie zastrzeżenia ze strony rządu powinno zdjąć, nie ma żadnego przetomu w tych rozmowach.

Po dwóch spotkaniach widać, że bez decyzji politycznej to będą dalsze jałowe spotkania. Bez decyzji politycznej my usiłowaliśmy na drugim spotkaniu uzyskać akceptację idei i potem przejść do szczegółów. Oni się wycofali, powiedzieli, że trzeba następne rozmowy konkretyzować, wtedy oni się przyjrzą, zobaczą, z czego ta rada rezygnuje, z czego nie, do czego służy. I teraz jesteśmy na etapie takim, że mieliśmy przekazać tam szczegółowy

projekt tej rady. Oni mieli przekazać projekt tej komisji mieszanej, która jest taka, jak się spodziewaliśmy. To znaczy klub dyskusyjny, który na zasadzie jedności ma podejmować decyzje razem z rządem, związkami branżowymi i autonomicznymi. Taki jest zarys tej komisji mieszanej. Nie warto się tym zajmować.

Jeśli idzie o kontrolę nad żywnością. Może warto ten temat poruszyć. No więc uzyskaliśmy tam coś takiego, taki zapis, że jeżeli przewodniczący regionów zwrócić się do wojewódów o uprawnienia do kontroli skupu, produkcji i dystrybucji artykułów żywnościowych i wszystkich towarów reglamentowanych, to powinni takie upoważnienie od wojewody otrzymać. Ja na najbliższym spotkaniu wzór takiego upoważnienia, który funkcjonuje w województwie łódzkim, przedstawię. I to wojewoda na zasadzie swoich uprawnień może delegować coś takiego. W przypadku gdyby przewodniczący regionów nie otrzymali tego, droga odwoławcza jest przez KK do [ministra do spraw związków zawodowych Stanisława] Cioska, który ma to załatwić. To jest załatwione.

Chcę powiedzieć, że te uprawnienia kontrolne są bardzo szerokie. Są to kompetencje [takie jak] NIK w zasadzie. Wchodzi nam także kontrola rozdziału kartek [upoważniających do zakupienia przydzielonej ilości reglamentowanych towarów], znaczy: w urzędzie wojewódzkim i na niższych szczeblach. Natomiast odmówiono nam w sposób zdecydowany jakiegokolwiek prawa do kontroli magazynów żywnościowych i rezerw państwowych. Bez względu na opór. Nie ma mowy w ogóle o dyskusji na ten temat! Bafia nawet rzeczywiście proponował, żeby się zupełnie [z tego wycofać]. Żeby to uznać za niebyłe, że to jest tak horrendalna sprawa, postawienie tego tematu, że przekracza to już w ogóle wszelkie uprawnienia związku.

Czyli to jest mój temat. Takie są wyniki tych rozmów. Czyli konkretnie – tylko i wyłącznie wyjaśnienie tej sprawy kontroli na szczeblu województwa.

Jeśli idzie o temat Merkela, czyli o reformę gospodarczą, to jest tam jeszcze gorzej. To znaczy o ile tutaj Bafia usiłuje podtrzymać pewne iluzje, mówiąc, że to jest pewien etap, który ma doprowadzić do czegoś tam, to tam sprawa została postawiona tak, że nie przekazano w ogóle ostatecznego projektu prowizorium. I po wielogodzinnej dyskusji, w której nie były podejmowane merytoryczne argumenty naszej strony, powiedziano, że w ogóle to prowizorium nie będzie uchwalone przez Sejm, tylko jego ostateczna wersja zostanie uchwalona przez rząd w poniedziałek. A spotkanie było w piątek. I że – co więcej – nie można dostarczyć tej ostatecznej wersji związkowi natychmiast, bo maszynistki nie zdążyły jej jeszcze przepisać. Ale w ogóle rząd jest gotów dyskutować dalej nad tym, co związek sądzi o prowizorium, chociaż nie może się zobowiązać, że te uwagi uwzględni. Jeżeli będzie uważał za słuszne, to uwzględni; jeżeli nie, to nie. Czyli był to – no, był to policzek dla związku. To prowizorium jest oczywiście niezadowolające. Ale nie chciałbym głębiej w temat wchodzić tutaj, w rozważania na tematy gospodarcze. Może to w innej wypowiedzi. Taki więc jest stan rozmów tych dwóch komisji.

Antoni Tokarczuk (sekretarz Komisji Krajowej):

Proponuję jeszcze, by wypowiedział się kolega Waszkiewicz na temat środków masowego przekazu.

Jan Waszkiewicz (członek Prezydium Komisji Krajowej):

W [negocjacjach o] środkach masowego przekazu nie ma dokładnie żadnego postępu. Z jednym wyjątkiem, mianowicie... To znaczy tak: strona rządowa postawiła jako warunek rozpoczęcia w ogóle rozmów najpierw zakończenie strajku kioskarzy, bo nie można rozmawiać pod presją. Potem zejście z [oklejania plakatami] płotów. Nasze stanowisko było takie, że zejdziemy z płotów co najwyżej wtedy, jeżeli zaczną się rozmowy, to można pomyśleć o tym, żeby na ten okres zawiesić akcję plakatową. Tak że tutaj był impas kompletny.

Strona rządowa wystąpiła z inicjatywą zorganizowania dyskusji telewizyjnych, na takich zasadach, jak to kiedyś, kiedyś ze dwie czy trzy się odbyły, traktując to niejako [jako spełnienie naszych żądań]... Z naszej strony była wyraźna deklaracja, że jest to coś obok tego, co nas naprawdę interesuje, a żadne zamiast...

[przerwa w nagraniu]

Niezidentyfikowany głos [czyta projekt oświadczenia]:

[Punkt pierwszy] „Wydarzenia ostatnich tygodni są świadectwem, że rząd wybrał drogę przemocy, a odrzucił możliwość dialogu ze społeczeństwem.

[Punkt] dwa: Przyjęta przez rząd bez żadnej konsultacji społecznej uchwała o zasadach działania przedsiębiorstw w roku 1982 – tak zwane prowizorium – oznacza, że rząd postanowił utrzymać dotychczasowy system rządzenia gospodarką, powodując jednocześnie drastyczne obniżenie stopy życiowej ludności.

[Punkt] trzy: Zapowiadane przez władze partyjno-państwowe wprowadzenie tak zwanych środków nadzwyczajnych oznacza próbę likwidacji praw obywatelskich i pracowniczych, wywalczonych w 1980 roku.

W tej sytuacji Prezydium Komisji Krajowej stwierdza, że władze przekreśliły obecnie szansę porozumienia narodowego. Wobec groźby uchwalenia przez Sejm środków nadzwyczajnych, równających się w praktyce stanowi wyjątkowemu, Prezydium Komisji Krajowej postanowiło na posiedzeniu w Radomiu z udziałem przewodniczących zarządów regionów rozpatrzyć sprawę strajku powszechnego jako odpowiedzi związku na wypadek wprowadzenia tych środków”.

Proszę bardzo kolejno zgłaszać się do dyskusji.

[przerwa w nagraniu]

Ze sprawozdania dla URM: „Do Lecha Wałęsy z sali padło pytanie o przebieg spotkania tzw. wielkiej trójki. Jurczyk, Sobieraj i Bujak postawili zarzut pod adresem Wałęsy, że robi z tego problemu tajemnicę”.

Wałęsa:

[brak początku] ...nigdy, od roku 1970, nie uwierzę nikomu w tym systemie. Nikomu, kto sprawuje władzę. Dlatego też nie powtarzajcie tego generalnie, ale w tym gronie chyba mogę powiedzieć. Naprawdę nie wierzymy. Naprawdę chcą nas wymanewrować, niezależnie kto tam będzie stał. Przecież zdajemy sobie sprawę, że my rozkładamy ten system.

Zdajmy sobie wreszcie sprawę. Jeśli damy prywaciarzy, rozkupimy pegeery, jeśli robimy samorządy, i to całkowite – to nie ma tego systemu! A więc nie łudźmy się. Od początku było jasne, że walka będzie. Tylko i wyłącznie dobierać środki, żeby jak najwięcej społeczeństwa rozumiało tę walkę. Głośno nie mówić: konfrontacja nieunikniona. Rozmowy takie to jest tylko przechytrzenie, kto kogo, jak kogo. A oni są lepsi w przechytrzeniu. My mamy prowadzić, mówić: „kochamy was, kochamy socjalizm i partię”... Oczywiście, że tak. „Kochamy Związek Radziecki”... A przez fakty dokonane robić robotę. I czekać. Konfrontacja będzie. Tylko niech to będzie konfrontacja, żeby nas nie zaskoczyła. Ale ona jest nieunikniona. I dlatego nie wierzę nikomu.

Oczywiście wierzę prymasowi, że ma dobrą wolę. Że społeczeństwo, że morale i tak dalej. Ale nie wierzę nikomu, choćby nie wiem jak... Jak on tak wysoko zaszedł, jak on tu prowadzi – przecież, jak on się tam dostał wreszcie... Może go krzywdzę, mówię osobiście, może go krzywdzę...

Ale ja tyle lat dostawałem baty, że w tych miejscach, w tym układzie nie uwierzę nikomu. Nie uwierzę. Będę, dopóki będę prowadził, to będę prowadził z tą myślą, że kiedyś i tak się złapiemy. Tylko tak żebyśmy się złapali, żebyśmy byli silniejsi. Nie łudźmy się, od początku było granie na nosie. Ja o tym dobrze wiedziałem, dobrze. Oczywiście nie mówiłem publicznie, bo jeszcze miał..., bo chciałem grać. Ale dziś już nie mam wyjścia.

Dziś nie mam wyjścia, bo dziś już sprawy tak daleko zaszły, że trzeba ludziom trochę przepuścić i powiedzieć, w co my gramy. Że my gramy tak wysoko, że zmieniamy w ogóle realia. I ta gra, no, nie może się inaczej [skończyć]. Żadna władza... Zmiana systemu nie może się obejść bez dania sobie po szczękach. No, nie ma mowy. Tylko że trzeba ją wygrać. My, jako odpowiedzialni ludzie, musimy ją wygrać.

I dlatego też, reasumując, to nie było spotkanie, z którego coś wynika. To nie było, że... Oni mi nie wierzą, ja jemu [Jaruzelskiemu] też nigdy nie uwierzę.

Oczywiście ludzie myślą tak: ratujmy kraj... No, „ja, wielki Polak, może mnie nie zależy na życiu”... No, mnie też nie zależy... Jak Polak z Polakiem? Oczywiście, tak... Ale ja wiem, że my [i władza, i związek] mamy inne cele, my mamy inny światopogląd i inaczej chcemy... A to, [czego chce druga strona], nas nie obchodzi i tak dalej, i tak dalej. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że lepiej, [że to] on [Jaruzelski] niż Gagarin czy inny jakiś [radziecki] generał. Oczywiście próbujemy jakoś dawać mu szansę i tak dalej, i tak dalej... Ale nigdy nie ufajmy do końca. Nie wolno jest ufać. Ja naprawdę nie zaufałem nigdy. Ale będę udawał znakomicie. No oczywiście...

Jan Rulewski (przewodniczący Zarządu Regionu Bydgoskiego, członek Komisji Krajowej):

Lechu, ale Jaruzelski zdawał dokładną relację i w KC, i na prezydium rządu. Glomp zdawał relację w episkopacie. A ty nas, bracie, trzymasz z boku.

Wałęsa:

Nie, słuchaj no, jaka relacja? Przecież ja nie miałem waszego żadnego upoważnienia, abym coś podjął. Oczywiście [opowiadałem się] za porozumieniem narodowym. „Oczywiście – ale”... Dlaczego mówiłem „ale”?

„Tak, proszę panów, ale ja nie jestem fachowcem. Oczywiście, jestem za porozumieniem, ale to trzeba przedyskutować: jakie porozumienie? Żadne Fronty Jedności Narodu. Żadna jedna siódma [miejsc dla Solidarności w proponowanym przez władze Froncie Porozumienia Narodowego], oczywiście. Najbardziej – myślę – że by to przeszło, gdyby to była trójka. To znaczy nie trójka bezpośrednio, tylko trzy te główne nurty [Solidarność, episkopat i PZPR] wystawiają do każdego zagadnienia, [do] rozwiązywania ich, wystawiają swoich ludzi. A więc trochę działaczy, trochę doradców”...

Tak mówiłem, pod tym kątem. A żadne ZSL-e, żadne PAX-y, żadni branżowcy mnie nie interesują. Oczywiście, jestem za pluralizmem – oni mogą należeć. Ale jeśli będzie ważna sprawa, to tylko trzech istnieje. A naprawdę to jeden. Ale z tamtym się musi liczyć. Z tym na czołgu...

Rulewski:

Oczywiście nie przeceniam i nie chciałbym powiedzieć, że nie doceniam twoich dobrych intencji. Idea porozumienia jest wymysłem Rosji. Porozumienie Polaków jest niepotrzebne. Porozumiewają się tylko wrogowie. Wprowadza ono element wrogości.

Twoje rozmowy, Lechu, były narzędziem wykorzystywanym przez władze do walki z ludźmi politykującymi w regionach i komisjach zakładowych. To znaczy eksponując swoją linię, dokonuje się rozłamu wewnątrz związku. Atakuje się tych, którzy przeciwko tobie się wypowiadają w zarządach regionalnych i komisjach zakładowych. A więc tego typu wystąpienia twoje w spotkaniu „wielkiej trójki” mają bardzo przykre, złe następstwa dla ludzi niezależnych wewnątrz związku, czy to na szczeblu regionalnym, czy na szczeblu komisji zakładowych. [...]

[Trzeba] za wszelką cenę skończyć kampanie wyborcze, które bez przerwy trwają. Pojawiły się głosy, że ludzie w regionach domagają się nowych wyborów. Dokonują się zjazdy regionalne, walne zebrania delegatów, występuje się przeciw przewodniczącym, przeciwko części zarządów regionalnych. Trzeba to uciąć. KK powinna wydać oświadczenie, że na czas tej trudnej walki nie ma atakowania przewodniczących regionów. Trzeba za wszelką cenę zdjąć dyskusje z miejsca pracy – z tokarki, stołu – a przenieść na forum Sejmu. Nienormalna jest sytuacja, kiedy trzydzieści parę milionów dyskutuje i ma ambicje polityczne. Jest to wyrazem braku tej faktycznej dyskusji różnych orientacji politycznych na forum Sejmu. Trzeba z tym skończyć, ponieważ w zakładach pracy nie ma przez to roboty.

Wobec tego trzeba zadać sobie pytanie, jak dojść do jak najrychlejszych wyborów do Sejmu, w trybie natychmiastowym. I nie walczmy o społeczne rady gospodarki narodowej, rady porozumienia narodowego, a walczmy o rząd tymczasowy, który ustabilizuje kraj do czasu wyborów, ponieważ bez stabilizacji wszelkie wybory będą nie po naszej myśli. [...]

Z omówienia MSW dla URM: „W dalszej wypowiedzi Rulewski proponował, aby namiastką tego rządu tymczasowego była utworzona Społeczna Rada Gospodarki Narodowej. Rząd ten ma ustabilizować kraj, sytuację społeczną, gospodarczą. Rząd ten ma kontrolować gospodarkę, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych itd. Rulewski w swojej koncepcji rządu tymczasowego nawiązywał do sytuacji, jaka istniała przed 1947 rokiem, nawiązywał do PSL, mówiąc:”

Twórzmy coś na kształt PSL-u. Przecież ZSRR po drugiej wojnie światowej pozwolił na istnienie wielopartyjności o różnych programach politycznych. Związkowi Radzieckiemu zależy, aby Solidarność i cały naród stał się gwarantem minimum interesów radzieckich. To minimum to są bazy wojskowe na terenie Polski oraz trakty komunikacyjne. Jeśli my to zagwarantujemy, to ZSRR pójdzie na taką tolerancję polityczną, na jaką szedł w latach czterdziestych, czyli w związku z istnieniem PSL-u. Jest to dzisiaj realna szansa, jeżeli Solidarność będzie gwarantować to minimum interesów dla ZSRR. Te sześć miesięcy potrzebne jest krajowi na prowizorium, ale nie w formie tej, jaką prezentują ostatnio kręgi rządowe, ale te sześć miesięcy stabilizacji, które ma zapewnić rząd tymczasowy, który ma być rządem bezideowym. Rząd ten powinien przyjąć taktykę KOR-u, a nie KPN-u. Taktykę polegającą nie na otwartości przeciwstawnych programów politycznych, ale na zabieraniu, krępowaniu i obnażaniu poczynań partii.

Z omówienia MSW dla URM: „Dalej Rulewski proponował następujący podział mandatów: 30% mandatów otrzymałaby PZPR, 25% ZSL razem z SD, 25% Solidarność, a pozostały procent otrzymaliby KPN, Znak i pozostali”.

Oznaczałoby to, że PZPR nadal ma przewodnią rolę w Sejmie, ale jednocześnie musiałyby zyskać akcept pozostałych grup, aby przeforsować swoje racje. Na dziś trzeba cofnąć zaufanie Solidarności dla Wojciecha Jaruzelskiego. Dziś jest już ta pewność, że rząd obecny nie może się cieszyć jakimkolwiek zaufaniem społeczeństwa. [...] Należy podjąć walkę o przedterminowe wybory do Sejmu. Zamiast przeróżnych rad i porozumień, walczmy o rząd tymczasowy³.

³ Od tego momentu obrad radomskich – wymiany zdań między Rulewskim i Wałęsą – zaczyna się omówienie sporządzone przez Agencję Prasową Solidarność (*Sprawozdanie ze spotkania Prezydium KK i przewodniczących zarządów regionalnych*, „Krytyka” nr 21, s. 61). Oto streszczenie wypowiedzi tych dwóch dyskutantów:

„Jan Rulewski uważa, że trzeba cofnąć mandat zaufania udzielony ekipie gen. Jaruzelskiego. Zwraca uwagę, że jest to przywódca partyjny i wojskowy, skupiający całą władzę w swym ręku. Rząd prowadzi politykę prorosyjską, stosując koniunkturalne chwytły i wykorzystując Wałęsę do tłumienia nieprzychylnych nastrojów. Związek powinien wrócić do programu zjazdu, tj. do programu wyborów do Sejmu i rad narodowych, a nie zajmować się powoływaniem rad gospodarczych i »rad kobiecych«. Należy podjąć walkę o przedterminowe wybory do Sejmu. W okresie przejściowym – mówi Rulewski – trzeba powołać rząd tymczasowy typu menedżerskiego, który by kontrolował gospodarkę, aparat bezpieczeństwa i środki masowego przekazu. Należy ograniczyć monopol partii. Blok partii komunistycznych (PZPR, ZSL, SD) otrzymałby 55% miejsc w Sejmie, zorganizowani bezpartyjni – 25%, a pozostałe organizacje i stowarzyszenia – 20%. W takim układzie Sejm byłby terenem walki politycznej, a nie całe społeczeństwo i wszystkie zakłady, jak to się dzieje obecnie.

Lech Wałęsa nie zgadza się, że »spotkanie trzech« było wykorzystane przez Breżniewa. Pomogło ono opanować nastroje ludzi. Nie jest też prawdą, że od Bydgoszczy związek się cofa. Działania na dziś powinny zmierzać do polepszenia sytuacji ludzi pracy. Należy przestać rozmawiać z rządem, a zająć się ludźmi. Trzeba też powołać straż robotniczą. Idea klubów Kuronia jest zdaniem Wałęsy nierealna. Nie wolno się dzielić. Musimy walczyć razem.

Jan Rulewski uzupełnia swoją wypowiedź stwierdzeniem, że Solidarność mogłaby dać ZSRR lepsze gwarancje niż rząd. Mówi o zachowaniu baz i traktów komunikacyjnych dla wojsk Układu Warszawskiego”.

Mirosław Krupiński (przewodniczący Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej):

Obecnie w Sejmie są dwie ustawy. Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby forsować ustawę o związkach zawodowych – tak, aby Sejm uchwalił ją przed ustawą o środkach doraźnych czy nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu. Zrobmy wszystko, ażeby pierwsza z tych ustaw, to jest ustawa o związkach zawodowych, wyprzedziła drugą⁴.

W streszczeniu AS: „Mirosław Krupiński stwierdza, że to, czy będzie konfrontacja, czy nie, zależy od ustawy o związkach zawodowych i ustawy o środkach nadzwyczajnych. Ustawy te wykluczają się nawzajem. Jeżeli Sejm uchwali ustawę o środkach nadzwyczajnych, to będzie konfrontacja, ale jeśli zostanie najpierw przyjęta ustawa o związkach zawodowych, to w ramach jej przepisów Solidarność może realizować swoje zadania. Należy zastanowić się, czy związek będzie jeszcze walczyć o zmiany w tej ustawie. Przypomina, że zawiera ona możliwość zawieszenia strajków na 3 miesiące”.

Eugeniusz Szumiejko (członek Zarządu Regionu Dolny Śląsk i Prezydium Komisji Krajowej):

W streszczeniu AS: „wylicza cztery problemy, nad którymi trzeba się dziś zastanowić: 1) czy rząd wypowiedział warunki porozumienia; 2) czy związek ma zaprzestać rozmów i negocjacji z rządem; 3) Solidarność musi wyznaczyć granicę, której nie przekroczy, i określić kroki, które podejmie, jeżeli naruszy ją rząd czy Sejm; 4) przygotowanie przez związek programu pozytywnego”.

Władysław Frasyniuk (przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk, członek Prezydium Komisji Krajowej):

W dalszym ciągu mało jest informacji wśród związkowców. A ten rozbudowany aparat związkowy będzie tylko wtedy funkcjonował, jak ta informacja będzie sprawna. Musimy określić stanowisko. W tym trzeba zgłosić postulaty polityczne i postulaty gospodarcze, to znaczy powiedzieć ludziom jasno i zdecydowanie, że bez reformy politycznej nie będzie żadnej reformy gospodarczej. [...] Trzeba rządowi postawić minimum warunków, poniżej których zejść nie można – ich związek nie odpuści. To minimum warunków to samorząd pracowniczy w wersji Solidarności, ostateczne stanowisko rządu w sprawie reformy gospodarczej, przeprowadzenie wyborów do rad stopnia podstawowego i wojewódzkiego. Z tym że tu jest koncepcja taka: jeżeli przeprowadzi się wybory do rad stopnia podstawowego według wersji Solidarności, to wybory do rad stopnia wojewódzkiego nie miałyby sensu, gdyż rady wojewódzkie byłyby wówczas federacją rad stopnia podstawowego. Następnym warunkiem: stworzenie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej i dostęp do środków masowego przekazu. I wreszcie – tworzyć Społeczną Radę Gospodarki Narodowej i nie oglądać się na rząd⁴.

⁴ Fragment przytoczony w opracowaniu dla URM.

W streszczeniu AS: „Władysław Frasyniuk uważa, że związkowi brak aparatu wypróbowanych działaczy i dlatego wszystkie instancje kiepsko działają. Przy Prezydium [Komisji Krajowej] i ZR [zarządach regionów] powinno być ciało załatwiająca sprawy bieżące i drugie – realizujące politykę związku. Stanowisko na KK może zawierać minimalne postulaty polityczne i gospodarcze, gdyż dalsza reforma gospodarcza jest niemożliwa bez reformy politycznej, bez demokratycznej przebudowy instytucji państwowych, bez samorządu pracowniczego, [bez] drugiej izby – samorządowej – w Sejmie, bez uchwalenia demokratycznej ordynacji wyborczej i ustawy o radach narodowych, bez natychmiastowego powołania SRGN i dostępu do RTV”.

Antoni Kopaczewski (przewodniczący Zarządu Regionu Rzeszowskiego, członek Komisji Krajowej):

Solidarność w walce, jaką podejmie, musi pod wspólnym sztandarem wystąpić ze wszystkimi związkami chłopskimi i rolnikami. Trzeba tutaj połączyć się w jedno, również z NZS-em, pomóc studentom strajkującym w tej chwili. Przestrzegam, że nie ma na co czekać, ponieważ z dnia na dzień Solidarność jest słabsza, wymyka się wiara ludzi w ostateczne zwycięstwo Solidarności⁵.

W streszczeniu AS: „Antoni Kopaczewski stwierdza, że bez chłopów, już podzielonych, i studentów, których związek zostawił, nie da się wygrać. Rząd robi wszystko, aby te trzy grupy podzielić. Przykładem jest polityka cen, wbijająca klin między chłopów a robotników. Trzeba się określić nie jako związek zawodowy, a jako połączony ruch społeczny całego narodu. Mówi dalej, że samorządność nie leży w charakterze naszego narodu. Powinna być oparta na świadomości, a tej nie ma. Musimy jechać na emocjach”.

Krzysztof Maruszczyk (prawdopodobnie Konrad Maruszczyk, sekretarz Zarządu Regionu Gdańskiego):

W streszczeniu AS: „uważa, że Sejm to mafia, która uchwali ustawę o środkach nadzwyczajnych. Pytanie tylko, czy wejdzie ona od razu w życie, czy Sejm upełnomocni Radę Państwa lub Radę Ministrów co do terminu jej wprowadzenia. Trzeba poprzez nacisk na posłów zablokować uchwalenie ustawy. Nawiązując do wypowiedzi J. Rulewskiego o możliwości porozumienia z ZSRR ponad partią, mówi, że związek nie może tu dać nic konkretnego poza Solidarnością na Białorusi i Ukrainie. Trzeba – zdaniem Maruszczyka – stosować metodę stopniowania nacisków, wybrać jakąś dziedzinę, np. środki masowego przekazu, podejmować coraz ostrzejsze działania, a jeżeli one nic nie dadzą, ogłosić strajk”.

W opracowaniu dla URM wypowiedź ta została przypisana Ryszardowi Bogaczowi i streszczona następująco: „Członek Komisji Krajowej [i Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie] Ryszard Bogacz stwierdził, że jeżeli Sejm uchwali ustawę o nadzwyczajnych”.

⁵ Fragment przytoczony w opracowaniu dla URM.

czajnych środkach i pełnomocnictwach rządu, należy podjąć natychmiast strajk w całym kraju”.

Wałęsa:

W streszczeniu AS: „mówi, że bez załatwienia spraw politycznych nic się nie działo. Dawniej nie wdawaliśmy się w politykę, więc nie było programu”.

Z opracowaniu dla URM: „W tym momencie L. Wałęsa proponuje tak ukierunkować dyskusję, aby ustalić, co związek ma do powiedzenia władzom, a co społeczeństwu. Trzeba pokazać, że nie ma zgody na żadną podwyżkę cen, natomiast dla rządu żądania trzeba sformułować inaczej, np.: bez reformy gospodarczej nie będzie reformy cen”.

Jacek Kuroń (doradca Komisji Krajowej):

[brak początku] ...tutaj są takie problemy, że muszę tu jakoś żyć w tym kraju, ubierać się i tak dalej. Otóż to, co związek, kierownictwo związku ma do powiedzenia społeczeństwu, musi tego dotyczyć, czyli sposobu wyjścia z sytuacji. Nie ma innego wyjścia. I w dodatku powstała taka oto sytuacja: to jest właściwie jedyny sposób organizowania ruchu, skupiania [tego] ruchu, o którym mówił Antek [Kopaczewski]. I wszystkiego innego. Jedyny sposób, [to] kiedy się powie ludziom, jaka jest sytuacja i jak z niej mają wyjść. [Bo przecież] my wszyscy chcemy żyć.

W związku z powyższym – jaka jest sytuacja związku w tej chwili? Ona jest taka, że władze podjęły szereg decyzji, które właściwie dopchnęły do ściany związek. Dopchnęły do ściany! Tu oczywiście ważne są te wszystkie saluty⁶ i ataki policji. Ale one nie wyznaczają przyszłości.

Przyszłość przede wszystkim wyznacza nam decyzja o prowizorium reformy gospodarczej. Jeżeli ono wejdzie [w życie], będzie to znaczyć, że właściwie wszystko, co dotąd miało być reformą – nie ma tego. Mało, cofamy się poza istniejący stan, natomiast ponosimy koszt reformy. Ja nie wierzę, żeby dało się to wprowadzić bez stanu wyjątkowego. Albo więc oni nie wprowadzą prowizorium, a będą chcieli nas obciążyć kosztami i wywoła to tylko falę nowych konfliktów, wejdziemy w o wiele głębsze konflikty, albo – stan wyjątkowy.

Właśnie druga jest sprawa stanu wyjątkowego. Trzecia: okopali się najwyraźniej na sprawie jednej listy [wyborczej] w radach narodowych. Ja te trzy sprawy uważam za takie, które nas załatwiają, jeżeli zostaną wprowadzone. Przed którymi my się cofnąć nie możemy i przy których musimy się okopać. Te trzy decyzje wyznaczają pole konfrontacji, jeśli władza chce je wprowadzić. Zarazem odparcie tych trzech decyzji nie stwarza nam sytuacji wyjścia z kryzysu. Dlatego trzeba mieć świadomość, że my te trzy decyzje musimy odeprzeć. I musimy wiedzieć, co w związku z tym chcemy.

Chcemy w związku z tym sensownej reformy gospodarczej. [Chcemy] rady społecznej gospodarki [tj. Społecznej Rady Gospodarki Narodowej]. To jest jedna sprawa. I jej dostęp do środków masowego przekazu.

⁶ Prawdopodobnie chodzi o ingerencje wojskowych w funkcjonowanie gospodarki i administracji terenowej.

Po drugie: chcemy wyborów na [podstawie] ordynacji takiej, jaką przygotował związek. To znaczy demokratycznych wyborów do rad narodowych. Przy czym tam są [projektowane] wybory do rad narodowych szczebla podstawowego. I chcę państwu zwrócić uwagę, że te wybory są próbą sił, a niczego nam nie załatwiają właściwie. Dlatego że w gminie, dzielnicy, małym mieście, miasteczku my niczego – na tym poziomie – nie możemy sensownie załatwić. Jedyne, co my możemy ludziom powiedzieć, to jakie są [te] wybory, o które jesteśmy gotowi walczyć. To wybory do wojewódzkich rad narodowych – oczywiście również wolne wybory. I ja się oczywiście zgadzam z Jankiem [Rulewskim], tylko uważam, że nasze sformułowanie na dziś powinno być: wybory do wojewódzkich rad narodowych. Rozdzielenie wyborów. To są dwie zasadnicze sprawy.

Trzecia sprawa, którą moim zdaniem powiedzieć trzeba, to rząd obdarzony społecznym zaufaniem. Dlaczego to mówię? Bo ja chcę powiedzieć taką rzecz. Musimy mieć świadomość: to jest nasze sformułowanie [celu] działań. Co z tego wynika? Wynika to, że mówimy: my nie dopuścimy do ustawy o stanie wyjątkowym. My nie dopuścimy do wprowadzenia prowizorium, to znaczy do obciążenia nas kosztami – bez reformy, ponieważ w gruncie rzeczy takie prowizorium, które jest bez podwyżki cen, niczego nie załatwia. Ja bym to sformułował tak: związek nie może się zgodzić na podwyżkę cen bez reformy gospodarczej. I że to jest ta bariera. My wtedy nie musimy mówić o prowizorium. Jest to język powszechnie zrozumiały i dobrze wyznacza barierę... Trzeba przy tym oczywiście jasno to powiedzieć – jestem przeciw ukrywaniu tej prawdy – że reforma jest związana z podwyżką cen. My więc nie mówimy, że nigdy reformy, ale w tych warunkach podwyżka cen – mowy nie ma, tu będziemy walczyć. To jest drugi postulat.

I trzeci postulat, proszę szanownych państwa, to jest ten negatywny: nie zgodzimy się na wybory na jedną listę do rad narodowych. My to mówimy i teraz władza albo nam ustępuje, albo narzuca konfrontację – i idziemy do konfrontacji. To idziemy wtedy z programem pozytywnym, który równocześnie żeśmy zgłosili. Ja to trzypunktowo wyliczyłem.

Jeżeli idziemy do tej konfrontacji, to trzeba mieć świadomość, że w rezultacie stanie sprawa władzy centralnej i rządu obdarzonego zaufaniem. I ja osobiście stoję na stanowisku rządu narodowego, takiego, o jakim mówił Janek [Rulewski], ale wcale nie uważam, aby związek to hasło potrzebował rzucać. Ono stanie, jak byśmy musieli dojść do konfrontacji w takich warunkach.

Natomiast jeśli my przyjmujemy... Przyjmijmy więc... Jeśli by władza ustąpiła przed naszym [sprzeciwem] i powiedziała: tych trzech rzeczy nie wprowadzamy, to wtedy staje sprawa, jak wyjść z kryzysu. Staje sprawa realizacji naszego programu pozytywnego. Z tym że nie bardzo sobie wyobrażam taką możliwość, aby władza mogła w tym momencie tak całkiem się zawiesić.

Toteż trzeba mieć świadomość: postawienie [sprawy w tej sposób], że w tych trzech miejscach nie ustępujemy, to miejmy świadomość, że my już naprawdę nie możemy... Że tu nie mamy nic do wyboru po prostu. Nie są to więc żadne wolne wybory. To jest sytuacja bezwyborowa. To jest powiedzenie, że oto tu się zewrzymy. A jeśli się mamy zewrzeć, to musimy sobie jasno powiedzieć, co to znaczy. Znaczący to jakąś formę walki strajkowej, która prędzej czy później przeradza się w strajk powszechny [niezrozumiałe słowa].

...nie musimy stanąć. To też jasno powinno być powiedziane. Tak sobie wyobrażam sformułowanie zasadnicze tego, co dziś powinno być linią generalną związku. Trzeba w związku z tym ludziom wyjaśnić, dlaczego tak, dlaczego tu się nie można cofnąć i dlaczego te rzeczy stawiamy. Chcę jednocześnie państwu uświadomić, że te wszystkie trzy sprawy są przekonywające dla ludzi i są zgodne – w gruncie rzeczy – z [ich] oczekiwaniami.

Innymi słowy, proponuję postawić sprawę zagrożenia strajkiem negatywnie. W tych trzech sprawach nie ustąpimy i tu o wszystko będziemy walczyć. A to jest nasz program pozytywny, i tego programu pozytywnego [proponuję] nie obciążać groźbą [strajkową]. Czyli: my nie żądamy od was [władzy] ustępstw, tylko mówimy, że my tu nie ustąpimy. Jest to sytuacja korzystniejsza, bo ich zmusza do ataku na nas – a to daje olbrzymie społeczne poparcie. Tyle, jeśli można...

Andrzej Piesiak (przewodniczący Zarządu Regionu Jeleniogórskiego, członek Komisji Krajowej):

Proszę państwa, zgadzam się generalnie z tym, co powiedział Jacek Kuroń. Tylko ja chciałbym bardziej praktycznie teraz powiedzieć. Dlatego że my bardzo często teoretyzujemy, a nie mamy praktycznych wniosków. Uważam – i chyba większość się ze mną zgodzi – że kluczem do całej sprawy są wybory. I kluczem w ogóle do obalenia systemu totalitarnego są wybory – według tego, co mówił Jacek Kuroń. Uważam, że musimy na Komisji Krajowej 8 czy 9 [grudnia]⁷ wyjść z konkretnymi propozycjami dla związku. To znaczy tak: jeżeli Sejm uchwali ustawę antystrajkową czy – powiedzmy – pełnomocnictwa dla rządu, to natychmiast po Sejmie – strajk powszechny.

Teraz jest kwestia druga. Jeżeli strajk powszechny, to musimy określić warunki wyjścia z tego strajku. Dla mnie warunkiem wyjścia ze strajku powszechnego jest to, co mówiliśmy o strajku czynnym. Z tym że w tym momencie już – dla mnie – praktycznie w ogóle nie powinno się mówić o strajku czynnym. Bo po takim strajku powszechnym praktycznie władzę przejmują załogi w zakładach pracy. I taka jest – dla mnie – prawda.

I teraz tak: jeżeli określimy takie warunki – oczywiście w domyśle można sobie powiedzieć – [to] w czasie proklamowania strajku czynnego należy powołać ten rząd narodowy czy rząd ocalenia, czy – powiedzmy – rząd tymczasowy. Ale tego nie musimy zawierać w dokumencie z Krajowej Komisji. Dalej: uważam, że popełniliśmy kiedyś błąd taktyczny i trzeba się na tym nauczyć. Po prostu został uchwalony dokument na Krajowej Komisji w piątek po południu. Chciałem państwu powiedzieć, że może zaistnieć niebezpieczeństwo – zresztą z tamtej strony mądrzy ludzie siedzą – że na przykład Sejm uchwali pewne ważne sprawy w piątek po południu, przed wolną sobotą i niedzielą. Może to jest drobiazg, ale dla mnie jest to sprawa bardzo istotna. Musimy też się zastanowić, co zrobić, jeżeli tak się stanie. Ja konkretną propozycję bym miał: już wcześniej przekazać ludziom, że jeżeli tak się stanie, to ogłaszamy, że sobota jest dniem pracy w tym momencie, żeby ludzie normalnie przychodzili do pracy. To jest taka propozycja drobna, ale uważam, że są to takie drobiazgi, które naprawdę zdeorganizują nam pracę.

⁷ Pierwotnie planowany termin posiedzenia KK, które odbyło się 11 i 12 XII 1981.

Teraz tak, następna sprawa. A co będzie, jeżeli Sejm nie podejmie tych kroków, bo będzie wiedział, co my zrobimy? Ja uważam, że w tym momencie również generalną zasadą są wybory. Ja uważam, że tu się już nie ma co oglądać, tylko po prostu trzeba robić te wybory. Trzeba po prostu od samego dołu... I nie bagatelizowałbym sprawy – powiedzmy – tych wolnych wyborów poniżej Wojewódzkiej Rady Narodowej...

Z sali:

Tylko na co?

Piesiak:

Uważam, że po prostu trzeba na wszystkich szczeblach robić wybory i trzeba – ja uważam – jasno powiedzieć komisjom zakładowym i naszym członkom, że należy już szykować kandydatów do wyborów. Takie są moje wnioski.

I jeszcze raz... Jeszcze jedna sprawa jest dla mnie istotna. Nie wiem, czy to wzbudzi uśmiechy, czy nie, w każdym razie uważam, że Krajowa Komisja powinna jasno wyjść z odpowiednim apelem do wojska i ewentualnie do przynajmniej tej części milicji, która jest za społeczeństwem. Chciałem powiedzieć, że regiony Wrocław i Jelenia Góra z takimi apelami wyszły. I chciałem państwu powiedzieć, że reakcja z drugiej strony była – z góry przynajmniej – kategoryczna, że tak powiem – ze strachem na to spojrzeli. Dlatego że na przykład, proszę państwa, natychmiast było polecenie z góry, żeby przeprowadzić dochodzenie, co za żołnierze wystosowali list otwarty. I szukać tych żołnierzy; oczywiście, nawet się [ich] nie ujawniło. Dlatego uważam, że mamy bardzo wielu sprzymierzeńców. Jeszcze nawet z tego względu, że na przykład w wojsku teraz są te roczniki, które były bezpośrednio związane z Solidarnością i z tym ruchem. Uważam, że taki apel należałoby przed tym wszystkim wystosować.

I trzecia sprawa: to, co mówił kolega Kopaczewski. Trzeba natychmiast – tu nie należy się w ogóle zastanawiać – utworzyć ruch Solidarności. Czyli to wszystko, co jest pod nazwą Solidarności, trzeba połączyć w ruch: taksówkarzy, rzemiosło, Solidarność Rolników Indywidualnych, NZS... Natychmiast grupować na najniższych szczeblach w województwach, w regionach. Natychmiast stworzyć ten ruch. Takie byłyby moje wnioski. I uważam, że naprawdę Krajowa Komisja 9 [grudnia] powinna wyjść z konkretnymi propozycjami dla związku, co będzie, jeżeli się tak stanie. To wszystko, dziękuję.

Tokarczuk:

Dziękuję bardzo.

Marian Nowicki (przewodniczący Zarządu Regionu Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej):

Uważam, że zadaliśmy chyba w zbyt wielką tubę. Bo ta konfrontacja, o której ciągle mówimy, trwa od roku, tak jak długo jest związek. Uważam, że nie powinniśmy zbyt się tym przejmować. Raczej nie dać się wmanewrowywać w takie właśnie konfrontacyjki. A jeżeli już w nie wchodzimy, to trzeba widzieć możliwość z nich wyjścia. Poza tym tworzy się nowy front walki: z PZPR-em w zakładach pracy, a uważam, że jest on zupełnie zbyteczny. Dlatego że partię można w bardziej łatwy sposób wyeliminować z zakładów pracy. Tworzą

się samorządy, które nie pozwolą sobie, żeby byle jakie organizacje brały pieniądze. Tak – i jest to droga: po prostu [organizacje partyjne] nie będą miały etatów, nie będą funkcjonowały. Jest to normalne. Trzeba po prostu iść tą drogą, tworzyć na szczelbu regionu rady samorządu, a one będą załatwiać nam wiele spraw. I będą – co najważniejsze – działać zgodnie z istniejącym prawem. To trzeba wykorzystywać, bo tworzą się różne konflikty, a jest prawo i taki samorząd może to wyegzekwować, i tu nikt mu nic nie robi.

Sprawa następna: trzeba wykorzystać ten okres zimy do zwiększenia świadomości ludzi naszych. Bo niestety mamy tu wiele luk, szkolenie na pewno jest bardzo słabe. I można by się zastanowić teraz, szczególnie kiedy trwają te strajki w uczelniach, aby wykorzystać ich siły właśnie do tego. Świadomość ludzi jest dość wysoka. Wielu – na przykład teraz – mówi, że wreszcie chociaż jeden Jurczyk powiedział to, co wszyscy myślimy: o tych szubienicach⁸. Ja spotykam się z takimi głosami, jak idę na zebrania do załóg zakładów pracy. Dlatego też nie bójmy się, bo ludzie są z nami. Jest margines ludzi, który rzeczywiście ma wątpliwości. Bo partia tu zagrała na patriotyzmie ludzi, szermując tym Frontem Porozumienia Narodowego. To trafiło do wielu ludzi. Ale i tu możemy prowadzić rozmowy z nimi [władzami], nie trzeba tego zrywać. Bo tego Frontu nigdy nie utworzymy i powinniśmy sobie z tego zdawać sprawę. Bo jak my im postawimy warunki, że – proszę bardzo, możemy się dogadać, ale są warunki wstępne: trybunał narodowy, ordynacja wyborcza, reforma gospodarcza z połączeniem [z regulacją] cen i tak dalej, to oni tego nie przyjmą nigdy. Ale oficjalnie rozmawiamy i związek wygrywa. Bo proszę bardzo, my chcemy, jak najbardziej, jesteśmy Polakami. Ja mam doświadczenie ze swojego regionu. My już prowadzimy od zjazdu praktycznie rozmowy z tymi różnymi organizacjami i my się nie możemy dogadać. Bo my im mówimy: proszę bardzo, ale wycofajcie tych posłów, którzy narobili tyle brudu. Oni są waszymi reprezentantami. Jak wyeliminujemy te warunki wstępne, wtedy proszę bardzo, to jest idea porozumienia.

Są elementy, które trzeba widzieć na bieżąco. Co związek powinien teraz robić? Po pierwsze – ciągnąć samorządy, bo jeszcze wiele zakładów, szczególnie tych mniejszych, te sprawy ma niedograne. Zakłady średniej wielkości i wielkie mają samorządy, ale jest zaniedbanie chociażby w ruchu spółdzielczym. To trzeba nadrobić. Wykorzystać ten czas jak najszybciej, bo pomimo że jest to nasz przeciwnik, jednak w sumie będzie sprzymierzeńcem dla społeczeństwa. I nie ma się co czarować.

Następna sprawa to ordynacja wyborcza do rad, do samorządów terenowych, terytorialnych. Jest to ważne. My o tych wyborach mówimy, ale ludzie nie mają pojęcia tak naprawdę. Związek nasz też dopiero kilka dni temu ustalił wstępną ordynację wyborczą i nie wiadomo jeszcze, czy ludzie ją zaakceptują. My z tym powinniśmy iść i na fali tego tłumaczyć ludziom, aby wybierali właściwych ludzi na radnych, aby już ich szykowali. Poza tym – administracja terenowa. Mamy możliwość – wsadzamy swoich prezydentów. Nie jest powiedziane, że nie będziemy mieli swoich wojewodów. Są to ludzie skazani na zagładę w istniejących strukturach, ale jest to droga, bo zanim wylecą, to zrobią nam

⁸ 25 X 1981 w Trzebiatowie Marian Jurczyk mówił o rozliczaniu komunistów: „być może dla niektórych osób trzeba będzie wybudować szubienice”.

kawałek dobrej roboty. A biurokracja to jest po partii nasz następny wróg numer jeden. Powinniśmy właśnie nad tą biurokracją myśleć. Nie strajkami, powiedzmy, ale właśnie przez te drogi. Przez radnych, których mamy, przez nawet i tych sprzymierzeńców w partii, bo nie wszyscy są naszymi przeciwnikami (poza aparatem).

Następna sprawa to żywność. Przecież my nie musimy wchodzić w żaden strajk powszechny, jeśli narzuci nam się tu jakieś pole walki. Proszę bardzo, opanujemy zakłady żywnościowe poprzez strajk czynny. Wyeliminujemy Konsumy⁹ chociażby, które nam kradną mnóstwo mięsa. Armii mamy, bo musimy dać, bo inaczej by nas tu załatwiono rzeczywistości. W województwie, z którego jestem, jesteśmy do tego przygotowani. Mieliśmy taką próbę generalną właśnie podczas ostatniego strajku. To wypaliło i ludzie nas chwala. Ba, mówią: co oni pieprzą (ja bardzo przepraszam, ale takie są głosy ludzi), że ludzie nie pracują, skoro przez godzinę strajku tyle nam wyprodukowali, że my mamy dzemy, mamy konserwy, te różne koncentraty i tak dalej. Tak że jest to droga. Bo strajk powszechny to jest droga donikąd. My znów wpadniemy w klincz, tak jak w marcu, że nie będziemy widzieli, bo znów się zlekniemy, bo oni nas postraszą tam czymś. Będziemy się bali odpowiedzialności, tej krwi, i znów cofniemy się. A jest to zupełnie niepotrzebne. Poza tym i górnictwo w jakiś sposób też mogłoby ten strajk czynny zrobić, tak mnie się wydaje, ale nie chciałbym o tym mówić.

No i sprawa następna to pogotowie pomocy zimowej. Ono musi działać. To jest właśnie ta robota dla ludzi. Żeby otoczyć opieką tych wszystkich [potrzebujących]. To też nam robi dobrą robotę. My mamy już pierwsze symptomy, bo to pogotowie akurat u nas działa, może nie super dobrze, ale średnio, powiedzmy. Są pierwsze tego oznaki. I to również podnosi naszą rangę, wbrew tej właśnie propagandzie, która nam robi tyle „dobrego”. A strajk powszechny można zastosować jedynie na wypadek otwartych represji, tu się zgadzam. To tyle, dziękuję bardzo.

Palka:

Ja bym chciał kontynuować polemikę z Jackiem [Kuronem] z dnia wczorajszego [podczas narady członków Prezydium KK i doradców w hotelu Solec w Warszawie]. Mianowicie – kiedy jest dobra ta propozycja? Dobra jest przy założeniu, że oni nie odłożą konfrontacji, rezygnując z tych działań, którym my zagrozimy. Chciałem przypomnieć, że podobna teza była już kiedyś postawiona, mianowicie w przypadku samorządu.

Zaproponujemy kompromis, który dla nas jest zły. Oni tego nie przyjmą. My będziemy czysci.

Obawiam się więc, że jeżeli postawimy sprawę dostatecznie konsekwentnie, to oni konfrontację odłożą, ponieważ jest to dla nich korzystne. Dlaczego jest dla nich korzystne? Ponieważ pogarszająca się sytuacja życiowa ludności, ciągłe obniżanie się spożycia, uderza przede wszystkim w Solidarność. Wiadomo, że politycznie w rząd uderzyć już nie może, bo rząd jest skompromitowany. Rządu broni wojsko i milicja. Nas natomiast nie broni nic. Dlatego uważam, że jest realne odłożenie tej konfrontacji przez partię.

⁹ Wydzielona sieć sklepów i stołówek dla pracowników MSW.

I dlatego sądzę, że musimy – oprócz takiego postawienia sprawy – uruchomić cały zespół działań na zasadzie faktów dokonanych, które będą spychały partię na pozycję, którą my też powinniśmy pokazać. Mówiłeś, że powinniśmy Rosji zagwarantować pewne jej strategiczne interesy. No ale to nie wystarczy, ponieważ jako gwarant my jesteśmy niewiarygodni dla Rosji. A ponadto jesteśmy przeciwnikiem politycznym, do zniszczenia.

Obawiam się, że oprócz gwarancji tych interesów powinniśmy jeszcze zagwarantować im wybór strażnika, że te interesy będą zachowane. I należałoby się zastanowić, jakie trzeba zachować prerogatywy partii rzeczywiście, czy jakie pole działania trzeba jej zostawić, żeby Rosja mogła zaakceptować, że ona taką rolę strażnika będzie tu efektywnie wykonywać.

W swojej polityce faktów dokonanych powinniśmy ich zepchnąć na te pozycje.

Teraz – jak te fakty dokonane realizować? Otóż tak: nie możemy dalej walczyć polityką strajków, strajków lokalnych w szczególności. Jest to absolutnie nieskuteczne. Rząd dalej już nie da się skompromitować, bo on już jest do końca skompromitowany. Strajki były tylko i wyłącznie bronią natury politycznej. Dopóki można było kompromitować, one były skuteczne. Dlatego do dyspozycji jest tylko strajk powszechny, ograniczony, jako ta wielka pała, o której mówiłeś. Ale pozostaje problem, jak reagować na prowokacje polityczne, na szarpanie naszych ludzi. Jak się bronić? Sądzę, że nie mamy innego wyjścia, jak powołać straż robotniczą, której normalnie nie będziemy wyprowadzać na ulice, ale która będzie w naszym odwodzie. To będzie siła przeciwko sile, którą będziemy mieli gotową do użycia. Uważam także, że popełniliśmy błąd, nie reagując na ten cały system represji prokuratorskich. Państwo odwróciło sytuację, to znaczy państwowa instytucja do represji rozmawia z pojedynczym obywatelem. Nie powinno być tak, ponieważ ten działacz związkowy wykonuje polecenie instancji związkowej. Dlatego każde takie oskarżenie powinno doprowadzić do procesu między prokuratorem i instancją związkową, a nie pojedynczym człowiekiem. Sądzę, że tak sprawę powinniśmy postawić i tak konsekwentnie ją realizować.

W sprawie strajku generalnego uważam, że powinniśmy ograniczonym strajkiem generalnym – jak najbardziej – złamać tę uchwałę o stanie wyjątkowym, jak [ona] będzie, bezwzględnie. A potem kontynuować częściowe strajki czynne. To zależy od stopnia przygotowania. W najbliższym czasie postaram się takie materiały przedłożyć, one są opracowywane. Tak, to by było z grubsza wszystko.

Ryszard Stachowiak (przewodniczący Zarządu Regionu Konińskiego):

Stachowiak z Konina. Wydaje mi się, proszę państwa, że dzisiejsza dyskusja jest niepotrzebna. I to nie dlatego, że mówimy o tematach błahych. Było wręcz przeciwnie. Ale dlatego, że ona będzie musiała być cała powtórzona niedługo na posiedzeniu Krajowej Komisji. Nie wyobrażam sobie sytuacji takiej, w której tutaj zostaną wypracowane jakieś propozycje linii postępowania i reszta Krajowej Komisji przyjmie to jako swoje bez dyskusji. Trzeba będzie jeszcze raz przedstawiać te same argumenty i to samo przedyskutować w gronie stu siedmiu osób.

Czy wobec tego uważam, że takie spotkania są niepotrzebne? Też nie. Dlaczego? Tu ktoś użył bardzo dobrego sformułowania, że to powinna być narada sztabowa. Szefowie związku w regionach zjechać się powinni po to, żeby po pierwsze ustalić, w jaki sposób

realizować uchwały Krajowej Komisji już szczegółowo, żeby te dyskusje nie odbywały się na posiedzeniach Krajowej Komisji. [Na posiedzeniu KK] podejmuje się uchwałę wytyczającą kierunek. My się zbieramy po to, żeby ustalić, w jaki sposób ją realizować. Ewentualnie zjeżdżamy się po to, żeby zdać relację z tego, jak realizacja tychże uchwał u nas wygląda. I dlaczego ona wypaliła, a dlaczego nie wypaliła. Z tego by wynikały ewentualne wskazówki na posiedzenia Krajowej Komisji, jak należy te uchwały podejmować i czy one są realne, czy nie. Tego typu spotkania powinny się więc tylko dlatego odbywać. Bo obawiam się, że to jeszcze raz zostanie wszystko powtórzone w piątek czy we wtorek i środę. Wobec tego uważam to po prostu za marnowanie czasu, tak jak powiedziałem. Dziękuję.

Zdzisław Rozwałak (przewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska, członek Prezydium Komisji Krajowej):

Mogę? Szanowni koledzy, ja chciałem tak po prostu... Wpierw może powiem, jakie – po rozmowach w regionie, w zakładach – były odczucia robotników z ostatniej sytuacji. Od razu chciałem powiedzieć: nie zgadzam się z kolegą, że niepotrzebne jest takie spotkanie. Uważam, że bardzo jest potrzebne, bo to, co tu ustalimy... Po prostu już nie będzie tej kłótni w jakimś sensie, a kolegów przekonamy o słuszności decyzji – albo nie przekonamy.

Ale jeśli chodzi o region, to tak wygląda. Robotnicy w tej chwili zauważyli, że straciliśmy wiarygodność. My i tym samym rząd. To znaczy mówią tak: w tej chwili nic nas nie powstrzyma, jeszcze jak wejdą podwyżki [cen] w kraj, to i tak podejmiemy strajk. Obojętnie jaki – staniemy, po prostu staniemy. Bo nikt się nie zgodzi na to, żeby płacić... Bo jak już samorzady zaczęły wyliczać według tych nowych cen, ile co będzie kosztować... A nic się nie mówi o podwyżkach płac. Na przykład Modenie mówi się, że 15 tysięcy ubranie będzie kosztować według tych nowych obliczeń [ministra Zdzisława] Krasieńskiego [przewodniczącego Państwowej Komisji Cen]. No to, powiedzieli, w życiu nie dopuszczą – czy związek się zgodzi, czy nie – nie dopuszczą do takich podwyżek cen. Dopóki ludzie wierzyli w to, że są prowadzone rozmowy, że są negocjacje... I nie docierało do nich, że rząd lekceważy... Wierzone w to. I tylko my jako związek mogliśmy przekonać ludzi pracy: słuchajcie, ta podwyżka cen jest słuszna, musimy cierpieć, [bo] reforma inaczej nie wejdzie. W tej chwili wątpię, że byśmy przekonali jako związek, że mamy tu coś do powiedzenia. Bo wprowadzenie tej podwyżki na papierosy, na alkohol – śmiali się... Nawet członkowie związku mówią: no tak, wyście na zjeździe powiedzieli, że nie będziecie [niezrozumiałe słowa]. Telewizja ma tę przewagę, że pewne zdania chwytają... W związku z tym nawet nam nie uwierzą w tej chwili, jakbyśmy im mówili tak: no, jest racja, że taka podwyżka powinna być...

Ludzie powiedzieli stanowczo, że jeżeli by miała wejść ta ustawa, która mówi o tym, że zebrani nie będzie, że zabroni się nam prawa do strajku – tego nigdy nie powinniśmy [pozwolić] sobie odebrać. My możemy nie strajkować, sami sobie możemy odebrać to prawo, ale nigdy nie może być tak, żeby nam ktoś narzucił to, że nam się zabiera prawo do strajku. W związku z tym powiedzieli jednoznacznie – i mój region jest gotowy stanąć, obojętnie, jak by się to nazywało. Jest logiczne, że na pewno ludzie nas potępiają, jeżeli my wybierzemy takie coś, że nie będzie wyjścia. Musimy szukać, czyli – jak tu kolega powiedział – strajk z ograniczeniem, czy coś w tym rodzaju... Ale w każdym razie musi być

uderzenie; wszyscy mogą liczyć, że w moim regionie zakłady staną, i to jednoznacznie. Włącznie z branżami – nie branżami; po prostu takie układy są, że na ogół Solidarność tam przeważa.

A teraz chciałbym powiedzieć parę słów jako działacz i też postawić wnioski. Nie wiem, słuszne czy niesłuszne, czy może się to przydać. W każdym razie powiem wam szczerze. Jako robotnik wchodząc do składu Prezydium Komisji Krajowej i będąc przewodniczącym regionu, w pewnym momencie, nie tak dawno, z przerażeniem stwierdzam, że stoję przed faktem, że nie wiem, co teraz zrobić. Tak jak Lechu; on prawdopodobnie też szuka tutaj u nas, żebyśmy mu powiedzieli, co teraz zrobić... Bo rzeczywiście – weźcie pod uwagę jedną rzecz. Niby związek zawodowy. A tu się okazuje, ile jest problemów: rady narodowe, Sejm, sądy... No, to obłęd po prostu. Nie wiadomo, za co tu się wpierw zabrać.

W związku z tym na swoim terenie nie czekałem na żadne wytyczne z Komisji Krajowej. Tu błąd był może niektórych regionów, które tylko czekały, co tam góra ustali. Przecież jak w Gdańsku były strajki, nigdy się nie mówiło o tym... Zawsze mówiło się o autonomii regionów, które będą podejmowały [decyzje] same. Tu doraźnie się spotkamy i sobie coś uzgodnimy i tak dalej. A okazało się, że w tej chwili w większości [realizuje się] tylko decyzje odgórne. W związku z tym na moim terenie – nie wiem, czy to dobrze robię, to się okaże za jakiś czas – sami pchaliśmy się w pewne sprawy, gdy coś tam władze robią w naszym regionie. Dla przykładu kolegom powiem, że powołaliśmy ciało, które miało sprawdzać magazyny i tak dalej. Udało się. Zaczęło to sprawę. A to wiadomo – kołowali nas, oszukiwali i nie wszędzie myśmy weszli, gdzie trzeba. W międzyczasie powstały te słynne sztaby gospodarcze. Na to koledzy: no, to tam jest partia, nie będziemy się w to wtykać, co to znaczy, z partyjnymi będziemy rozmawiać? Jak weszły trzy, cztery decyzje województwa, ludzie odczuli, że są [to] złe decyzje, stwierdziliśmy, że nie ma co tam dostać... Weszliśmy na te sztaby i sobie wyobraźcie, że w tej chwili sztaby w Poznaniu i Wielkopolsce prowadzi Solidarność. Są [w nich] członkowie KW [PZPR], którzy nie mają nic do powiedzenia. Wojewoda tamie... przeciwstawia się ministrom w naszej obecności...

[przerwa w nagraniu]

Według sprawozdania w „Krytyce” nr 21: „Rozwałak mówi, że trzeba działać same-mu, a nie czekać na polecenie z góry. Rząd i PZPR straciły wiarygodność. W Wielkopolsce wszelkie istotne działania są uzgadniane przez wojewodę z Solidarnością, a nie z partią. Uważa, że trzeba utworzyć grupy działaczy, którzy by tłumaczyli ludziom działania związku. Natychmiast powołać Społeczną Radę Gospodarki Narodowej i jej regionalne oddziały oraz utworzyć zespoły do spraw praworządności”.

Antoni Stawikowski (przewodniczący Zarządu Regionu Toruńskiego):

[przerwa w nagraniu]

W streszczeniu AS: „stwierdza, że jeżeli rząd wprowadzi stan wyjątkowy, a Solidarność nie zareaguje, to straci wiarygodność. Zgadza się z Kuroniem, że trzeba jasno określić granicę, poza którą związek się nie cofnie”.

Z sali:

Proszę państwa, ja uważam, że cała nasza dyskusja jest nieprzygotowana. My tak będziemy jeszcze kilka godzin dyskutować, bo każdy się wypowiada, i co najgorsze, sądząc z wypowiedzi, [poglądy] są sprzeczne. Ja sądzę, że Prezydium [KK] powinno wobec nowej sytuacji, to znaczy załamania się linii poprzedniej, czy załamania się dotychczasowej polityki zgody, przygotować konkretną koncepcję postępowania. I my byśmy dyskutowali nad konkretną koncepcją rozwiązania sytuacji. A tak, to będziemy dyskutować... To jest moje konkretne pytanie do prezydium. Czy prezydium ma wypracowaną koncepcję po naradzie [2 grudnia 1981 roku w Warszawie] z Lechem i ekspertami? Czy ma, czy nie ma?

Z sali [ktoś z organizatorów]:

Nie ma. Dlatego dyskutujemy.

Z sali [ktoś z doradców?]:

Dyskusja trwała do późna w nocy. Zręby już jakiegoś stanowiska zaczęły się rysować. Ze względów czysto organizacyjnych nie byliśmy w stanie tego przygotować. Mogliśmy to robić w trakcie [tego spotkania], tylko to wyglądałoby trochę niepoważnie w tym momencie, gdy my tu dyskutowaliśmy. I my wtedy z gotowym załącznikiem wchodzimy...

Z sali:

Oj, to by było niepoważne.

Z sali [Tokarczuk?]:

Ja proponuję tak: jeszcze trochę... Następni dyskutanci zabiorą głos. Zbierze się jakaś grupa osób ustalona przez nas. Chyba przegłosujemy?

[przerwa w nagraniu]

Zbigniew Bujak (przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze, członek Prezydium Komisji Krajowej):

[brak początku] ...kilka ostrożnych głosów, które zdaje się nie biorą pod uwagę obecnej sytuacji, w jakiej przychodzi nam działać. Która nas zmusza do zajęcia bardzo jednolitego, bardzo twardego, bardzo zdecydowanego stanowiska. Stanowiska, z którego my nie mamy po prostu odwrotu. Otóż sytuacja gospodarcza jest taka: żeby nie wiem, jakie cuda się w Polsce działy, to obniżenie stopy życiowej musi nastąpić. Więcej, za tą sytuacją gospodarczą idą konkretne rozwiązania organizacyjne, które wiążą się czy to ze zwolnieniami z pracy, czy to z konkretnymi kłopotami w zakładach pracy, z ruchem spółdzielczym i tak dalej, i tak dalej. Wszystko to spowoduje pewien ruch, pewne zdenerwowanie, panikę na rynku i płacy, i pracy, i na rynku żywnościowym. Za tym będą musiały iść, jeżeli chcemy tę sytuację rozwiązać, konkretne działania polityczne.

I otóż jeżeli my byśmy mieli przyjmować jakiegokolwiek ostrożne stanowisko, to pytam, czy my jesteśmy w stanie w tej chwili powiedzieć ludziom, że jako związek dajemy im gwarancje, że te ich koszty, które oni ponoszą, poniosą tak czy tak [niezrozumiałe słowa].

Czy te ich koszta, które oni poniosą, nie pójdą na marne? Otóż nie tylko takiej gwarancji im nie możemy udzielić, ale mamy pewność, że te ich koszta pójdą już w tej chwili na marne. I oczywiście na taki kierunek rozwiązań nasz związek w tej chwili pójść nie może. Bo to oznacza w konsekwencji pełne ubezwłasnowolnienie związku, zrobienie z niego marionetki, fikcji, która przestaje istnieć, przestaje funkcjonować. I wtedy zdajemy się na pastwę bezsilnego rządu. Moim zdaniem bezsilnego, bo w tej chwili jako związek zaczynamy krążyć jak sęp nad trupem, który jeszcze trochę się rusza, ale już wiadomo, że czy mu można wydziobywać.

Jak rozumiem, pewne koncepcje rozwiązań zostały tutaj przez Jacka [Kuronia] sformułowane. Proponuję, żeby one już w tej chwili zostały spisane i niech to stanowi pewną propozycję, z którą nasze zgromadzenie wychodzi na zebranie Komisji Krajowej (jak rozumiem, to zebranie jest przygotowaniem tego posiedzenia). I w tej chwili to stanowisko ma szansę być przekonsultowane w zakładach pracy. I po takiej konsultacji ma szansę wejść na Krajową Komisję Porozumiewawczą. Jest to szansa, pierwsza szansa, że my kluczowe, wielkie decyzje tego związku konsultujemy i po konsultacji wprowadzamy pod obrady KKP. Jeżeli tam to zostanie przyjęte i będzie przyjęte z poparciem, jakie otrzymamy w tej chwili z zarządów [regionów] i z zakładów pracy, jest to – moim zdaniem – stanowisko bardzo, bardzo silne, bardzo potężne. Rzecz tylko w tym, żeby już w następnym etapie rzeczywiście konsekwentnie się go trzymać, żeby znów w którymś momencie nie ustąpić. Bo jak mówię, ustąpić nam już w tej chwili nie wolno!

Gdzieś zdaje się pojawiły się zastrzeżenia co do możliwości czy ogłoszenia strajku, czy wygrania strajku, czy w ogóle tego, co my i na jakim etapie w odpowiednim momencie zrobimy. Ja tu bym po prostu posłużył się metodą, którą milicja i Służba Bezpieczeństwa posługiwała się w tym kraju przez tyle lat. Czyli albo my w tej chwili znajdziemy się w sytuacji, w której przyjdzie nam ogłosić strajk generalny, i go ogłosimy, i go zrobimy, albo przygotujemy strajk generalny, żeby on był we wszystkich szczegółach gotowy, a potem się powód znajdzie, nie ma obawy. Jak rozumiem, i tak to nas czeka, i tak. I nie wyobrażam sobie, żeby bez tego nacisku, bez strajku generalnego te rozwiązania polityczne mogły nastąpić. Co więcej, uważam, że w tej chwili te wszystkie koszta, które społeczeństwo ma do poniesienia, może ponieść tylko w obliczu rzeczywiście bardzo głębokiej reformy społecznej i politycznej.

I otóż w tym momencie stawiam pod znakiem zapytania tę koncepcję, jaką tu przedstawił Janek Rulewski. W której to koncepcji gwarantuje się jeszcze jakąś pozycję PZPR-owi. Otóż uważam, że w tym samym momencie, w którym my wejdziemy w konflikt generalny, będzie to konflikt bierny – i wtedy mamy wszelkie dane ku temu, żeby go przegrać. Dlatego że trwanie bezustanne strajku nie wchodzi w grę. Musi nastąpić tutaj w którymś momencie jakieś przetłamanie, jakaś już konfrontacja bardzo daleko idąca. Powiedzmy – nie wiem – próba użycia sił. I wtedy albo się udało, albo się nie udało. Ja tu jestem optymistą, bo nie wierzę w to, żeby dało się użyć wojska i żeby dało się na taką skalę użyć milicji. W związku z tym – moim zdaniem – nie do przyjęcia jest tego typu kompromis, jaki został tutaj przedstawiony w sprawie Sejmu. Dlatego że jeżeli już Janek przyznaje, że gwarancji Moskwie nie daje partia, tylko daje społeczeństwo, czyli jak rozumiem – tymczasowy rząd, powołany ewentualnie w następnym etapie rząd z wyboru, to w takim razie po co jeszcze

tutaj stawiać sprawę partii, która nie wiem, jaką by miała funkcję spełniać. Jak mówię, spełniałaby tylko funkcję destrukcyjną wobec programu, z jakim związek wychodzi. Czyli tych gwarancji nam w tej chwili – moim zdaniem – udzielać nie można. I niech ona [PZPR] staje do wyborów na równych prawach z innymi.

Teraz – jeśli chodzi o samo wygranie strajku. Jak powiedziałem, trwanie bierne w strajku generalnym do zwycięstwa moim zdaniem nie wchodzi w rachubę. I oczywiście muszą temu towarzyszyć te wszystkie przygotowania, które z chwilą wybuchu strajku generalnego stawiają władzę wobec konieczności natychmiastowego reagowania. Jak rozumiem, jest to sprawa powołania już na teraz – tu potwierdzam wszystkie te opinie – Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, która jeżeli będzie w odpowiednim składzie, jeżeli będzie posiadała odpowiedni autorytet i uzyska odpowiednio silne poparcie związku, będzie mogła później występować z propozycją rządu tymczasowego. Jak rozumiem, powinno się w tym samym momencie wprowadzać czynne działania w czasie strajku, czyli na przykład wychodzą gazety strajkowe, i pod silnymi strażami robotniczymi tej sprawy się w ogóle broni i pilnuje. Dlatego że władza nie wytrzyma i musi dojść do próby sił i musi się okazać, po której stronie stanie milicja czy wojsko. Jak rozumiem, musi dojść do powołania społecznej rady nadzorczej radiokomiteu. I cóż, nie ma co, obstawiamy radiokomitek i niech on zaczyna działać według statutu i statusu wyznaczonego mu przez społeczną radę nadzorczą.

Zakładam, że jest to rzeczywiście moment generalnego przełamania dotychczasowego sposobu funkcjonowania władzy i dotychczasowych władz jako takich. Bez tego generalnego przełamania, w którym niestety wszystko się musi zdecydować, my nie jesteśmy w stanie tutaj niczego... Teraz mogę powiedzieć tylko tyle, że moim zdaniem tylko tak daleko idący program jest w stanie w tej chwili ludzi zmobilizować. Program, w którym oni będą rzeczywiście widzieli możliwość jego pełnej realizacji – przy wszystkich niebezpieczeństwach. Bo ludzie sobie będą dokładnie zdawać sprawę z tego, co ich czeka. Ale ja myślę, że jednak się na to zdecydują, że jednak się na to zgodzą. Uważam, że akurat sprawa tego napięcia bydgoskiego, które było i które zostało rozładowane, był to taki okres, w którym ludzie... no, rzeczywiście przeżyli chwilę strachu. I w tej chwili te chwile strachu, które będą przy tej konfrontacji, będą już po prostu o tamto napięcie mniejsze. Czyli [jest] większa możliwość w tej chwili przebicia się. Dziękuję.

Pozostaję przy wniosku, żeby sformułować to, co mówił Jacek [Kuroń], żeby... profesor Geremek... przepisze, niektóre może przeformułować...

Z sali:

Konieczność, to jest pierwsze działanie.

Władysław Siła-Nowicki (doradca Komisji Krajowej):

Na najbliższym posiedzeniu Krajowej Komisji Solidarności trzy rzeczy muszą być rozstrzygnięte, trzy rzeczy muszą być postawione. Pierwsza to jest projekt ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu. Druga – kwestia ustawy o związkach zawodowych. I trzecia – to, czego dzisiaj obchodzimy rocznicę, mianowicie spotkanie przewodniczącego związku z premierem i I sekretarzem partii, i z prymasem.

Z sali:

Miesięczną rocznicę.

Siła-Nowicki:

Miesięczną rocznicę [wesołość na sali]. Trzy rzeczy muszą być rozstrzygnięte. Pod tym kątem chyba najważniejsze są decyzje dzisiejszego zgromadzenia przy przygotowaniach... To musi być tam postawione.

Na początku, proszę państwa, to ja powiem, że podobno starość jest zgryźliwa i pesymistyczna, ale ja jestem najstarszy tutaj ze wszystkich obecnych na sali i jestem największym optymistą. I najjaśniej widzę sytuację. Bo wszyscy widzą, że to jest źle, że związek się cofa. To nie jest prawda, proszę państwa. Każda organizacja, która powstaje i z marzenia staje się czymś realnym, musi później, w toku swojej działalności, budzić niezadowolenie, że nie spełnia wszystkich ludzkich nadziei. I związek też temu podlega. My po prostu nie spełniliśmy wszystkich ludzkich nadziei, bośmy spełnić dotychczas nie mogli. Ponadto rzeczywiście jest olbrzymim obciążeniem, że nikt nie zdawał sobie sprawy w chwili zawierania porozumień gdańskich, jak zła jest ekonomiczna sytuacja kraju i jak musi to grać w krótkim czasie również przeciwko nam.

Proszę państwa, tutaj się czasem mówi tak, jak gdyby związek nasz w jakimś zakresie kraju był wszechpotęgą. I to jest zasadniczy błąd. Nasz związek jest bardzo potęgą. Solidarność jest potęgą. Natomiast jest oczywiście w swojej sile ograniczona i nie jest wszechpotęgą. Dlatego my musimy swoje działania ograniczyć do pewnych zakresów naszych możliwości.

Proszę państwa, na czym polega nasza siła w stosunku do rządu? Nie na tym, że my będziemy szukać z nim konfrontacji, tylko na tym, że rząd przeciwko nam nic rzeczywiście w Polsce przeprowadzić nie może. Nam nie trzeba konfrontacji. Nam wystarczy odmowa współdziałania, żeby rząd nie mógł nic zasadniczego zrealizować i przeprowadzić w Polsce. Na tym polega nasza siła.

Natomiast oczywiście, natomiast rzeczywiście twierdzenie, że bezwzględnie rząd szuka z nami konfrontacji, nie jest tak całkiem prawdziwe. Bo ja mam najlepszy dowód. Patrząc przed siebie i widzę tam, za kolegą Zbyszkiem [Bujakiem], jak siedzi pan Seweryn Jaworski [wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze]. Gdyby rząd chciał konfrontacji, to on by nie siedział tutaj, na tej sali, a siedziałby gdzie indziej¹⁰. Już mielibyśmy dzisiaj konfrontację w całym okręgu warszawskim i bardzo szybko w całej Polsce. Ale pan Seweryn Jaworski siedzi tutaj. I rząd bezwzględnie konfrontacji w tej chwili nie chce. Bo byłoby to nonsensem z jego strony, gdyby rząd szukał z nami konfrontacji. Rząd chce oczywiście jak najlepszych warunków jakiegoś współdziałania, proszę państwa, nie konfrontacji.

Teraz jeżeli chodzi o te ustawy. Nie mogę się zgodzić z panem wiceprzewodniczącym Prezydium Komisji Krajowej [Mirostawem Krupińskim], że nie może wyjść jedna ustawa i nie może wyjść druga. Bo to jest, po pierwsze, kolosalnie optymistyczne traktowanie

¹⁰ Po likwidacji strajku w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa został przewieziony do Komendy Stołecznej MO i po rozmowie zwolniony.

naszego ustawodawstwa i naszego prawodawstwa. Bo u nas nawet ustawy sprzeczne ze sobą wychodzą. To jest idealizm; ja na ten temat dużo bardziej czynić [*sic!*] nie będę. U nas zupełnie sprzeczne rzeczy wychodzą. A po drugie – tak nie jest, bo można wydać... Można wydać...

Z sali:

Cicho!

Siła-Nowicki:

Panie Stanisławie [Wądołowski], niechże pan mnie posłucha, to są ważne rzeczy. Bo można wydać ustawę o związkach zawodowych i można wydać ustawę nadzwyczajną o nadaniu pełnomocnictw...

Proszę państwa, rozważając te rzeczy, pamiętajmy, że w proponowanej przez nas ustawie o związkach zawodowych istnieje możliwość określonego zawieszenia strajku. Zawieszenia prawa do strajku. Nie zapominajmy o tym i nie róbmy z siebie dzieci. Tośmy sami – dzieci – tośmy sami uchwalili i to sami projektujemy. To więc trzeba dlatego [wziąć] pod rozważanie... Niemniej kwestia uchwalenia ustawy o związkach zawodowych jest zasadniczą sprawą i to musi stanąć na Komisji Krajowej. Kwestia nadzwyczajnych pełnomocnictw... Muszę się uderzyć w pierś jako ekspert prawny: państwo już powinniście ten projekt znać. Niestety, eksperci się nie postarali o to i ten projekt konkretnie będzie znany dopiero na Komisji Krajowej, i my troszkę rozmawiamy w ciemno. Musimy wiedzieć, z czym walczyć i do czego mamy się ustosunkować. Bezwzględnie jednak do tego trzeba się ustosunkować.

Dwu rzeczy więc Komisja Krajowa musi żądać, proszę państwa: ustawy o związkach zawodowych w brzmieniu przez nas proponowanym i musi się ustosunkować do projektu udzielenia rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw, które z jednej strony opierają się na ustawie, a z drugiej strony... Oczywiście ze względu na całość sytuacji kraju musi się związek do tego ustosunkować i przeciwko niebezpiecznym rzeczom dla związku i dla kraju rząd przestrzec, że takie i takie rzeczy... Jak będziemy wiedzieli, co tam jest w tej projektowanej ustawie, będziemy mogli powiedzieć, że my się na to kategorycznie nie zgadzamy. Nie grożąc strajkiem, tylko grożąc odmową współpracy, współdziałania. A rząd musi z nami się dogadać. Musi, bo proszę państwa, jeżeli dojdzie do ogólnej konfrontacji w Polsce, to z trzech czynników: Kościół, Solidarność i rząd na pewno zostanie tylko Kościół. A najmniejsze szanse pozostania ma rząd. Ale my też się możemy rozpaść, bo nikt z nas tutaj nie jest dostojnikiem kościelnym...

To więc, proszę państwa, musimy postawić bardzo ostro: że ta ustawa grozi takimi a takimi skutkami. To nie będzie przecież w żadnym razie w tej chwili zawieszeniem prawa do strajku. Tylko będzie udzieleniem rządowi pełnomocnictw. Musimy powiedzieć, że to jest niebezpieczne, to jest groźne, wywoła niepokój w kraju, wywoła automatyczne reakcje. To wywoła gwałtowny sprzeciw, który burzy pokój i burzy możliwość osiągnięcia jakiegokolwiek postępu gospodarczego. Twardo trzeba to postawić, żeby rząd wiedział, czym pachnie wprowadzenie takiej ustawy. My nie musimy mówić, że dążymy do konfrontacji czy do zmiany rządu. My możemy śmiało wtedy powiedzieć, że będziemy musieli pewne

rzeczy zrobić czy wypadki nas przerosną. Że to jest zarzewie niepokoju społecznego, co chcą zrobić. I przeciwko temu stanowczo protestujemy.

Jeżeli chodzi teraz o porozumienie trzech najważniejszych w kraju osób, do czego kraj przywiązuje takie ogromne znaczenie. Do tego trzeba się ustosunkować, bo przecież to było w czasie ostatniej Komisji Krajowej i obecna Komisja Krajowa do tego ustosunkować się musi. Bo kraj z tym wiąże ogromne nadzieje. Proszę państwa, tutaj trzeba powiedzieć twardo: my chcemy porozumienia narodowego, tylko postępowanie rządu nam uniemożliwia. My tego chcemy, my mówimy do całego kraju, my – Solidarność – chcemy, chcemy realizacji. Nie kłamał nasz przewodniczący, kiedy rozmawiał z dwoma innymi panami, prawdę mówił. Ale my chcemy i organizacja chce, tylko nam to uniemożliwiają. Pierwsza rzecz, którą nam uniemożliwiają: że nam nie dali środków masowego przekazu. Druga rzecz: nam uniemożliwiają, powiedzmy, w ten sposób, że nie dają nam udziału w decyzjach ważnych dla kraju i dla robotnika, dla człowieka pracy. I dopiero jak to będzie spełnione, to możemy iść do jakiejś instytucji porozumienia narodowego. Ale to trzeba twardo postawić, że my nie [odrzucamy], my chcemy. Tak jak mówił przewodniczący. Po to poszedł, że chce. Z dobrą wolą, z upoważnienia związku...

Czy nam stwarza w tej chwili sytuację niemożliwą, niewygodną dla nas, jeżeli rząd prowizorkę [tj. prowizorium] wprowadza? Proszę państwa, przy odpowiednim nastawieniu środków masowego przekazu – bynajmniej nie! Proszę państwa, przecież to padało już tutaj: trzeba powiedzieć ludziom, że trzeba zacisnąć pasa, że nas czeka obniżenie poziomu życia. To, że mamy więcej wolności, wcale nie znaczy, że w ciągu najbliższego roku będziemy mieli więcej chleba. Mniej będziemy mieli chleba, bo z próżnego i Salomon nie należy, nie można wszystkiego wyrównać. Czy my gwałtownie chcemy na grzbiet brać odpowiedzialność, którą rząd za nas bierze? Jeżeli jest decyzja rządu wbrew naszej decyzji, to niech bierze na siebie ciężar i kłody. [A] my powiemy: takie i takie decyzje zapadają wbrew naszej woli. My się z tym nie zgadzamy, my protestujemy, my dbamy o człowieka pracy, a rząd realizuje złą reformę gospodarczą, podnosi ceny bez właściwej reformy gospodarczej. Po co my się pchamy do odpowiedzialności? My możemy tylko podkreślić, że my z takimi a takimi rzeczami się nie zgadzamy.

I wtedy, po ustosunkowaniu się do dwóch pierwszych zagadnień, to znaczy do ustawy o związkach zawodowych i do ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu, ustosunkujemy się do tej umowy trzech panów, dostojnych panów, sprzed miesiąca. Że my chcemy, tylko na to, żebyśmy mogli współdziałać, to rząd musi nam dać środki masowego przekazu, musi zrobić przyzwoitą ustawę o związkach zawodowych, taką, jak my chcemy. Musi powstrzymać się od nadzwyczajnych pełnomocnictw, które i tak są w ustawie, a teraz doprowadzą tylko do rozdrażnienia. I musi nas doprowadzić do współdziałania w dystrybucji żywności, w zajęciu się losem człowieka pracy. I my wtedy wobec kraju i ludzi pracy zachowujemy twarz, bo stawiamy publicznie w ich imieniu postulaty, a jednocześnie – z [powodu] naszego wybiegu – zrzucamy odpowiedzialność za to, co będzie ludzi trapić, a zostało zrobione wbrew naszej woli, wbrew naszej chęci.

Zwróćmy uwagę na jedno, że w tej chwili wzięcie całej odpowiedzialności, kiedy musi się obniżyć poziom życia ludzi, wcale nie jest dla nas wygodne. A jeżeli rząd chce to zrobić, niech będzie. Takie są – uważam – rzeczy, które muszą być postawione na najbliższej Komisji.

Tokarczuk:

Ja na momencik. Są trzy osoby zapisane jeszcze. Proponuję, żeby te osoby się wypowiedziały. Po tym mamy – tak jak wnioskował kolega Bujak – przystąpić już do pracy, może już na tym etapie. Ewentualnie możemy dyskutować dalej, no nie wiem... Ale żeby już czasu nie tracić... Żeby nie wyszło tak jak wczoraj, że dyskutowaliśmy do końca, a potem nie przygotowaliśmy ostatecznego naszego stanowiska, po prostu... Proponuję więc, żeby jeszcze kolejno [przemówili]: Modzelewski, Sobieraj, Kosmowski.

Z sali:

[Jeszcze] Leszek, w sprawie tych zakładów wojskowych.

Karol Modzelewski (członek Zarządu Regionu Dolny Śląsk i Komisji Krajowej):

Proszę państwa. Pierwsze pytanie podniesione przez mecenasa Siłę-Nowickiego: czy rzeczywiście rząd chce konfrontacji? „Seweryn [Jaworski] siedzi tutaj, zamiast siedzieć na Mostowie. Jakby chcieli konfrontacji, to by go posadzili po prostu na Mokotów”.

Rzeczywiście, gdyby rząd chciał konfrontacji od razu przegranej dla siebie – w tym znaczeniu, że chciałby mieć konfrontację w warunkach, gdy jest jasne, że on dokonuje agresji wzbudzającej powszechny gniew i jednoczy naród przeciwko sobie – to tak by postąpił. Od czasu Bydgoszczy nauczyli się oni widocznie trochę lepiej przygotowywać do konfrontacji. Ponieważ policzek, który otrzymał związek – a przypominam, że incydent (bo to jest incydent: szkoła pożarnicza; incydem jest także przewiezienie Seweryna do pałacu Mostowskich, grzeczne nakarmienie tam kielbaską, wypuszczenie...), ten incydent jest tak pomyślany, aby w wirażu, którym rząd wchodzi do konfrontacji – za chwilę powiem, dlaczego – postawić związek w sytuacji maksymalnej słabości.

Związek nie jest silniejszy niż był. Związek jest słabszy niż był, dużo słabszy, i każdy działacz o tym wie. Jest słabszy, ponieważ nie ma... daleko nam do tej jedności, jaką mieliśmy w końcu marca tego roku. Z kilku powodów: zmęczenie kryzysem, zmęczenie końca kolejki.

Są ludzie, którzy mają nam za złe przeciąganie się tego stanu rzeczy i wobec tego chcą od nas: „a zgódźcie się”... Są ludzie, którzy przeciwnie, lecz z tych samych powodów – zmęczenie kryzysem, brak perspektyw, radykalizowanie polityczne – powiadają: „idźmy na maksimum, na całość, nie mamy się już na co oglądać, kończmy z nimi, stać nas na to”...

W tych warunkach związek jest oczywiście narażony na to, że zarówno każda jego akcja, jak i każde zaniechanie akcji spotka się ze sprzeciwem części jego członków, części jego zaplecza. Jest narażony na rozłam przy odpowiedniej grze ze strony władz. I wreszcie – związek dlatego jest mniej groźny dla władz, a więc słabszy, że nie tylko wobec własnych członków, ale i wobec władz mniej wiarygodna jest groźba użycia największej jego siły. Bo raz żeśmy zagrozili i jest jasne, że nie zdecydowaliśmy się – ze względu na konsekwencje, jakimi to może grozić – na jej użycie. Dlatego jest słabością z naszej strony, jeżeli my zagrozimy tą bronią w taki sposób, że od razu będzie można pomyśleć: „grożą – nie zrobią”.

I tutaj wniosek pierwszy. Prezydium podjęło w dniu wczorajszym uchwałę, której tekst państwo znają. W tej uchwale jest sformułowanie, że zostanie przewodniczącym regionów przedstawiona sprawa strajku powszechnego.

Jeżeli w tej sprawie przewodniczący regionów (żeby nie wiem jak radykalnie mówili) nie zaproponują związkowi stanowiska, które nie będzie miększe (a prezydium ma w tej sprawie twarde stanowisko, bo to sformułowanie nie jest byle jakie, tu się byle czym nie grozi...), które nie będzie miększe, to proszę państwa, żadna Komisja Krajowa nie oddali od nas topora, jaki sami sobie na tej sali nad głową powiesimy. To jest pierwszy wniosek do przemyślenia. Ja już nie mówię o tym, że tu obecnych rozliczą członkowie w regionach, bo mogą nawet nie zdążyć.

Sprawa druga: polityki gospodarczej rządu. Można powiedzieć tak: „my się nie zgadzamy na podwyżki cen i na inne cięcia gospodarcze, kiedy nie ma reform, i my protestujemy”. Co z tego, że my tak powiemy? My sobie zaprotestujemy, a ludzie zastrajkują.

Z sali [Zbigniew Bujak?]:

Karol, bo żeśmy nie zrozumieli.

Modzelewski:

O co chodzi?

Z sali, ten sam głos:

Wróć do poprzedniego.

Z sali [Jacek Kuroń?]:

Wytłumacz to pierwsze.

Modzelewski:

To pierwsze? Mówię, że jeżeli z tego zebrania nie wyjdzie tekst zawierający stanowisko przewodniczących regionów wobec strajku powszechnego w przypadku przyjęcia ustaw – to znaczy wprowadzenia przez Sejm lub scedowania przez Sejm na rząd wprowadzenia ustawy o stanie wyjątkowym – to znaczy, że przewodniczący regionów nie podzielili radykalnego stanowiska prezydium w tej sprawie. I jeżeli Komisja Krajowa nawet uchwali nie wiadomo co, to już nie będzie wiarygodne. Jasne?

Z sali:

Jasne.

Modzelewski:

Jeżeli związek w taki sposób sięga po... zapowiada, [że] ewentualnie... Bo to przecież nie jest jeszcze proklamowanie żadnego strajku powszechnego. To jest zapowiedź, że na jakieś tam rzeczy odpowiedzią będzie strajk powszechny. Inaczej mówiąc, że na zarzycanie związku odpowiedzią będzie strajk powszechny. Jeżeli [więc] z wahaniem wyciąga się rękę po taką broń, to znaczy, że można rznąć.

Druga sprawa to jest sprawa tej polityki gospodarczej.

Owszem, można powiedzieć tylko: „My protestujemy. To rząd prowadzi antyrobotniczą politykę sprzeczną z interesami ludzi pracy. To rząd wprowadził prowizorium, to rząd – ceny, i tak dalej”. A my protestujemy, bo to nie jest powiązane z reformą gospodarczą.

Jeżeli my się ograniczymy do protestu, nic to nie pomoże. Ludzie – proszę posłuchać tego, co Rozwałak mówił – ludzie oczywiście staną. I rząd to doskonale wie. Tak samo jak my to doskonale wiemy. Ludzie staną. Pod naszym, że tak powiem, przewodem albo bez nas.

W jednej tylko sytuacji można przeprowadzić tę politykę gospodarczą. Słowo, na czym ona polega, na czym polega to prowizorium. Nie tylko ceny przecież. To jest także obciążenie przedsiębiorstw wielkimi podatkami, pozostawienie ich na własnym rozrachunku przy jednoczesnym utrzymaniu całej struktury dotychczasowego systemu zarządzania, rozdzielnictwa i uprawnień centrali. Czyli przedsiębiorstwa ze związanymi rękami, z takim narzutem do spłacenia centrali i własnym rozrachunkiem wchodzi w reformę negatywną. To znaczy bez plusów reformy każe się załogom zapłacić całe ryzyko cudzych decyzji i cały ciężar dotychczasowej sytuacji gospodarczej – przez redukcje, bankructwa, obniżki płac czy jakkolwiek każde przedsiębiorstwo to sobie rozwiąże. I jednocześnie zamierza się wprowadzić podwyżki cen, które uruchomią tak zwane parametry rynkowe. Te podwyżki cen [ministra] Krasieńskiego: za jednym rozmachem [czy] w kilku ratach – obojętne. No, proszę sobie wyobrazić, czy ludzie to ścierpią?

Przecież ludzie widzą, że związek im mówił i w sprawach ekonomicznych, i w sprawach prowokacji politycznych – stop. Nie reagujemy, nie wkleamy się w boczne konflikty, bo mamy naszą sprawę główną. Tą sprawą główną był najpierw samorząd. Z chwilą, kiedy się ta sprawa główna omsknęła jakoś tak w wyniku kompromisu, okazało się, że związek już nie może utrzymać kontroli. Tą sprawą główną, tym, w co ludzie uwierzyli, było następne porozumienie, z którego dzisiaj mamy nici.

Dzisiaj mamy nici, ponieważ rząd szansę porozumienia oczywiście swoimi projektami i posunięciami praktycznymi przekreślił. Nie da się rozważać inaczej ani pobicia [26 listopada 1981 roku przez milicjantów osób rozwieszających plakaty Solidarności] w Chorzowie, ani sprawy szkoły oficerów pożarnictwa, ani zapowiedzi [sekretarza KC PZPR Stefana] Olszowskiego, że „tak właśnie będziemy postępować”, niż w związku z tymi aktami przygotowywanymi obecnie. Dlatego że po to, żeby móc przeprowadzić to prowizorium, rząd musi zdusić związek i obezwładnić społeczeństwo, gdyby chciał być konsekwentny. Zapewne nie będzie go stać na tę konsekwencję. Ale my musimy mu pomóc w tym, aby na tę konsekwencję w żadnym wypadku nie było go stać.

Ustawa, którą zamierza się przegłosować, to nie jest oczywiście natychmiastowe wprowadzenie stanu wyjątkowego...

Z sali:

Wojennego.

Modzelewski:

Stanu wojennego, przepraszam. To jest, po pierwsze, ona się nie nazywa „stan wojenny”, [ale] na tym praktycznie polega. Według niedyskrecji, jakimi dysponujemy, ze źródeł sejm-

mowych w naszym regionie (to nie są sprawdzone jeszcze rzeczy, to znaczy nie sprawdzone formalnie, ale od postów), zawiera ona tak: zakaz strajków, militaryzację gospodarki, polecenie przełożonego to jest rozkaz, odpowiedzialność przed sądami wojskowymi za niewykonanie takiego rozkazu, zakaz poruszania się po kraju poza miejscem stałego zameldowania bez specjalnego zezwolenia.

Z sali:

Zakaz zgromadzeń.

Modzelewski:

Zakaz zgromadzeń jeszcze do tego. No, proszę państwa, niechby był tylko zakaz strajków. Proszę sobie wyobrazić w obecnej sytuacji w Polsce jego realizację bez użycia przemocy. Przecież to jest konfrontacja, jeżeli się chce realizować ten scenariusz. A nie można realizować jego części ekonomicznej, nie realizując jego części policyjnej. I dlatego związek stanął pod ścianą. Proszę jeszcze zwrócić uwagę na to, że po raz drugi, co najmniej drugi, stół rokowań został przekształcony w zielony stolik służący do oszukiwania społeczeństwa.

Dlatego, po pierwsze, musimy ten błąd, sądzę, tutaj naprawić. Musimy odpowiedzieć wyraźnie: my [z byle powodu] nie robimy natychmiast strajku powszechnego ani nie wszystkie z naszych celów realizujemy strajkiem powszechnym. [Ale] strajkiem powszechnym musimy odpowiedzieć, jak się nam toporem wymachuje nad głową. Ten strajk powszechny nie musi być bezterminowy. Bo to był błąd w Bydgoszczy z bezterminowym strajkiem powszechnym. W dzisiejszych czasach to każdy rozumie. Następnie: on może być selektywny, o tym była zresztą wczoraj mowa. Ale ta broń... Nie może być wątpliwości, że związek zdecyduje się na jej użycie, zanim zostanie zarżnięty. Bo tu już nie chodzi o to, czy uzyskamy ukaranie tego winnego, czy nieukaranie jakiegoś winnego. Chodzi o istnienie związku.

Po drugie, musimy powiedzieć to, czego z naszej strony brakowało w negocjacjach, to jest: jasne określenie minimum. Takiego minimum, poniżej którego żadne porozumienie nie ma sensu, bo jest tylko wejściem w złotą klatkę, w złotą niewolę. [Chodzi o] takie [nasze] minimum. Bo dla rządu jest jeszcze inne... ewentualnie byłoby do przyjęcia inne rozwiązanie zamiast stanu wojennego. Takie „porozumienie narodowe”, gdy Solidarność wchodzi do FJN-u [Frontu Jedności Narodu]. Dyskredytuje się, jednocześnie nic się nie zmienia w systemie rządu. To znaczy mamy tylko wejście związku w fasadę systemu. I w rezultacie tego, kiedy związek ma właściwie związane ręce, wówczas, owszem, można posługiwać się środkami nadzwyczajnymi przeciwko dzikim strajkom. Bo związek jako związany z tym FJN-em już nic nie [może]. Tej złotej klatki oczywiście, było jasne, my nie przyjmujemy. Błędem było to, żeśmy nie określili od początku – Komisja Krajowa – tego minimum.

Minimum to jest taka zmiana w instytucjach państwowych, takie zmiany demokratyczne, żeby te instytucje po prostu mogły funkcjonować. Przecież to nie jest żądza władzy politycznej, tylko sprawa przeżycia. Zwyczajnie – przeżycia narodu, jeżeli to państwo nie będzie mogło nadal funkcjonować... A ono nie może funkcjonować jako totalitarnie zorganizowane państwo w warunkach, kiedy społeczeństwo jest demokratycznie

zorganizowane. I kiedy ten aparat jest totalitarny, ale bezsilny, niczym nie rządzi. Dlatego tu nie wystarczą rady szczebla podstawowego. Dlatego potrzebne są rady szczebla wojewódzkiego, bo to jest właśnie aparat władzy terytorialnej. I tu się zdobywa nad nim społeczną, demokratyczną kontrolę. Zwierzchność nawet, nie [tylko] kontrolę. Bo tu nie ma co się ograniczać w tym punkcie. Dlatego konieczna jest kontrola społeczna nad gospodarką, wraz ze Społeczną Radą Gospodarki Narodowej, którą myśmy powinni traktować jako przedsiónek do autentycznego parlamentarnego przedstawicielstwa świata pracy, które będzie współtworzyć i kontrolować politykę społeczno-gospodarczą państwa. Bez tego żadna kontrola nie ma sensu ani żaden samorząd z naszego punktu widzenia nie ma sensu. I dlatego konieczna jest reforma gospodarcza – taka, jak myśmy mówili: przekreślenie prowizorium i [wtedy] ta reforma...

My z góry o te sprawy, oprócz stanu wojennego, w strajku generalnym stawać nie powinniśmy – uważam. Z góry. Myśmy powinni postawić to jako pułap minimum, na gruncie którego może być nie wojna, lecz porozumienie z władzami. I teraz tak. Jeżeli te postulaty nie zostaną zaakceptowane, to wówczas – uważam – [następuje] najkorzystniejsza dla nas – z punktu widzenia szans strajkowej mobilizacji narodu – sytuacja. Wchodzimy w stycznię, przychodzi prowizorium wbrew naszemu stanowisku minimum i wtedy my powiadamy: „nie!”, poparte strajkiem o wszystkie te sprawy. I poparte strajkiem, proszę państwa, także w obronie bezpieczeństwa związku. Dlatego można było w ogóle myśleć o desancie w szkole pożarniczej, dlatego można było w ogóle wprowadzić do Sejmu ten projekt ustaw nadzwyczajnych, że poprzednio związek – hamując się na tych bocznych frontach – nie reagował na prowokacje i zaczepki. Drobne, tu i ówdzie: a to pobili, a to przytknęli i puścili, a to śledztwo prokuratorskie wytoczyli. Przecież dla władzy to są oczywiście prowokacje, które zmierzały do wciągnięcia nas na boku w konflikt, a jednocześnie oni łapią teren i tego terenu nie puszczają, z niego przechodzą dalej. Aż w pewnym momencie – według ich nauki, że tak powiem – zaczęło się marzyć, że przejdzie ta ilość w jakość.

No więc my po prostu musimy zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze, musimy im powiedzieć, że bój to będzie ich ostatni – i to jest sprawa tego strajku, którego tu odpuścić... groźby strajku, jeżeli nastąpi ten stan wyjątkowy, której tu odpuścić nie wolno – i to musi być w uchwale. I drugie, musimy wytłumaczyć, na czym polega nasza polityka...

Andrzej Sobieraj:

Karol, ale jak mówisz „bój ostatni”, to głośno, bo tak to cicho powiedziałeś.

Modzelewski:

Widzę, że dosłyszałeś. Masz ucho na to wyostrzone.

Sobieraj:

Bo nie wiedziałem, o jaki bój tu chodzi.

Modzelewski:

...na czym polega nasza polityka. I to powinno zawierać to minimum właśnie, to powinna zawierać uchwałę.

Z sali:

Oczywiście.

Modzelewski:

Dziękuję.

Wałęsa:

Speszyłeś mi Karola.

Tokarczuk:

Sobieraj.

Andrzej Sobieraj (przewodniczący Zarządu Regionu Ziemia Radomska, członek Komisji Krajowej):

Ja tak bojowo nie będę mówił, ale sprawa, proszę państwa, jest bardzo ważna, mianowicie studenci. Proszę państwa, nie możemy zostawić studentów, mając na uwadze doświadczenia roku 1968, samych. Dotychczas my jako Krajowa Komisja, z wyjątkiem jednej maleńkiej uchwały, którą z trudem przeforsowałem w godzinach bardzo już późnych na ostatniej Krajowej Komisji, nie zrobiliśmy nic w tym kierunku. Proszę państwa, a to nabiera coraz szerszych kształtów. Zaś wydarzenia wczorajsze w Warszawie potwierdziły, że jednak projekt ustawy o szkolnictwie wyższym musi uzyskać poparcie społeczne. Społeczeństwa już nie akademickiego, nie tego świata postępowego, tylko właśnie robotników.

Nie możemy zostawić konfliktu w radomskiej WSI również tak sobie, żeby życie pokazało i wyłoniło ten finał końcowy dla tego konfliktu. My musimy zająć tutaj jakieś stanowisko, musimy! Czy to w formie uchwały – ale nie uchwały, która spotęguje [tylko] zbiór naszych uchwał, ale coś, co temu rządowi przemówi do tego ich rozumu. Musi być coś wydane przez nas. I tu mam szeroki apel o poparcie społeczeństwa akademickiego w ich obecnym dążeniu do prawdziwej samorządności na uczelniach, w szkołach wyższych. Bo ty się, Lechu, nie będziesz tu cieszył, żeś skończył wyższe studia w Radomiu. I stąd mój apel w temacie wyższych uczelni. Nie tylko WSI radomskiej, ale również i tam, gdzie Seweryn [Jaworski] brał czynny udział, to jest w szkole warszawskiej. Kto wie, czy użycie sił MSW w tłumieniu właśnie tego strajku nie jest dowodem – zresztą to zostało oficjalnie w dniu wczorajszym powiedziane przez Olszowskiego – nie jest przedstawieniem..., jak gdyby demonstracją sił. O, bo tak to należy określić. I tu nie byłbym takim optymistą jak pan Siła-Nowicki, [który] stwierdził, że nie musimy się bać konfrontacji. To znaczy my się nie boimy, przynajmniej taki duch posiadamy. W każdym bądź razie obecne dążenia władzy idą właśnie w kierunku konfrontacji.

Należy tu zwrócić uwagę na drugi aspekt sprawy, mianowicie na prowadzone [od kwietnia 1981 roku] negocjacje w Radomiu [o naprawienie krzywd popełnionych w czasie i w następstwie pacyfikacji protestu w czerwcu 1976 roku]. Na negocjacje, na których był obecny również [wiceprzewodniczący Solidarności] Stasiak Wądołowski. Proszę państwa, już styl prowadzonych u nas negocjacji przez stronę rządową świadczy również o tym, że oni określili sobie właśnie ten pułap, o którym Karol [Modzelewski] powiedział, że byśmy i my

[sobie taki] określili, poniżej którego nie zejdziemy. Oni również to zrobili, określili ten pułap i stwierdzają, że poniżej niego nie schodzą. Mianowicie cała dyskusja, jaka była prowadzona w tematach ogólnych – czy to w finansach, czy o przywróceniu do pracy – ich nie interesowała. Owszem, była to forma przetargowa, były kilkugodzinne dyskusje, ale tym niemniej one w jakimś stopniu zostały później załatwione. Jednakże gdy doszło do momentu jednego z najważniejszych, mianowicie [gdy] pozostał temat budynków [wznoszonych dla] KWMO¹¹... Ktoś by zarzucił: po co walczyć dla budynku, są ambitniejsze cele. Zgadzam się! Ale, panowie, to nie na tym tle zostały zerwane radomskie rozmowy. Pozostały tematy inne – rozliczenie winnych za wydarzenia 1976 roku. I oni właśnie, widząc ten aspekt sprawy, postanowili jednostronnie zakończyć rozmowy. I to w jaki sposób! Po prostu przyjechali z przygotowanym końcowym referatem. Ich nie obchodziło, ile my będziemy godzin dyskutowali, ich nie obchodziło, na jakie my ustępstwa pójdziemy. Oni po prostu przyjechali ze stwierdzeniem – „nie”, bo to jest kres, co na dzień dzisiejszy wam dać możemy. I tak to właśnie zostało uwidocznione u nas. W takiej sytuacji, o jakiej opowiedział Grzesiek [Palka] i inni koledzy, którzy prowadzą negocjacje ze stroną rządową na szczeblach najwyższych, gdzie [występuje] nawet sam ten najwyższy garnitur z Bafią na czele – to jest w ogóle kompromitacja rozmów. Ale już nie w tym rzecz, bo niech rozmawia i sprzątaczką Bafii, byleby nam załatwiła sprawę.

Najważniejsza jest inna sprawa. Czy w tej sytuacji, jaka istnieje, winniśmy w ogóle dalej prowadzić negocjacje? Otóż ja uważam, że nie. Jest chyba jedna bardzo ważna sprawa. Jeśli my damy te przykłady prowadzonych negocjacji, zrywania tych negocjacji, formę, to, co my przedstawialiśmy, to, co rząd odrzucił, że rząd wszystko na „nie” – chociaż te goebbelsowskie środki masowego przekazu mówią, że to my właśnie wszystko robimy na „nie” – żebyśmy my po przedstawieniu tego społeczeństwu przerwali [negocjacje]. W ten sposób określilibyśmy, że ten rząd jest niewiarygodny, że nie jest tym rządem, któremu można w ogóle zaufać i z którym można w ogóle o czymkolwiek rozmawiać. Bo on – któryś z kolegów powiedział – wycofuje się nawet z wcześniejszych ustaleń z miesiąca maja. No, to parodia... Właśnie takie przykłady [trzeba podać i] powiedzieć: zrywamy rozmowy, bo nie ma z kim w ogóle rozmawiać. I jednoznacznie, właśnie na bazie tego, od razu powiedzieć odnośnie Frontu Porozumienia Narodowego. Tu się zgadzam z panem Siłą-Nowickim. Tymi przykładami powiedzieć, że my chcieliśmy, my robiliśmy wszystko, ale w takiej sytuacji nie ma mowy o jakimkolwiek Froncie Porozumienia Narodowego. Bo być w tym Froncie Porozumienia Narodowego marionetką, to nam się nie opłaci. I my musimy zerwać, ale odpowiednio to udokumentować, odpowiednio przedstawić, żeby społeczeństwo zrozumiało. To będzie cios na pewno polityczny – bo to jest duży aspekt sprawy – jeżeli my nie tylko zerwiemy rozmowy, ale i na bazie tego powiemy jednocześnie, że rząd jest niewiarygodny. Tak, zgoda – to będzie na pewno polityczna sprawa. W dniu wczorajszym pan [Andrzej] Stelmachowski dał nawet dalej idącą propozycję, nad którą warto się również zastanowić. Żeby wyjść do społeczeństwa w sytuacji takiej, kiedy rząd stanie się niewiarygodny, [z wezwaniem,] żeby to społeczeństwo się określiło... To partyjne społeczeństwo... Żeby w pewnym sensie dać [mu] do zrozumienia, żeby poszło na to, co Komitet Centralny

¹¹ Radomska Solidarność żądała, by przeznaczyć je dla służby zdrowia.

uzgodnił [wzywając w uchwale IV plenum 18 października 1981 roku partyjnych członków Solidarności do wystąpienia ze związku]: po czyjej stronie wy jesteście? Zobaczycie, że tu również zyskamy duże pole. Ja to mimochodem usłyszałem w dniu wczorajszym, ale popieram propozycję pana Stelmachowskiego odnośnie apelu do partyjnych.

Teraz sprawa konfrontacji, której się boimy. Proszę państwa, przecież to, co w tej chwili wszyscy mówimy, to jest jednak próba tej konfrontacji. Miałem nadzieję, skrytą nadzieję, i dlatego dążyłem do takiego spotkania, że dzień dzisiejszy przyniesie nam pewne wskazówki, jakieś uzgodnienia wspólne, co winniśmy [robić] w sytuacji krytycznej – tej konfrontacji, w którą nas wrobi rząd. A on nas będzie wrabiał. Nie łudźmy się, że on tego nie chce. On nas będzie wrabiał i on nas wrobi. Jakie my wówczas zajmiemy stanowisko? To jest bardzo ważne. Dotychczas stwierdzamy tylko jedno: że idziemy do zakładów pracy. I nic [ponadto]. Dobrze, ale co dalej? Właśnie to miało przynieść nasze spotkanie. A przecież ten wczorajszy moment, kiedy potrafiiono na godzinę czasu wyłączyć w Warszawie telefony. Telefony, panowie! Czyli Warszawa mogłaby się spalić, ich to nie interesuje. Tak było wczoraj w Warszawie. Tak, Zbyszek [do Bujaka]? I teraz słuchajcie! My nie mamy rozpracowanej łączności. My nie mamy rozpracowanej w ogóle strategii naszego działania. A to jest bardzo ważne.

Pokazujesz czas [do Tokarczuka]; dobrze, będę się streszczał. W każdym razie o to mi między innymi chodziło. Czyli sprawa WSI, w ogóle studentów, rozmów, że nie wchodzimy w żadne porozumienia, oczywiście.

Teraz jeszcze bardzo ważna sprawa: musimy przedstawić społeczeństwu, dokąd zmierzamy. Jaki jest nasz... – tu się z Karolem [Modzelewskim] zgadzam w zupełności – jaka jest kreska, poza którą nie mamy prawa zejść. Bo jeżeli my tego nie zrobimy, Waszkiewicz? [nie], Rozwałak, przepraszam, to powiedział i ja to potwierdzam, że za nas zrobi to społeczeństwo, i to będzie gorsze dla nas wszystkich. Bo będziemy odpowiedzialni za te nieskoordynowane działania społeczeństwa, które powiedziało, że jeżeli jeszcze raz padnie jakakolwiek podwyżka, ono ruszy. Czy to nam się podoba – Lechowi i nam wszystkim – czy nie. Społeczeństwo dłużej tego nie wytrzyma, bo nie wytrzymają rodzice, którzy mają dzieci, nie wytrzymają matki, dlatego że nie będą patrzeć na to, jak dzieciom puchną brzuchy. A to nam grozi.

I tu się z panem Siłą-Nowickim nie zgadzam. Musimy w tym przypadku zająć stanowisko, musimy pokazać społeczeństwu, poza którą kreskę my już nie zejdziemy. I w takiej sytuacji pokazać rządowi – mimo że on jest jeszcze niewiarygodny – o co nam się rozchodzi. I niestety – określić miejsce konfrontacji. Nie oni, a my winniśmy je określić, ale znając wcześniej... mając pewną strategię, o którą nam się tu wszystkim chyba rozchodzi i o której winniśmy dyskutować. Dziękuję.

Patrycjusz Kosmowski (przewodniczący Zarządu Regionu Podbeskidzie, członek Komisji Krajowej):

Proszę państwa, chciałbym przypomnieć wszystkim, że przez półtora roku rozbudzaliśmy nadzieje społeczeństwa. Rozbudził te nadzieje Sierpień – a wcześniej jeszcze inne lata – i my jako działacze związkowi, jako założyciele Solidarności, ciągle żeśmy temu społeczeństwu pokazywali, jak to jest w tym systemie źle, jak niedobrze. Roztaczaliśmy przed

nim jakieś wizje, mniej czy bardziej wiarygodne. I w tej chwili stoimy przed wielkim problemem, że te wizje jakoś się nie spełniają, a Solidarność nie ma w tym momencie recepty, jak z tej trudnej sytuacji wyjść. Nie ma również recepty, co robić w wypadku konfrontacji, do której prędzej czy później – jak Leszek powiedział – dojdzie. I ja też w to wierzę, że dojdzie. Po drugie, my tu sobie dobrze obradujemy, a nie zastanawiamy się – jak tutaj właśnie powiedziałeś – że w kolejkach stoją ludzie, i że oni, jeżeli my nie zajmimy twardego stanowiska, mogą za nas to zrobić, może w o wiele gorszy sposób. Ale to głównie odbije się na działaczach.

Sprawa zaufania do rządu. Proszę państwa, żadna reforma gospodarcza nie uda się w tym systemie, dopóki rząd nie będzie wiarygodny i nie będzie miał zaufania. Bo społeczeństwo jest gotowe zacisnąć pasa o jeszcze jedną dziurkę, ale tylko mając jakiś realny program, mając jakieś zaufanie do władz, które będą ten program realizować, i tylko w tym wypadku może ten program poprzeć. W żadnym innym wypadku nie poprze, żadna reforma gospodarcza się nie uda i będzie to tylko przedłużanie agonii, która może dojść do takich skutków, o jakich właśnie przed chwilą mówiłeś. Musimy się zastanowić. Wszyscy się teraz zastanawiamy, jak usunąć skutki albo przyczyny. Wiadomo, w czym tkwi przyczyna tego istniejącego zła; my chcemy teraz usuwać skutki, a nie zastanawiamy się nad usuwaniem przyczyn. Oddaliśmy to jakby w przyszłość. To jest, uważam, złe, bo sytuacja zaczyna nas gonąć. W o wiele lepszej sytuacji byliśmy parę miesięcy temu.

Sprawa nadchodzących wyborów. Wszyscy tu emocjonujemy się nadchodzącymi wyborami, jakby te wybory rozwiązały cały nasz problem. Uważam, że kraj w tym momencie nie jest przygotowany do wyborów. Dlaczego nie jest przygotowany? Bo my nie wiemy, kogo będziemy wybierać. Wybory się nam narzuca na krótki termin. My chcemy tutaj już w lutym wybierać wielkie rady narodowe, wielkie rady wojewódzkie, a nie zastanawiamy się, kogo wybierać [ani] jak oni będą realizować nasz program. My chcemy w dalszym ciągu głosować na nazwiska. I będzie tak, jak z działaczami związkowymi, że wielu ludzi będzie na początku pięknie mówiło, jednak się poślizgną i za pół roku czy za rok zorientujemy się, że to jednak nie są ci ludzie, że to jednak nie jest to i że jest coraz gorzej. Jest więc problem do zastanowienia się, czy w tej chwili Polska jest przygotowana do wyborów. Do takich wyborów, o jakich nam się marzy, i takich nadziei pokładanych w wybranych ludziach, żeby oni naprawdę zaczęli wyprowadzać ten kraj z kryzysu.

Proszę państwa, teraz chciałbym powiedzieć o konfrontacji. Konfrontacja – jak Leszek powiedział – czy się nam podoba, czy nie, do niej dojdzie. Teraz trzeba się zastanowić, czy my w ogóle jako kraj jesteśmy do tej konfrontacji przygotowani. Strajk generalny można wywołać w ciągu pół godziny, to jest żaden problem, albo my znajdziemy pretekst, albo rząd znajdzie pretekst. Co dalej? Strajkujemy, ale o co i co my mamy tym strajkiem osiągnąć? Tego jeszcze nikt nie powiedział. Co chcemy osiągnąć? Mam pewne propozycje.

Tu już Jasiu Rulewski wspomniał o tak zwanym rządzie tymczasowym, tylko ja bym go nie widział takiego, jaki on przedstawił. Można by było realizować w tym momencie program rządu tymczasowego. Byłby to rząd, który by ewentualnie wszedł w zastępstwie tego już istniejącego. [Nie] w tej chwili, ale w momencie zaistniałej konfrontacji, bo po wyjściu z tej konfrontacji byłaby oczywiście próżnia, którą należałoby wypełnić na jakiś

okres. Oczywiście nie mógłby to być jeszcze rząd wybierany w wolnych, demokratycznych wyborach, bo na to nas jeszcze nie stać, ale musiałby to być rząd mianowany. Mianowany nie na zasadzie znowu klucza, że 55 procent dajemy PZPR czy tam jakimś ZSL, tylko na zasadzie tego, że byłby to rząd ludzi cieszących się pełnym autorytetem i zaufaniem w społeczeństwie. Trzeba by było w tym momencie zacząć się zastanawiać, jacy to by byli ludzie i jakie by mieli do spełnienia zadania. Uważam, że to już ostatni dzwonek, ażeby związek nad tymi problemami zaczął się zastanawiać. Bo nad tym problemem prędzej czy później będziemy się musieli zastanawiać. I szkoda nam czasu na inne sprawy, bo jak już powiedziałem, konfrontacja jest nieunikniona...

[niezarejestrowany fragment obrad]

Tokarczuk:

[brak początku wystąpienia] Taki był mój wniosek, żeby się nad tym zastanowić. Ja bym miał taką propozycję. Mówiłem na początku, że po tej dyskusji przewodniczący [Lech Wałęsa] będzie miał prawo głosu, ale króciutko, dwie minuty. Sygnalizowanych tu było szereg problemów, wiążących się z tym, co tu mówiliśmy. Proponuję więc: po zabraniu głosu [przez Wałęsę] puszczamy tę grupę redakcyjną, robimy króciutką przerwę na pomyślenie (lub nie) i dyskutujemy te problemy. I wtedy, nawet jeżeli [pojawi się] jakaś rzecz, która musi być uwzględniona w tym naszym stanowisku, to prześlemy to stanowisko, ale nie przeszkadzajmy tej grupie roboczej, bo naprawdę nie zdążymy. Kilka osób wyjdzie, [ale] pozostanie większość osób i można będzie dyskutować. Nawet jeżeli coś wyniknie, to będzie można pójść do tej sali i powiedzieć, jak przegłosujemy. Naprawdę, nie róbmy problemu.

[nierozpoznane głosy z sali]

Tokarczuk:

Bo rozbijamy sobie tok. Później będziemy mieli do siebie wzajemnie pretensje. Naprawdę wszyscy pozostaniemy i będziemy o tym mówić. Wszyscy prawie zostaną, przecież kilka osób tylko pójdzie, więc proponuję...

Z sali:

Sam mówisz dłużej niż dwie minuty.

Tokarczuk:

No dobrze, ale...

Wałęsa:

Proszę panów. W związku z tym, że rząd i premier zwrócił się o nadzwyczajne środki, to ja, jako przewodniczący, proponuję wam – i to postawię na Komisji Krajowej – wnoszę o podobną sytuację, wnoszę o nadzwyczajne upoważnienie dla Prezydium Komisji Krajowej. W innym przypadku zastanówcie się [niezrozumiałe słowa]. Dziękuję. Wybierajcie drugiego człowieka. Nie jestem w stanie prowadzić tego związku.

Z sali:

Ale o czym mówisz?

Wałęsa:

Powtarzam. Nie, nie rozumiecie mnie. Ponieważ musimy scementować właśnie. Ja nie mówię, że łamię demokrację i inne rzeczy... Oczywiście wyszczególnimy inne przypadki. Ale ten związek będzie gadułowiał, gadułowiał i nic nie wygaduluje. Trzeba się zabrać za robotę, opracować strajk generalny, oczywiście trzeba opracować ordynacje wyborcze i inne... I jeśli ja chcę robić i wygrywać, to muszę to zrobić, bo nie mam innego wyboru. Dlatego też nie podejmę innych decyzji jak te. Powtarzam, zgłaszam to na Komisji Krajowej. Możesz się śmiać. Ja nie przyszedłem na przegrywanie, tylko na zwyciężanie. Nie na uznanie od ciebie czy drugiego, tylko żeby [wraz] ze społeczeństwem wygrać. I dlatego będę wnosił na Krajowej Komisji o nadzwyczajne środki dla prezydium, powiem, w jakich tematach... W innym przypadku bierzcie, prowadźcie, [proszę] uprzejmie... Ja nie jestem tchórzem, ale nie jestem w stanie wygrać [niezrozumiałe słowa]. Dziękuję.

[niezrozumiałe głosy]

Adam Matuszczak (1941–1995, przewodniczący Komisji Zakładowej Solidarności WSK Rzeszów)

Jestem przewodniczącym komisji WSK Rzeszów. Niektórym się to kojarzy, że to jest zakład zbrojeniowy. Chciałem z bardzo niskiego pułapu powiedzieć coś na ten temat i wprowadzić jedną rzecz, o której dzisiaj nie słyszałem (może w pierwszej części to było?).

Chciałem zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Są dwie ustawy rządowe bardzo istotne w tej chwili, tak mi się wydaje, dla całości sprawy. Jedna, o której mówi się w tej chwili – o środkach nadzwyczajnych. Druga ustawa, która jest na końcu [zbioru projektów rządu przesłanych związkom zawodowym do konsultacji] – prowizorium. Jest to ustawa o wprowadzeniu reformy gospodarczej. [Jest tam] takie jedno piękne zdanie. Nie wiem, czy wszyscy wiedzą, że sto kilka zakładów zostało o tym poinformowanych [słowa niezrozumiałe]. Rozumiem, że jasno sobie wszyscy zdajemy [sprawę], że to jest wielka lipa, to co jest w środku tych okładek, które zostały skierowane do Krajowej Komisji. Chcę zwrócić uwagę na taką rzecz. Tu się mówi wiele o konfrontacji. Powiem, co ja domniemywam... Nie ja, [ale] moja komisja zakładowa: że rządowi wcale nie zależy na konfrontacji, chociaż nie sądzę, że nie należy nam się do tego przygotowywać. Wystarczy ta ustawa. Różnica między tą ustawą a stanem wyjątkowym jest taka jak między dżumą a trędem. Proszę państwa, sprawa wygląda tak: na zasadzie tego, że rząd się zwróci o specjalne pełnomocnictwa do spraw wyjątkowych – typu takiego jak sądy wojskowe i tak dalej – Sejm to odrzuci ze względu na atmosferę. Ale to, co przyjmie, to do tego wcale nie trzeba żadnego prowizorium. To jest jedno zdanie, może je przeczytam, co tu jest zawarte.

„Dla uzasadnienia sprawnego przeprowadzenia reformy gospodarczej na zasadach określonych ustawami o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego upoważnia się Radę Ministrów do regulowania – do czasu uchwa-

lenia i wejścia w życie ustaw przewidzianych w artykule 51 ustawy o przedsiębiorstwach państwowych – spraw gospodarki narodowej w drodze rozporządzeń zgodnych z zaakceptowanymi przez Sejm kierunkami reformy gospodarczej”.

Proszę zwrócić uwagę, że tu jest powoływanie się na ustawę o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie załogi, która jest kompromisowa. A na zasadzie tego rząd może sobie wprowadzić wszystko, co będzie chciał i jak będzie chciał. I chciałem zwrócić uwagę, że w tej chwili po zjednoczeniach, które mają być rozwiązane, tworzy się propozycje zrobienia obligatoryjnych zrzeseń dla różnych zakładów. Ja osobiście podpisałem teleks do Komisji Krajowej, z którego wynika, że tych przedsiębiorstw, o których jest mowa, specjalnych – one wcale nie muszą być wojskowe – ma być czterysta. Mamy przeciętne [niezrozumiałe słowa]. To było omawiane na ostatnim plenum [KC PZPR]. Proszę państwa. Tak jak powiedziałem, jest to różnica między dżumą a cholera.

Chciałem zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz: w co się wmotął związek. Związek popierał samorzady i jest, powiedzmy, ojcem chrzestnym samorządów. Przez te pół roku samorzady – które są wizytówką związku, czy chcemy, czy nie chcemy – mają w tym systemie ręce związane do tyłu i zakneblowaną gębę. Mogą uchwalać wywożenie śmieci z zakładu względnie podział zysku, który kapnie z góry. Proszę zauważyć deprecjację przez ten czas słowa „samorząd”. Nie chcę się już powoływać. Goździk, znany [Lechośćlaw] Goździk z 1956 roku, powiedział, dlaczego samorzady zostały załatwione. I z tym się zwracam do części Krajowej Komisji, do przewodniczących regionów. Z bardzo poważną sprawą. Ja to widzę z dołu. Społeczeństwo musi wiedzieć, za co stanie [w strajku]. Dlatego musi być przedstawiane czarno na białym, co robi z nami rząd i [niezrozumiałe słowa] po tym wszystkim, co zostanie uchwalone. Społeczeństwo na pewno stanie, ale dobrze by było, żeby nie stanęło z nakazu odgórnego, tylko żeby stanęło z własnych uczuć, z własnej woli. Dobrze, żeby się zbiegły: nakaz z tą wolą społeczeństwa.

Chcę stwierdzić, że społeczeństwo akurat w tym momencie – przynajmniej w regionie rzeszowskim, mam prawo to powiedzieć – jest już dostatecznie skłócone. Chodzi o sprawę chłop – robotnik. I w tej chwili wszystko musi być zrobione – nie wiem, czy na tej sali, czy 9 [grudnia] – żeby społeczeństwo miało czarno na białym, jak jest robione w konia właśnie przez rząd, w perfidny sposób.

I chciałem powiedzieć, że w tej chwili, tak jak przedstawia się sprawa obligatoryjnych zrzeseń oraz system gospodarki nakazowej, to jest gorszy centralizm [niż centralizm demokratyczny]; to już przymiotnik „demokratyczny” do tego się nie stosuje. Chcę stwierdzić, że jeżeli ten system przez pół roku będzie równocześnie działał w środkach masowego przekazu, które będą dalej ogłupiać ludzi, to związek za pół roku obudzi się z ręką w nocniku.

Chciałem powiedzieć, że te grupy operacyjne, które zostały rzucone po miastach i do zakładów pracy [wojskowe Terenowe Grupy Operacyjne uprawnione do kontroli i doraźnych interwencji], zachowują się w sposób bardzo kulturalny i bardzo grzeczny. Rozmawiają również ze związkiem. To są bardzo kulturalni ludzie, niemniej wyczuliśmy z rozmowy (nagrania nie mamy, nie stosujemy tego), że tu chodzi o jedną rzecz: zbadać atmosferę w zakładach w celu wprowadzenia wojskowej... nie [dosłownie] systemu wojskowego, ale nie różniącego się niczym od wojskowego. Na zasadzie tej ustawy, tej właśnie, która

jest na ostatniej stronie tego, co na sześć dni do konsultacji zostało przesłane, w sprawie uzgodnienia... Ja tyle, dziękuję.

[wymiana zdań na temat udzielenia głosu Sewerynowi Jaworskiemu]

Seweryn Jaworski (wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze):

Chciałem powiedzieć kilka ważnych słów, więc bardzo proszę o wystuchanie mnie.

Pierwsza sprawa. Uważam, że jak tu nie będą podjęte radykalne decyzje, stanowcze, to w takim wypadku grozi to związkowi poważnymi konsekwencjami. Jestem zachrypnięty i długo mówić nie będę. Ale muszę powiedzieć otwarcie, że na zakładach pracy ludzie mówią już o nas w ten sposób, że właściwie nie wiadomo, po co istnieją wszystkie instancje związkowe, że właściwie zupełnie co innego myślą ludzie w zakładach pracy aniżeli tutaj, że właściwie niewiele związek ostatnio zrobił praktycznego. My czekamy, tylko nie wiadomo na co, i tracimy entuzjazm ludzki, tracimy go przez [niezrozumiałe słowa] wszelkich do pracy. Również jeżeli długo tak będzie trwać, tym mniejszą wiarygodnością będzie cieszyć się Komisja Krajowa i zarządy regionów podobnie. Nie możemy sobie pozwolić na to, żebyśmy byli fikcją. I dlatego tutaj, na tym dzisiejszym zebraniu, już musi być podjęte stanowcze działanie. Działanie musi polegać na tym, że jednoznacznie określić musimy, że w razie wprowadzenia takiej ustawy o zakazie strajku, o stanie wyjątkowym, natychmiast przystąpimy do strajku, do strajku generalnego. Będzie to moment podjęcia tego strajku. Po prostu innej drogi nie ma. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Miałem do czynienia z milicją. Miałem [z nią] do czynienia, jak byłem w tej wyższej szkole oficerów pożarnictwa, [a] również i wewnątrz gmachu tej milicji stołecznej. I muszę wam powiedzieć, że ci ludzie wyraźnie dawali nam do zrozumienia, że nasze stanowcze stanowisko dopiero w ich oczach stawia nas jako poważnych ludzi, a te wszystkie nasze działania, takie kunktatorskie, stawiają nas w ich oczach jako błaznów najzwyczajniej. Oni uważają w ten sposób, że myśmy do tej pory słuszne cele żądali, ale mało stanowczo. To jest widoczne we wszystkich ich rozumowaniach. Traktowali mnie naprawdę w sposób autentycznie poważny, również autentycznie z godnością. Również wiele nieoficjalnych rozmów miało miejsce, o których tu dzisiaj nie będę mówił. Ale wszyscy ci ludzie uważają, że zbrodnie, które zostały popełnione w poprzednim okresie, mogą się bardzo łatwo powtórzyć, jeżeli my nie będziemy stanowczy i stanowczo nie będziemy żądać tego, żeby wypełniono te zobowiązania rządu, które zostały podjęte. Te zobowiązania muszą zostać spełnione. Jeżeli nie zostaną spełnione, to strajk generalny musi być autentyczny, nie taki, że tylko będziemy nim grozić.

Lechu musi o tym też pamiętać. Drugi raz tego, co w marcu, nie masz prawa zrobić. Bo ja ci głowę utnę albo utną ci hutnicy. Ja ci to mówię szczerze i otwarcie: ja to zrobię i żebyś nie uważał, że to jest groźba czcza. Pamiętaj! Ja słowa dotrzymuję i jeżeli ja tego nie zrobię i zginę, wielu innych ci to zrobi, więc nie licz tutaj na to, że się wymigasz. Ja ci to mówię otwarcie, ponieważ wiem o tym doskonale, że często wahałeś się i niestety często nie wierzyłeś w ludzi. W ludzi trzeba wierzyć.

Poza tym powiem jeszcze jedno: w tej chwili musimy walczyć właśnie o zmiany strukturalne. To jest podstawa: nie walczyć o drobne sprawy.

Teraz sprawa trzecia, o której chcę powiedzieć jasno i wyraźnie. To ma znaczenie, żeby ci ludzie, którzy mają jakieś winy na sobie, żeby nie stanęli przeciwko nam tylko ze strachu. Należy ogłosić amnestię narodową, amnestię dla wszystkich ludzi za całą przeszłość. Za to na przyszłość – nie darować niczego od tej pory. Tak powinien związek postawić sprawę jednoznacznie. Jeżeli tak postawimy, to tylko zdecydowani łajdacy i zbrodniarze staną przeciwko nam. Wiercie mi, że wielu milicjantów, wielu ludzi w wojsku pragnie tego, żeby przejść na naszą stronę; pragną myśleć podobnie jak my, pragną zbudować ojczyznę i wtedy jej służyć. Tylko po prostu ze strachu, ze zwykłego ludzkiego strachu nie robią tego. Musimy im dać taką szansę. Jak w ten sposób będziemy postępować – jednocześnie twardo i jednocześnie sprawiedliwie – to wtedy wygramy. I takie stanowisko musimy tutaj zająć.

Również chcę wam powiedzieć o jeszcze jednym. Ja tych ludzi, z którymi byłem w tej wyższej szkole oficerskiej pożarnictwa, nigdy nie opuszczę. I uważam jedno, że jeżeli związek nie zadba, żeby oni mogli skończyć tę swoją szkołę, żeby oni naprawdę mogli być godni Polski... Bo to są naprawdę wspaniali ludzie, naprawdę zasłużyli na to. Związek musi ich wziąć pod ochronę swoją, musi stworzyć im wyższą szkołę oficerów pożarnictwa, jeżeli nie państwową, to społeczną, z własnych środków. My jesteśmy w stanie wszystko przeprowadzić, jesteśmy wielką siłą, tylko wierzy w tych ludzi, którzy nas wybrali. To jest najważniejsze i dlatego ta siła jest nam potrzebna. W zakładach pracy – dzisiaj byłem w ZWUT [Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych w Radomiu] – ludzie to samo żądają, co ja dzisiaj mówię. W ZWUT to samo żądają, we wszystkich wielkich zakładach pracy. Tam jest siła. Bo robotnikom możemy wierzyć. Oni nie zawiodą. Inteligencja ma dużo intelektu, ale ona jest słaba, jeśli chodzi o wiarę. Za to zupełnie inni są robotnicy. Oni naprawdę wierzą i naprawdę nas poprą, jak nie będą widzieli kunktatorstwa.

To chciałem powiedzieć. Więcej nie powiem, bo więcej już tu nie potrzeba. Szczegóły naprawdę jesteśmy w stanie określić, ale te szczegóły muszą być dokładnie sformułowane. Twarde, jasne i sprawiedliwe. Wtedy dopiero będzie odzew.

Tokarczuk:

Dziękuję. W takim razie myślę, że teraz już nie ma przeszkód, żeby zespół redakcyjny przystąpił do pracy. Ja wiem, na jakich zasadach. Już tutaj koledzy Bujak i Rulewski zgłaszali się jako chętni... Chwileczkę, Bujak... Od nas ci, co wczoraj pracowali, proponujemy [jako] prezydium...

Rulewski:

Nie, nie Bujak.

Tokarczuk:

I doradcy. Zespół pracuje, my natomiast mamy jeszcze takie rozwinięcia, musimy zająć się takimi problemami, jak odpowiedzieć na pytanie praktyczne, wynikające z całej dyskusji: czy prowadzimy rozmowy, czy nie, prawda? Na ten temat podyskutujemy sobie, bo to już musi stanąć [niezrozumiałe słowa]. Po drugie, chodzi o zawieszenie jakichś kompetencji komisji zakładowych, zawieszenie prawa proklamowania strajku w przypadku podjęcia przygotowania do strajku powszechnego. To są takie pytania, powiedzmy. No, ale o tym

możemy potem dyskutować. Musimy się ustosunkować w trochę szerszym gronie do problemu, który tutaj był wielokrotnie poruszany, do problemu studentów – i to też może będzie drugi temat dyskusji. To już kiedy będzie komisja pracować.

Z sali:

Do tej komisji opracowań weźmy tych, którzy pracowali wczoraj i już zrobili jedną wersję. Tutaj wyszły nowe rzeczy. I wziąć jeszcze tych ludzi, którzy mają w tej chwili ochotę. Czy Antek Kopaczewski idzie do tego zespołu? Idzie. Kto jeszcze?

Tokarczuk:

Nie będziemy tutaj robić wyborów, chętni zgłoszą się sami. Dziesięć minut przerwy.

[po przerwie]

Tokarczuk:

Na temat, czy rozmawiamy [z rządem i] w jakim zakresie – to jest pierwszy problem. To jest temat bardzo ważny. Wiemy, czego się możemy spodziewać mniej więcej po naszym oświadczeniu, po ogólnym stanowisku, i teraz trzeba zdecydować.

Sobieraj:

Może chwileczkę. W czasie przerwy przyszedli do mnie przedstawiciele zakładów pracy zgromadzeni w hali Radoskóru, gdzie byłem z Lechem [Wałęsą] i ze Stasiem Wądołowskim, i z Marianem Jurczykiem. I co się okazuje? Uchwalili sami – a to jest w pewnym sensie wprowadzenie tego, co ty zadałeś... do pytania twojego – ustalili sami, że mają dość konfliktów w radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Robotnicy w ilości dwustu wchodzi na teren uczelni i przejmują władzę konkretnie w uczelni. Powołują senat [śmiech], doprowadzają do wyborów. Jednym słowem, oni spełniają w tej chwili rolę rządu. To, co powinien zrobić rząd, oni zrobią za ten rząd. A jako dowód mówią w uzasadnieniu: WSI jest własnością ludu i robotników i dlatego robotnicy mają prawo zdecydować i ingerować w celu doprowadzenia do właściwego funkcjonowania uczelni. I to się stanie.

Tokarczuk:

To będzie drugi punkt do tego [śmiech], żeby uniknąć nieporozumień, jakie...

Sobieraj:

Nie, nie, to nie jest drugi punkt. Bo to świadczy o tym, żeby nie negocjować, bo [niezrozumiałe słowa].

Z sali:

Uwaga, bierzcie się, zanim rząd nie rozwiąże uczelni.

Sobieraj:

Aha, słusznie.

Z sali:

Proszę państwa, odnośnie rozmów z rządem to my dzisiaj nie możemy zadecydować, tylko przekonsultujemy, [weźmiemy] temat pod rozważę i zadecydujemy na krajówce.

Z sali:

Prezydium może o tym zadecydować.

[przerwa w nagraniu]

Rulewski:

[brak początku] ...w tym temacie rozmów wystąpić. Nie chcę tu powiedzieć, że jestem zwolennikiem rozmów z rządem, bo moje poglądy znacie. Chcę tylko na pewne faktyczne przesłanki [niezrozumiałe słowa] wskazać. Otóż rząd podejmuje rozmowy, zauważcie, ostatnio w momentach, kiedy z drugiej strony forsuje bardzo trudne decyzje czy to cenowe, czy to społeczne, czy to polityczne. Że wspomnę o samorządzie, że wspomnę o cenach [przerwa w nagraniu] i te ukryte. Natomiast przerywa te rozmowy w momencie, kiedy nie ma [przerwa w nagraniu] z tym narodem. Otóż w styczniu – gdybyśmy dzisiaj zerwali te rozmowy, to na pewno po takim długim okresie przerwy do stycznia – rząd wystąpi z inicjatywą rozmów. W styczniu prawdopodobnie czy w lutym, kiedy trzeba będzie zmieniać ceny, i to w sposób zasadniczy, nam jako związkowi będzie bardzo trudno odmówić w styczniu i lutym rozmów, niezawisłe [od tego], jaki scenariusz będzie. Ale jeżeli będziemy istnieli, i ten rząd, i my, to nam będzie trudno odmówić. W końcu zawsze będziemy przyparci przez opinię publiczną: dlaczego odmawiamy rozmów z rządem? Zatem ja byłbym zwolennikiem kontynuowania tych rozmów, na takim momencie [sic!], żeby przerwać je właśnie w styczniu i w lutym, kiedy oni będą chcieli wprowadzać te decyzje cenowe i to prowizorium gospodarcze.

Ale ja tutaj po raz setny zgodzę się z Wałęsą, że to, co nawet Bujak wymyśli, wypisze z Kuroniem, to nie jest to, na co ludzie czekają. Taktyka, która wynika z uchwały, którą tam się płoździ, oznacza mimo wszystko stanie z bronią u nogi. Oznacza... i zresztą Jacek Kuroń... Ja nie chcę tutaj odcinać się, że to nie powinno być tematem dzisiejszej uchwały. Tylko że to nie powinno być tylko tematem dzisiejszej uchwały. Otóż czekanie na to, że nas przeciwnik zaatakuję, jest możliwe wtedy, kiedy mamy nadmiar, zapas sił i nadmiar cierpliwości. A przecież wiemy, że my właśnie jesteśmy u kresu sił i u kresu cierpliwości tych ludzi, którzy oczekują, że my coś zrobimy. Ja się tu po raz setny zgadzam, panie prezesie [do Wałęsy], z tobą, że po pierwsze potrzebne są działania na rzecz ludzi, zatem potrzebne są na pewno rozmowy, rozmowy na szczeblu KK o problemach, o których mówiłem w pierwszej części swego wystąpienia. Uważam, że jest to forum wystarczająco poważne.

Ale to dodam, że my jako regiony, zarządy regionalne, wykorzystując siłę związku, powinniśmy natrzeć na wszystkie terenowe organa władzy z żądaniami w przededniu nowego roku i nowych porozumień społecznych. I to nic, że w regionie nie będziemy załatwiali spraw politycznych; to jest pewne. Ale chcę, żebyśmy jako związek wystąpili jednocześnie do wszystkich urzędów wojewódzkich, rad narodowych, z żądaniami określenia planów przydziałów mieszkań, kontroli tych przydziałów mieszkań, spraw zaopatrzenia na przyszły cały rok. Dalej: wszystkich spraw socjalno-bytowych, jak również pewnych

społecznych, dotyczących polityki handlowej, dotyczących wdrażania jakiejkolwiek reformy gospodarczej. Przy czym wydaje mi się, [byłoby dobrze,] żeby to nie były tylko rozmowy rządu z Solidarnością. Przyjąłbym sugestię Kopaczewskiego, że po naszej stronie – po stronie tego natarcia na urzędy wojewódzkie, a zatem wskazania ludziom, że my idziemy z interesującymi ich problemami i żądaniem rozwiązania ich przez urzędy wojewódzkie – powinny wystąpić niejako namiastki porozumienia. Ale porozumienia, w którym by brali udział rolnicy, studenci (tam oczywiście, gdzie studiują, bo nie w każdym regionie), związki nasze zawodowe. I to by była namiastka porozumienia, tego frontu, tego ruchu solidarności.

Oczywiście, powinniśmy wskazać na różne inicjatywy lokalne, związane z przepływem żywności, z dystrybucją tej żywności i tym podobne, tak żeby wynikało, że to nie jest działanie tylko poszczególnych osób, jak to ma miejsce obecnie. Bo obecnie mają miejsce naprawdę żywe rozmowy. Ja tu nie chcę nic ujmować z autorytetu kolegi Waszkiewicza, Tokarczuka czy Palki, ale te rozmowy – zauważcie – są jakby pod ziemią. Nikt o nich nic nie wie, nie wiemy nawet, jak reagować. Po paru dniach się spotykamy i dowiadujemy, że miały charakter skandaliczny ze strony rządu, że były to rozmowy nad stołem pozbawionym jednej nogi, i to po stronie, którą rząd mógł naciskać i wywracać je do góry nogami. Zatem wtedy, kiedy my natrzemy jako zarządy regionalne na władze wojewódzkie przede wszystkim, będziemy mieli większą spójność z masami i większe ich wsparcie.

Ja wiem, że ktoś mi zarzuci: „i tak te rozmowy do niczego nie doprowadzą”. Otóż one doprowadzą do tego, że władze w przededniu wyborów do rad narodowych tracą swoją wiarygodność, i stąd wyniknie potrzeba wymiany władz wojewódzkich. One będą pod presją. Kolega Rozwałak zresztą wspomina, że w lokalnych układach można wiele wygrać. A skoro my silni jesteśmy, a Wałęsa słaby – pokażmy to.

Zatem proponowałbym, aby w projekcie uchwały było to, że my decydujemy się na frontalne natarcie na urzędy wojewódzkie, na władze wojewódzkie, z istotnymi postulatami, nawet rozwiązaniami, jakich oczekujemy, że te władze wojewódzkie powinny spełnić. Przynajmniej zdejmujemy z siebie to odium, że tylko zajmujemy się polityką, a nie interesujemy się tymi sprawami, które najważniejsze są, na przykład, jak powiedziałem, mieszkania. Uważam, że te mieszkania muszą być idealnie rozpatrywane. Wszędzie istnieją możliwości. Dalej: żywność, uruchamianie tych wszystkich rezerw żywności w przetwórstwie. Istnieje wiele fabryk zamkniętych nie dlatego, że ich nikt nie chce uruchomić, tylko dlatego, że wszyscy czekają na decyzję urzędów centralnych. Bo tak wojewodzie wygodniej. Natomiast my jako zarządy regionalne możemy pokazać swoją odrębność i suwerenność, pewną autonomię działania i wskazać, że istnieje możliwość, i nie dać spokoju tym władzom wojewódzkim. Gdy władze tego nie podejmą, to zdyskredytują się – zatem wyniknie problem ich zmiany, a to jest właśnie niebezpieczne dla tych władz. One łatwo prowadzą rozmowy i wygodne dla nich są postulaty społeczne. Natomiast wtedy, kiedy są żądania zmiany władz, to są [one] zarówno niewygodne dla samego wojewody, którego chcemy zmienić, jak i dla państwa. To takie moje stanowisko.

Sobieraj:

Chciałem jak gdyby ciągnąć wypowiedź Janka, odpowiedzieć mu na kilka pytań. Otóż jego

sposobem próbowałem dyskusji z WRN, konkretnie z sesją, mając na uwadze konflikt, i to konflikt, który, jak wiecie, mógł się przerodzić w strajk regionalny. Poszedłem na sesję WRN z dwudziestoma kolegami i wystąpiłem na tej sesji z krótkim referatem odnośnie sytuacji społeczno-ekonomicznej województwa. Przedstawiłem zarys narosłych konfliktów, przedstawiłem, co one mogą nieść za sobą, jakie zarzewie. I co się, proszę państwa, okazało? W wyniku mojego – i nie tylko mojego, ale później [także] kolegów – wystąpienia członkowie rady narodowej nie zajęli żadnego w ogóle stanowiska. Ale to kompletnie. Są to marionetki. Marionetki na usługach dotychczasowych władz, które nie wykonają żadnego naszego wskazania, żadnego naszego kierunku, proszę państwa. Gdy nadszedł nawet taki końcowy moment, kiedy sesja została zakończona, zaapelowałem do tych ludzi, że przecież oni przysięgają na wierność ludowi, że będą reprezentowali na szczeblu wojewódzkim tenże lud. Ten lud ich wybrał – chociaż wiem doskonale, że tak nie jest, ale jednak to mówiłem – i w imię tego ludu proszę was, żebyście zajęli jakieś stanowisko. Przynajmniej w konkretnych dwóch tematach, to jest – mówię – sprawa radomskiej WSI oraz sprawa prowadzonych negocjacji. Nawet nie tyle samych negocjacji, co konkretnie – powiedziałem – sprawa budynków, bo strona rządowa powiedziała, że od radnych zależy, komu te budynki będą przekazane. I co się, proszę państwa, okazało? Radni byli bezradni. Po prostu wyszli i nie ma żadnego efektu i żadnej możliwości kontaktowania się z tymi ludźmi.

Mam inną propozycję. Propozycję, którą już częściowo powiedział Rozwałak. To będzie na pewno i tak pewna forma wprowadzenia do konfrontacji, ale jak wcześniej wszyscy wspominaliśmy, to jest nieuniknione. Winniśmy wychodzić z tematami, tak jak mówił Janek Rulewski. Konkretnie mówić: społeczeństwo potrzebuje tego, tego i sumować. Do urzędów wojewódzkich, do prezydenta i do tych innych instancji, które winny się tym zajmować. I co wówczas? Z chwilą, gdy ci ludzie okażą się rzeczywiście – bo tak jest, że nie dadzą odpowiedzi na żadne pytanie, bo są bezradni – powołać grupy w ilościach stu, dwustu czy tam iluś osób na terenie tego województwa i po prostu one niech wykonują czynności, które winni wykonywać przedstawiciele tych władz wojewódzkich. Właśnie ci ludzie... I tu powstanie ten punkt kulminacyjny, który może doprowadzić do jakiegoś spięcia, starcia. Muszą się starać go unikać, ale tym niemniej muszą robić wszystko i jak gdyby... pokazać społeczeństwu, że oni przejmują stopniowo ten kierunek działań, które winny na dzień dzisiejszy sprawować urzędy wojewódzkie i inne tam miejskie. I w ten sposób udowodnimy społeczeństwu...

[przerwa w nagraniu]

Krupiński:

W streszczeniu AS: „uważa, że nie należy całkowicie zrywać rozmów. Są sprawy, które trzeba negocjować – żywność, ustawa o związkach zawodowych”.

Według opracowania dla URM: „nawoływał do atakowania sekretarza KC PZPR S. Olszowskiego – szefa propagandy partyjnej. Uważał, iż należy wyrobić w społeczeństwie przekonanie, że jest on wrogiem publicznym numer jeden. Publikacje związkowe winny rozpocząć nagonkę na Olszowskiego za jego stwierdzenie:

»w obronie partii dojdzie do wojny«. Za straszenie tą wojną i za wszystkie inne dotychczasowe wystąpienia”.

Stanisław Wądołowski (wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie i Komisji Krajowej):

W streszczeniu AS: „opowiada się za nieprowadzeniem negocjacji, gdyż nie przynoszą one żadnych rezultatów”.

Waszkiewicz:

W streszczeniu AS: „mówi, że wobec impasu w zasadniczych rozmowach o dostępie do radia i TV uzgodniono z Komitetem Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych dziesięć tematów jednogodzinnych audycji telewizyjnych z udziałem przedstawicieli Solidarności. Audycje te – po dokonaniu przez obie strony autoryzacji – będą emitowane (albo nie): 1) Czy zaopatrzenie można poprawić?; 2) Środki masowego przekazu czy środki porozumienia społecznego?; 3) Budownictwo mieszkaniowe; 4) Co z reformą gospodarczą?; 5) Społeczna Rada Gospodarki Narodowej; 6) Czy musi dochodzić do strajków?; 7) Węgiel – ile i komu?; 8) Jak przywrócić więzy ekonomiczne miasta i wsi?; 9) Rady Narodowe – władza czy samorząd?; 10) Czym ma być porozumienie narodowe i jak je osiągnąć? Dodaje, że pierwsza audycja z udziałem Jacka Merkela i Grzegorza Palki będzie nagrywana 5 grudnia i emitowana w głównym wydaniu Dziennika TV tego samego dnia”.

Według opracowania dla URM: „wypowiadał się na temat możliwości dostępu związku do środków masowego przekazu. Poinformował, że zostanie zrobionych i emitowanych na ogólnopolskiej antenie telewizyjnej 10 programów z udziałem Solidarności. Propozycje tematów zyskały aprobatę i te programy mają być realizowane począwszy od jutra. Wśród tematów omawianych będą takie jak: zaopatrzenie, co z reformą gospodarczą, Społeczna Rada Gospodarki Narodowej, węgiel i jego dystrybucja, polityka mieszkaniowa, konflikty wieś – miasto i możliwości ich zażegnania, dostęp do środków masowego przekazu, samorzady terytorialne, front porozumienia narodowego i dlaczego Solidarność do tego nie przystąpi oraz czy musi dochodzić do strajków. Zaznaczył, że do wszystkich tematów są dobrani już ludzie, którzy będą je realizowali w telewizji”.

Wacław Sikora (przewodniczący Zarządu Regionu Małopolska, członek Prezydium Komisji Krajowej):

W streszczeniu AS: „stwierdza, że na KK najważniejszym tematem powinna być sprawa samorządu terytorialnego. Należy wykorzystać fakt, że 15 postów może mieć inicjatywę ustawodawczą w Sejmie. Trzeba też podjąć rozmowy z sejmową komisją ds. przestrzegania porozumień. Przygotowania do wyborów należy już zaczynać, powołując grupy inicjatywne, które zajęłyby się zbieraniem postulatów, określeniem ordynacji wyborczej i kompetencji rad. Aby wygrać wybory terytorialne, trzeba zjednoczyć społeczeństwo, zawrzeć porozumienie z rolnikami na wszystkich szczeblach”.

Według opracowania dla URM: „Z ramienia Prezydium [KK] był [on] odpowiedzialny za sprawy samorządu terytorialnego i wyborów do rad podstawowych. Wydał polecenie przewodniczącym regionów, aby opracowali na posiedzenie KK stanowisko w sprawie projektu ordynacji wyborczej wypracowanej na spotkaniu krakowskim, a przestanej do wszystkich regionów. Jak zaznaczył, zamierzają wprowadzić własną ordynację według myśli Solidarności, gdyż rozmowy Krajowej Komisji z rządem zakończyły się fiaskiem. Pomimo to należy koniecznie w najbliższym czasie przeprowadzić rozmowy z postami w regionie. Stwierdził na zakończenie, że jest już 19 chętnych posłów, którzy wniosą pod obrady Sejmu projekt ordynacji wyborczej”.

Jarosław Guzy (przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów):

W streszczeniu AS: „referuje sprawę strajków studenckich oraz konflikt w WSI. Stwierdza, że brak poparcia Prezydium KK dzieli środowisko. Prosi o oddelegowanie upetnomocnionej przez KK osoby do rozmów w WSI, co mogłoby przyspieszyć rozwiązanie konfliktu. Na pytanie L. Wałęsy, co będzie, jeśli [niechciany przez znaczną część wykładowców i studentów rektor, prof. Michał] Hebda wygra, odpowiada, że studenci i pracownicy pogodzą się z tym pod warunkiem, że będzie wybrany według demokratycznej ordynacji”.

Sikora:

W streszczeniu AS: „stwierdza, że NZS nie jest w stanie rozwiązać sam sprawy, potrzebne jest poparcie związku, a ten się od tego wymigał. Dodaje, że w Krakowie robotnicy popierają studentów (MPK planuje strajk), podobnie w Regionie Pomorze Zachodnie”.

Fragment obrad w streszczeniu AS: „Następnie dyskutowana jest sprawa ustawy o szkolnictwie wyższym, która jest jednym z powodów strajku studentów. Szumiejko i Waszkiewicz wspominają o proponowanych przez stronę rządową zapisach, które nie odpowiadają związkowi, gdyż nie zapewniają obrony pracowników ani samorządności na uczelni. W rezultacie dyskusji przyjęto oświadczenie popierające strajkujących studentów”.

Szumiejko:

[Czyta projekt uchwały w sprawie WSI:] „Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący zarządów regionalnych NSZZ Solidarność po zapoznaniu się z aktualną sytuacją w szkołach wyższych na tle konfliktu w radomskiej WSI popierają protest środowisk akademickich.

Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący zarządów regionalnych stwierdzają, że w sytuacji, gdy poszczególne uczelnie znajdują się pod opieką zakładów pracy, jakkolwiek próba siłowego rozwiązania konfliktu przez władze będzie traktowana jako atak na związek i spowoduje użycie środków przewidzianych w statucie. Oświadczamy, że

rozwiązanie konfliktu w WSI Radom może nastąpić tylko w drodze negocjacji gwarantujących realizację celów strajku.

Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący zarządów regionalnych zwracają się do Prezydium Zarządu Regionu Ziemia Radomska o wytypowanie zakładów pracy, które natychmiast przejmą bezpośrednią opiekę nad WSI Radom, zarówno w zakresie obrony przed aktami represji, jak i gwarancji przeprowadzenia demokratycznych, zgodnych z duchem społecznym wyborów w tej uczelni.

Jednocześnie Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący zarządów regionalnych zwracają się do wszystkich regionów, na których terenie znajdują się wyższe uczelnie, o roztoczenie również poprzez załogi zakładów pracy stałej opieki nad środowiskami akademickimi będącymi w trakcie lub w stanie zawieszenia akcji strajkowej”.

Frasyniuk:

Proszę państwa, jedna sprawa tylko. I na pierwszej stronie, i na drugiej stronie: nie „zakłady pracy”, tylko „zarządy regionalne”. Dlaczego? Dlatego że zdarza się zbyt często, że...

Z sali:

Podpalą...

Frasyniuk:

...studenci podpalają załogi, że tam 1968 rok i tak dalej, i tak dalej. Żeby tego uniknąć, zarządy regionalne faktycznie taką pomoc i opiekę sprawują. Po co wpuszczać w to zakłady pracy? Nagle ni stąd, ni zowąd mój Pafawag będzie stał, stał, bo w uchwale ma to zagwarantowane.

Szumiejko:

Czyli wszędzie wykreślić, [jak] rozumiem, „zakłady pracy”?

Z sali:

A wszędzie [wstawić] „zarządy regionalne”.

Frasyniuk:

Oprócz... oprócz Radomia, bo to jest słuszne. W Radomiu jest słuszne.

Szumiejko:

A..., a w Radomiu zostawić.

Z sali:

W Radomiu oczywiście tak.

Z sali:

Zarząd wyznaczy zakłady, które... W Radomiu i tak nie...

Szumiejko:

Czyli ta druga część by brzmiała: „Jednocześnie Prezydium KK i przewodniczący zwracają się do wszystkich zarządów regionów, na których terenie znajdują się wyższe uczelnie, o roztoczenie stałej opieki nad środowiskami akademickimi”...

Z sali, różni:

Tak, tak, tak.

Szumiejko:

To rozumiem. Tu wykreślamy „zakładów”.

Frasyniuk:

I na pierwszej stronie to samo jest.

Szumiejko:

Ale na pierwszej stronie to nie, nie... Na pierwszej stronie jest ogólne stwierdzenie. Tutaj, tutaj, tak. „Prezydium i przewodniczący stwierdzają, że w sytuacji, gdy poszczególne uczelnie znajdują się pod opieką zakładów pracy, jakakolwiek próba siłowego rozwiązania”...

Frasyniuk:

Dobra, dobra.

Szumiejko:

„... konfliktu przez władze”... Tu może zostać.

Fragment obrad w streszczeniu AS: „Następnie Karol Modzelewski i mecenas Władysław Siła-Nowicki czytają projekty stanowiska prezydium. W wyniku dyskusji i głosowania postanowiono przyjąć z niewielkimi poprawkami projekt stanowiska przygotowany przez Modzelewskiego”.

Z sali:

Zaraz, jest jeszcze bardzo ważna sprawa. Zapomnieliśmy o wyższej szkole pożarnictwa. Dodać, że np. losy tej szkoły na najbliższym posiedzeniu Komisji Krajowej będą rozważane, czy... Czy po prostu – zajmiemy się tym.

Z sali:

Nie, tutaj – spójrzcie – pisze...

Z sali:

Spójrzmy realnie, czy my zdążymy w tej...

Jaworski:

W streszczeniu AS: „apeluje, aby związek udzielił gwarancji zrealizowania postulatów strajkujących podchorążych i pracowników warszawskiej WOSP”.

Fragment obrad w streszczeniu AS: „W trakcie burzliwej dyskusji podającej w wątpliwość możliwość udzielenia przez związek jakiegokolwiek gwarancji studentom WOSP i po wyjaśnieniach S. Jaworskiego i J. Guzego niewielką większością głosów przyjęto oświadczenie w sprawie WOSP. W tym momencie zdenerwowany L. Wałęsa, który był przeciwny udzielaniu gwarancji studentom WOSP, opuszcza salę, żądając zwołania Krajowego Zjazdu Delegatów”.

[przerwa w nagraniu]

Jan Kułaj (przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych):

Nie obrażcie się. Moi rolnicy pracują społecznie i jest taki sam burdel jak tutaj. Naprawdę! Taki sam.

Z sali:

Trochę większy.

Kułaj:

Wiem, co się dzieje. Ale powiem wam otwarcie, że naprawdę w takiej sytuacji to widać od razu, jakie stanowisko zajmujecie. Ja tutaj zostałem dzisiaj zaproszony. Strajk, strajki się toczą w różnych regionach kraju. Siedzę od godziny szóstej, nie wiadomo po co i nie wiadomo, kto mnie ma wysłuchać. Jak widzę, przewodniczący wychodzi, następny będzie wychodził i do kogo mam mówić? Też jestem przewodniczącym, chyba, związku. Więc rzecz jest w tym: tam jeszcze przyjechały cztery osoby z rolników, może ich poprosicie.

Rolnicy czekali od ubiegłego roku, od Rzeszowa, gdzie zostały podpisane porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie, na to, żeby je realizować. Można było przykorbić w Rzeszowie raz, załatwić sprawę [rejestracji] związku [rolników], stanąć drugim związkiem, konkretnie rozstrzygnąć problem. [Ale miało być] delikatnie, dyplomatycznie. Przeniosło się do Bydgoszczy. W Bydgoszczy granda, ale – dalej delikatnie, dyplomatycznie. Kiedy rolnicy mieli świnie i mieli porejestrowane, ile dadzą robotnikom, w razie [gdy] zajdzie draka, wtedy było wszystko delikatnie, dyplomatycznie. Nasz związek zarejestrowali 12 maja. I ja się pytam, czy ja mam z chłopami jechać do Gdańska okupować siedzibę KKP¹², żeby wreszcie prezydium Solidarności robotniczej mogło pogadać z chłopami na temat wyżywienia narodu, czy nie? Sprawa jest poważna. Ludzie, my w tej chwili... Chwileczkę, Wądołowski, zaraz będziesz dyskutował, długo, ile zechcesz.

Tokarczuk:

Spokojnie, spokojnie.

¹² Tu i dalej w przemówieniu Kułaja powinno być KK – Komisji Krajowej.

¹³ Powołano ją 23 X 1981 w składzie: Andrzej Konarski z Prezydium KK NSZZ Solidarność i Leszek Komala z OKZ NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych.

Kułaj:

Rzecz jest w tym: stworzyliśmy komisję współdziałania¹³. Oczywiście rzeczą jest wina z naszej strony i jest wina z waszej strony może jakaś tam, że byli to ludzie nieodpowiedzialni i nie zajęli się tą sprawą do końca. Ale zauważcie, co się dzieje w kraju dalej: Solidarność robotnicza idzie rozmawiać na temat żywności z rządem, a rolnicy zostają w tyle. Moi drodzy, na temat tego, ile ma co kosztować i czy się będzie opłacać chłopu, czy nie, to ma chłop rozmawiać! Robotnicy mogą rozmawiać na ten temat, ile muszą dostać, żeby dobrze żyć, i po dyskusji.

Została podpisana zgoda na temat wymiany... sprzedaży wiązanej. I co to w kraju, moi drodzy, zrobiło? Mówiłem, prosiłem na poprzednim KKP, gdzie zostało podpisane porozumienie, wyjaśniałem, co się dzieje. Macie wyniki tego. Jest to zrobione po prostu z precedensem [*sic!*] tego, żeby wydrzeć rolnikom, żeby rolnicy nie mieli. Tym samym robotnicy będą już zachwiani nawet i moralnie, bo nie będą pewni, czy w razie draki chłopi dadzą, bo już od nich jest wzięte. Kiedy nie macie przejętej kontroli nad tym, co gdzie idzie i gdzie leży, jeśli od nas się bierze, to nie mamy i my, i wy. Taka jest prawda. Proponuje się za to znowu telewizory kolorowe, a nie maszyny, widły i gumiaki – [czyli] to, co być powinno. Taki jest tego skutek.

I teraz jedna rzecz jest, co się ujawniło: że naprawdę – tak jak tutaj słyszałem te głosy – chłopi się dogadują z zakładami pracy i chłopi się dogadują na regionach, i dogadują się na dołach w województwach. To, co powiedział Rulewski tutaj dzisiaj, to jest bardzo ważne. My już jesteśmy, moi drodzy, skłócenii. I jeden związek, i drugi nie panują już nad swoimi. Nie możecie mi tutaj powiedzieć – żaden z przedstawicieli – że wasi członkowie z Solidarności rozumieją wieś, bo jest to nieprawda. Tak samo się też dzieje na wsiach. Propaganda swoje odegrała. Najpierw Wojciech [Jaruzelski] poprosił o trzy miesiące spokoju. Myśmy mu dali. Potem umarł prymas [Stefan Wyszyński]. Dalej spokój. Ale druga strona, niewierzająca, miała w nosie śmierć prymasa. Ona działała. I w tej chwili co się dzieje? Jesteśmy naprawdę poważnie skłócenii. Solidarność będzie w PGR-ach i druga Solidarność będzie odbierać [jej] swoją ziemię. Da się obydwie Solidarności, żeby się gryzły, a oni będą dalej siedzieć w konkretnych departamentach.

W tej chwili jasną rzeczą jest to, że trzeba podjąć konkretne działanie. Ja rozmawiałem z kolegą Wądołowskim i jeśli chodzi o prezydium, to my w tej chwili mamy prezydium już jednolite. Nie ma już trzech prezydów w jednym miejscu – i działania podejmiemy. Tylko mam prośbę, jeśli tutaj są przewodniczący regionów: żeby wziąć się twardo do współdziałania, żeby ludzie, robotnicy, na spotkaniach z chłopami wytłumaczyli chłopom, w czym jest rzecz. Bo chłopi też są w pewnym stopniu zatumanieni tym wszystkim, co się dzieje, chociaż jeszcze się starają nieraz zdrowo myśleć. Chłopi żeby się spotykali bezpośrednio z robotnikami w zakładach pracy, w różnego rodzaju zgromadzeniach.

Moi drodzy. W tej chwili musimy iść wspólnym frontem, wziąć studentów do tego, żeby oni nasze stanowiska, nasze po prostu uzgodnienia przedstawiali w różnym środowisku. Bo w tej chwili wszystko się robi, żeby pogłębić to skłócenie i żeby nami manewrować. Zauważcie, co się dzieje. Związek Solidarność robotnicza poniósł tyle po prostu strat, tyle wysiłków, żeby zarejestrować związek zawodowy rolników indywidualnych. Kochani, wyście byli dziesięciomilionowym związkiem, [a] musieliście pisać aneks do statutu

o tym, jak wy widzicie partię. W tej chwili zostały zarejestrowane cztery związki zawodowe chłopskie, bo kto ma jakie ambicje, idzie w swoją stronę. Solidarność Wiejska nie uznaje kierowniczej roli partii i nasz sąd w Polsce, w socjalistycznym kraju, zarejestrował. Po co zarejestrował? Profesor Stelmachowski mówi, że panu [Henrykowi] Bąkowi [przewodniczącemu NSZZ Rolników Solidarność Wiejska] by dał od razu, jakby był z SB, złoty medal za rozbijanie społeczeństwa na wsi. I to się robi.

Zauważcie drugą rzecz: jaki związek się rejestruje? [Taki], który ma zrobić lobby wiejskie, to znaczy [zrzeszać] pracowników PGR-u, spółdzielni produkcyjnej, SKR-u [Spółdzielni Kótek Rolniczych] i chłopów. Mnie znacie na tyle, że ja wam zawsze mówię szczerze. Czym tych ludzi się napuszcza i na czym ci ludzie się ślizgają? Pierwsza rzecz, że związek rolników indywidualnych [Solidarność RI] jest inspirowany przez Kościół. Druga rzecz, że związek zawodowy rolników indywidualnych, któremu przewodzi Kułaj, jest podległy związkowi zawodowemu Solidarność. A oni [pozostałe trzy związki zawodowe rolników] chcą być niezależni i dlatego chcą zgromadzić wszystkie siły wiejskie, żeby się odciąć od góry. Na to mam dowody, moi drodzy. Jest tutaj Rulewski; [on] wie, co u niego na regionie się działo. I to są sprawy poważne. Zauważmy, co się dzieje. Robi się wszystko, żeby nas rozbić. Ja tutaj powiedziałem otwarcie, że prosiłem Stacha [Wądołowskiego], żeby podjąć uchwałę na zjeździe – jest to ważna uchwała – żeby później podpisać porozumienie. Moi drodzy, i teraz nie Kułaj z Wałęsą, bo to się nie musi liczyć, tylko na dole, tak jak tutaj głosy padały na tej sali, trzeba nas cementować. Powiem wam otwarcie, że chłopci jeszcze trochę mają. Ale naprawdę, no – nie dadzą, no bo nie ma gwarancji, gdzie to idzie.

Słuchajcie, ten drenaż, który miał być zrobiony za pomocą sprzedaży wiązanej, miał rozłożyć kraj. I rzucenie na kolana miało być – naszego i waszego związku. Bo kiedy przyjdzie zima, kiedy już będą czasy naprawdę takie, że my nie będziemy mogli większych akcji protestacyjnych podejmować, bo będą warunki niekorzystne dla nas, wtedy my się mamy przed nimi chylić i ich prosić. Naprawdę w tej chwili sytuacja jest poważna. Chłopi od dołu już starają się nikomu nie wierzyć. My im się staramy tłumaczyć i jeszcze jaka taka dyscyplina w związku jest. Kolega Kopaczewski pomógł nam, [gdy] był konflikt na Rzeszowszczyźnie. W województwie władze rozmowy odbyły i jest na razie wygaszone. Te strajki, które są, to trzeba podtrzymać do rozmów. Oni w tej chwili nam nie mają nic do dania. Nie chcą dać rzeczy, które nic nie kosztują. I przecież to porozumienie trójstronne, które było, i gdzie nie było przedstawicieli rolników – to mi się też nie podoba, bo mnie jako Kułaja nikt nie musi szanować, mógł wziąć [Norberta] Aleksiewicza z CZKiOR [Centralnego Związku Kótek i Organizacji Rolniczych] albo wicepremiera [Romana] Malinowskiego, który jest odpowiedzialny za gospodarkę żywnościową – ale ta trójka nie zrobiła niczego dobrego na wsi, bo nie było tam stanowiska producentów żywności. I zauważcie, że się wykorzystuje to przeciwko obydwom związkom, że ma być porozumienie. Wy tutaj nie strajkujecie, bo siła Solidarności za tym stoi i sprawę załatwi. Moi drodzy, dokąd i kiedy? Chcą z nas wyciągnąć ostatnie soki, potem nami manewrować. W tej chwili wpuszcza się bojówki na wieś, które mają doprowadzić do niczego.

Kochani, nie wiem, jak u was sytuacja wygląda. U nas na wsiach są przypadki pobicia ludzi. W Legnicy faceta UB wyprowadziło i powiedziano mu, że jeśli on nie przestanie

działalności, a w Legnickiem są różne wojska, to może zginąć i ewentualnie [może] go nie być. W Nowym Sączu z[a]ginał człowiek, którego nie ma już kilkanaście dni. Podali komunikat do radia i do telewizji, że z[a]ginał członek Solidarności RI. Komunikat nigdzie się nie ukazał. W tej chwili z[a]ginał następny. Są ludzie pobici. Dokąd my będziemy tak działać? Za chwilę z[a]gina przewodniczący regionów [Solidarności] robotniczej – też trzeba delikatnie, żeby nie doprowadzić do konfliktu? Potem Kułaj i Wałęsa. No a potem już cicho, no bo jest Jaruzelski i do sprawy doprowadzi, i do porozumienia, błogostawieństwo Kościoła będzie i szanowanie.

Moi drodzy, nad tym się trzeba zastanowić. Ja tutaj nie zwracam się z prośbą jakąś błagalną do drugiego związku, tylko wy macie stanowisko wypracowane, trzeba sprząć to z naszym związkiem, bo poza tym, że tam gdzieś kilka gmin jest oderwanych, to w każdym województwie jest nasz WKZ [Wojewódzki Komitet Założycielski] i wy macie się z kim dogadać. Tutaj ja powiedziałem, że zrobię takie spotkanie, jak wyście dzisiaj zrobili, zaraz po niedzieli ze swoimi przewodniczącymi. I który szambonurek będzie podskakiwał, że Solidarność robotnicza chce nim rządzić, to też konkretną dawkę dostanie, bo najpierw go rozliczymy, co zrobił. Taka jest prawda.

Trzeba wspólnie się wziąć, czy się lubi, czy się z kimś nie lubi, ale tu jest sprawa społeczna. Bo my już w tej chwili nie możemy występować jako związek Solidarność robotnicza i Solidarność rolnicza, tylko musimy występować w tej chwili jako jedno społeczeństwo, które dąży do słusznej sprawy. I tutaj ruch Solidarność idzie wspólnie i trzeba młodych studentów do tego też dołączyć. Przygwoździć raz i załatwić sprawę. Bo jak oni będą dawać wam troszkę i nam troszkę, to na tym „troszkę” rozbiją nas, was zmęczą i do niczego nie dojdziemy.

Moi drodzy, przecież te wszystkie manewry do niczego nie prowadzą. Przecież ta cenzura... Oni kiedyś mi mówią, żebym ja poszedł do telewizora i coś gadał. Ja mówię: taki telewizor to mnie jest wcale niepotrzebny, bo to jest wymienialne za żywiec. Ja będę gadał do naturalnego, ale wtedy, kiedy będę miał kontrolę, że jak ja se powiem dzisiaj, to jeszcze se i jutro coś, jak przypomnę, to powiem, a nie tylko w jeden dzień, bo ja se zapomnę, co miałem powiedzieć. [śmiech] Co to za koleganctwo, tak?! I to jeszcze do dziennika telewizyjnego.

Sprawa wygląda następująco, że w tej chwili do czasu tego waszego zjazdu KKP trzeba podjąć wszelkie działania, żeby wspólnie dogadać sprawy na regionach. Wy na swoim KKP zajmiecie konkretne stanowisko. My postaramy się zapanować nad akcjami protestacyjnymi, które są w tej chwili – już został poinformowany wicepremier Malinowski – to trwają i będą po prostu trwały do czasu zakończenia rozmów. A jeśli trzeba będzie dalej występować, to musimy iść w tej chwili już jako jeden ruch. Bo, moi drodzy, ja się staram tłumaczyć i jeżdżę po regionie i po kraju całym. Co się dzieje? Nie ma gwoździ? Wina robotników, bo chcieli wolne soboty i nie robią. Nie ma tego – wina robotników, nie ma tego – wina robotników. I wam powiem prawdę, że te kółka francowate, te branzowce – jeszcze to samo gadają, że to wina robotników. No no, nie wiem, czy oni wyłączają swoich branzowców, czy ich branzowce robią, a tylko wy nie robicie. Psują głowę ludziom i po części zaczyna się taka atmosfera na wsi wytwarzać, że „jeszcze oni do nas przyjdą”, jeszcze „będą się prosić”. Niektórzy

radykałowie z tych naszych odłamów Solidarności mówią, że „jeszcze robotnicy nam będą z ręki jeść”.

Kochani, ja naprawdę jako chłop nie uważam, żeby w tej sytuacji można społeczeństwo podzielić. Już jest i tak wystarczająco podzielone. I jeśli jesteśmy w tej chwili jeszcze na tyle zdolni i na tyle prężni, że się rozumiemy, to nie możemy się dać podzielić. Słuchajcie, przecież najbardziej [przerwa w nagraniu]. Podpisują jakieś porozumienie. Sprzeciwiły się sprzedaży związanej, bo to podpisał Palka, ale żeby się upomnieć o słuszne sprawy, o porozumienia rzeszowskie, to się nie upominają.

Ja mam z tego taki wniosek tutaj, żeby wysunąć na najbliższym KKP sprawy rolnicze, ale już nie w kontekście może takiego [ogólnikowego zestawienia]: Solidarność Rolników Indywidualnych a związek zawodowy Solidarność. Tylko żeby już uściślić sprawy: Solidarność NSZZ, wasza, w świetle pracy i współdziałania z nami. Dlatego że Solidarność robotnicza pracuje w dużo [sic!] resortach, które pracują na rzecz rolnictwa, to jest raz, i w obsłudze rolnictwa, i bezpośrednio w rolnictwie. Po prostu na przykład jak trzeba ziemię skądś przejąć, to trzeba uzgodnić stanowisko, a nie żeby nami ktoś manewrował. I w tych poszczególnych problemach trzeba by dopracować tę sprawę. Ja z profesorem Stelmachowskim przedyskutowałem ten punkt. Mówił, że postara się po prostu jakieś takie ramy zarysować. Jeszcze tylko dwa zdania.

Druga rzecz, jaka jest. Uzgodniłem z wiceministrem [rolnictwa Andrzejem] Kacałą i z wicepremierem Malinowskim, że teraz, jeśli będziemy prowadzić rozmowy, to chcemy, żeby przy stole wspólnie z nami uczestniczyli przedstawiciele Solidarności robotniczej i przedstawiciele resortów, którzy będą odpowiedzialni bezpośrednio za porozumienia rzeszowskie i które pracują na rzecz rolnictwa. Żeby nie minister Kacała z Kułajem się upominali o widły, tylko żeby przyszedł pierwszy lepszy z was, zawałił ręką w stół i powiedział, że trzeba zrobić to i to dla chłopów, gdzie ty jesteś i co ty myślisz?, bo nam się chce jeść, bo jak oni tego nie będą mieć, to nie będzie produkcji. Te sprawy trzeba rozszerzyć i wspólnie załatwić. Jeśli chodzi o te sprawy, które wcześniej powiedziałem, to ja zobowiązę poszczególne nasze WKZ-ety, żeby wam dali w tej chwili ludzi do dyspozycji. To dlatego, że chłopci mają taki okres trochę spoczynku zimowego, będą mieli więcej czasu, żeby w poszczególnych zakładach po prostu zrobić jakieś spotkania i wyjaśnić problemy bezpośrednio ode wsi. Bo chłopci nie rozumieją – naprawdę wam mówię – po dużej części problemów miasta. Naprawdę. Bo kto im prawdę powie? Natomiast ludzie miast nie rozumieją problemów wsi. I w tej chwili nie ma co się kłócić o to, że robotnik nie robi widel i że chwilowo ich nie ma. I nie ma co się kłócić, że jajko kosztuje 20 złotych, bo tu są poważniejsze sprawy, które są wspólne, do załatwienia. Tak jak wyście powiedzieli tutaj: te demokratyczne wybory – jeśli my tego nie wygramy obydwoma związkami, to żebyśmy nie wiadomo co robili, to nic z tego nie będzie. Jeśli nie wygramy środków masowego przekazu, nic z tego nie będzie. Jeśli nie uzyskamy możliwości kontrolowania tego, co chłopci produkują i się dalej przetwarza, i tego, co wy produkujecie i ma do nas dotrzeć, żeby sprawdzić, jak to idzie, którymi drogami i którymi kanałami – to naprawdę wszystkie negocjacje będą na nic.

Stąd taka prośba. Ja tutaj nie chcę dzisiaj już, żebyście cokolwiek nam obiecywali, ale po prostu żebyście się zastanowili nad tym. Żebyście wzięli na WKZ tych ludzi – w pewnym stop-

niu, jak to się mówi – na rozmowę, przedyskutowali tę sprawę. Bo naprawdę, słuchajcie, ja tutaj wiem jako chłop, że my jesteśmy trochę dalej w tyle za wami. Bo bądź co bądź wy [działacze związku] w tej chwili pracujecie etatowo, jesteście w tym ruchu bardziej może wpięci. U nas wybierają człowieka czasem, bo dobrze krzyczy; ja to też rozumiem... I jego trzeba ukierunkować, bo on może być nieorientowany w sprawie, tylko tak mu ktoś powiedział, że ma potanieć paliwo i jeszcze brony mają przywozić do GS-u [Gminnej Spółdzielni], i wapno ma leżeć na mostku... I on to zapakował [wykrzyczał] trzy razy i jest przewodniczącym. Pomimo że jego myśl chłopska jest zdrowa, ale musi mieć konkretne wsparcie w działaniu.

W tej kwestii chciałbym, żebyśmy te związki razem spoili, że jak teraz będziemy występować gdziekolwiek, żeby już nas nikt nie dzielił. Bo to nie jest ważne, moi drodzy, czy was będzie dziesięć milionów, a nas trzy, czy was będzie siedem, a nas jeden, tylko będzie zależało od tego wszystko, jak my będziemy współdziałać i jaką my siłę stworzymy w działaniu, a nie w gadaniu. No, ja bym miał tyle na razie.

[przerwa w nagraniu]

Kopaczewski:

[brak początku wypowiedzi] ...od pewnego czasu, zauważyłem, kiedy – do jasnej cholery! – coś się napina i coś jest gorąco, panowie eksperci się zjawiają momentalnie i jeden gasi przez drugiego, kombinują... Okropne rzeczy to są. Teraz, w tej chwili, gdzie są? Nie ma? Już pojechali? [gwar] Co to do diabła jest?! Panowie, ja nie mogę dalej prowadzić ludzi drogą, na której będzie przepaść. Mówi się cały czas: konfrontacja będzie, będzie. W tej chwili już się zrobiło tak, że rząd nie ma czasu i my nie mamy czasu. A czas rozłoży nas, całe społeczeństwo. Będzie tragedia. To, co Kułaj mówił, znajduje potwierdzenie... w pewnym stopniu albo i w całości. Ja tu więc liczyłem dzisiaj, że zachowanie Lecha będzie musiało być podniesione na [Komisji] Krajowej, bo uważam, że przewodniczący regionu [sic!] nie może się w ten sposób zachowywać. Bo ja nieraz też jestem zmęczony i już bym pieprznął to wszystko i poszedł. Ale jesteśmy ludźmi, którzy wzięli ciężar odpowiedzialności za to i nie można się w ten sposób zachowywać. Uważam, że każdy ma prawo się zdenerwować, ma prawo wyrazić swoje zdanie, bo mówimy cały czas o demokracji, a tylko się wyłoni jakieś inne zdanie, kontrowersyjne, to już – huzia! Coś tu nie jest tak. Więc tu wyłania się problem, czy my naprawdę jesteśmy [niezrozumiałe słowa]. I ja tu przyjechałem z tą myślą, że stąd wyjadę z konkretnym stanowiskiem, a tego stanowiska nie mogę zawieźć do regionu. Nie mogę zawieźć do regionu, bo ja chcę uczciwie podporządkować się związkowi, interesowi całego kraju [niezrozumiałe słowa]. Ale w tej chwili znów widzę – w myśl tego oświadczenia, bo nie chciałem tutaj rozdrabniać – że to oświadczenie jest tylko odpowiedzią na akcję rządu...

Rulewski [w tle]:

Na wczorajszy dzień...

Kopaczewski:

...ale nie wyprzedza samo niczego, nie inicjuje. Znowu się rodzi taka sytuacja, że gdzieś

tam na dole strajk, więc my go gasimy, krzyczymy z dołu, że... My tylko jesteśmy do gaszenia, a nie do inicjowania. Słuchajcie! Siła związku wyraża się w tym, że związek dochodzi do pewnego momentu i powiada: urzniemy tą pałą to, co [niezrozumiałe słowa]. Wtedy na dole ludzie wiedzą, że ten związek ileś tam obradował, miesiąc, dwa, ale w końcu doszedł do jakichś konkluzji, doszedł do jakichś wniosków i podejmuje akcję. Wtedy ludzie wierzą, prawda? A w tej chwili co? Rząd nam zrobił...

Tokarczuk [w tle]:

Ale chwileczkę, ja nie...

Kopaczewski:

...przejściowy przepis, że rząd nam tam wprowadza inne zagrożenie i my ustosunkowujemy się do tego.

[głosy w tle; przerwa w nagraniu]

Wądołowski:

[brak początku] ...w tej chwili, gdy weszliśmy w jakąś robotę związkową, w ruch społeczny i w ruch polityczny. Co piszą nasze gazety związkowe, chcę się zapytać. Czy o szkoleniu, czy o sprawach jakichś związkowych? Nic się nie pisze. Czym zajmują się związkowcy? Antek [Kopaczewski] już odpowiedział. Później, dalej, mówił Leszek dzisiaj o szkoleniu związkowym, o który [sic!] on ruszał, wszyscy się w ogóle wyśmiali. A tak naprawdę to w ogóle nawet w Stoczni – samej – Gdańskiej ludzie nie rozumieją, bo się nie tłumaczy. Mamy działaczy hasetkowców, którzy jadą na zakłady pracy. Albo narzucają swoje zdanie, albo hasetkami, które niemożliwe do [niezrozumiałe słowa].

Zjazd przyjął wiele uchwał. Wiele uchwał jest realnych czy też mniej realnych do załatwienia. Podejmujemy decyzje chociażby takie, gdzie przed chwilą Seweryna [Jaworskiego], żeby szkołę... Nierealne. Czemu my sobie zakładamy pętlę na szyję? Podejmujemy strajki nierealne, no i jak może być, jak można w ogóle [niezrozumiałe słowa]? Przecież to jest niemożliwe. Trzeba wrócić do tych swoich pism związkowych i wszystko żeby wpuścić w zakłady pracy, i żeby ludzie naprawdę coś wiedzieli związkowego, a nie tylko znali [ks. Józefa] Tischnera.

Ja podziwiam i Kościół, i wszystko, i w porządku. Też chodzę do spowiedzi czy do komunii raz na rok, ewentualnie czasem dwa, ale przecież związek nie jest Kościołem. My tylko chrzcimy ciągle. Znam takich działaczy, co nic nie robią, tylko jeżdżą na chrzciny od jednego sztandaru do drugiego. Tak to jest. I tam mówi się [wiele] hasetek, tupie się nogą: ukarać winnych, takich i innych. Ale jak? W gdańskiej stoczni powiedział ktoś: zbudować trybunał, [że] za tydzień robi. To wobec tego ja pytałam: pan to robi? Proszę bardzo. Siadamy, za tydzień pójde do tej stoczni i zobaczymy, czy robi. No bo przecież trzeba być konsekwentnym w swoim działaniu, więc jak ktoś się podejmuje, to to się robi. I tu, Antek, masz w zupełności rację.

Tokarczuk:

Chwileczkę, ja tylko... Przepraszam za moją taką dociekliwość, to znaczy za szczegółowość, ale to jest sprawa ważna, całe nawet sformułowanie...

[przerwa w nagraniu]

Kopaczewski:

[brak początku] ...jeżeli ruszą jednego członka związku, będzie zagrożony – stoi nie jeden zakład, [ale] cały region. Panowie! Myśmy od jednej rzeczy odeszli: nieważne, czy to będzie stu członków związku, czy jeden, nie może czuć się zagrożony, bo to wszystko wtedy nie ma sensu. Potem pociąga za sobą reakcję łańcuchową. Jak na razie, dzięki Bogu, na moim terenie jest po prostu spokój, bo wiedzą, że z Kopaczewskim nie ma żartów. No bo muszę to... no nie ma żartów. Nie może być tak, żeby członek związku się bał.

Z sali:

Tak, ale ja teraz chciałbym odpowiedzieć Stasiowi Wądołowskiemu...

Z sali [różne głosy]:

Poczekaj... Nie, nie...

[przerwa w nagraniu]

Rulewski:

[brak początku] ...pierwsze takie nieformalne spotkanie. Istotnie, ja już na wstępie zgłosiłem uwagę, że ta uchwała nie w pełni nas satysfakcjonowała, to stanowisko... Bo ono miało wyznaczyć taką długofalową, długookresową płaszczyznę naszego działania. Które strajki inicjować, wzmacniać, a które gasić. Żebyśmy my to wszyscy wiedzieli. Bo nieważne jest, żeby to tylko Lechu wiedział, bo na razie doszło do... Konflikt polegał na tym, że Lechu w tej chwili wyznacza, które strajki są dobre, a które nie są dobre, a my sami nie wiemy. Więc ja rozumiałem, że my tu taką płaszczyznę – wizję tego państwa i pod tą strategię – opracujemy. Nie udało się na tym spotkaniu – nie histeryzujemy. Przygotowaliśmy na razie odpowiedź na stanowisko partii i rządu, które oni wydali dwa tygodnie temu. I to jest do przyjęcia. Natomiast proponowałbym prezydium – lub komukolwiek jeszcze – aby zorganizowało ponowne takie spotkanie po tej [najbliższej] Komisji Krajowej. Z tym że niestety – postawa doradców jest wysoce urągająca godności związkowca, kiedy my tu dyskutujemy, dlatego jestem przeciwny... Ci ludzie przychodzą pisemka nam dawać, zauważcie, piękne słowa redagować. Retoryka. Natomiast nie dają żadnych propozycji. Zauważcie, w trakcie dyskusji ani [Andrzej] Wielowieyski, ani... Żadnych alternatyw nam nie przedstawili, z których chociaż my byśmy mogli wybrać. Oni po prostu spichcili uchwałę i pojechali sobie do Warszawy. Nie na tym rzecz polega, rola doradców i ekspertów. Oni mają alternatywy, hipotezy snuć, a my się możemy za jedną z nich opowiedzieć lub połączyć kilka albo odrzucić wszystkie. Dlatego po krytyce tych doradców i ich zachowania wnioskuję jednak, żebyśmy my, koledzy, tak sami – koleżeństwo, przepraszam – spróbowali

stworzyć sami, bez pomocy. Sami. Chyba umiemy pisać, umiemy czytać, najwyżej nam nie wyjdzie, ale naprawdę powiemy sobie to, co chcemy. Tu kolega Rozwałak zaczął, że my... nie będziemy się wtedy krygowali, nie będziemy musieli głosować, czy ładniej napisał Siła-Nowicki, czy dosadniej napisał Modzelewski. Muszę powiedzieć: akurat Modzelewski wszystkie uchwały nam gwałci, niszczy nasze działania. Uchwała zjazdowa, którą tak ładnie napisał, w gruncie rzeczy nie dała tego, co miała dać. Miała dać strajk za podwyżki płac i zwrot rekompensaty – nie dała niczego.

Dzisiejsza uchwała mówi – jeszcze raz wracam do niej – mówi o dniach wczorajszych, nie mówi o jutrzejszych. W ogóle o niczym nie mówi właściwie, bo nie mówi, do czego my będziemy dążyli. Dlatego proponuję właśnie we własnym gronie, jak działacze, jak naprawdę jeszcze trochę autentyczni ludzie – bo też kiedyś, za rok, nie będziemy autentyczni – aby ponowić to spotkanie w dowolnym miejscu, ale naprawdę już bez udziału prasy. My nie musimy stanowiska nawet wypracować. Słuchajcie – żadnej uchwały. My możemy sobie pogadać – i na tym więź już będzie polegała, że my w tej dyskusji posłuchaliśmy, co inni mówią, jakie dobre są doświadczenia, jakie złe – i to zrealizować. A na bieżąco to będziemy w różnych innych uchwałach Krajowej Komisji usiłowali przeforsować. Dziękuję bardzo.

Tokarczuk:

Ja mam tylko taką uwagę, Janek, ale to cię zaszantażuje. Po pierwsze jest problem czysto techniczny, przyziemny, ale problem – redagowania potem naszych uchwał. Jest kwestia taka, że nie mamy w ogóle fachowców w Gdańsku, takich, którzy by [to, co] my powiemy, oni tylko przedstawiają. To, co powiedzieliśmy, tylko redakcyjnie...

Z sali:

A powinniśmy prostym robotniczym językiem...

Tokarczuk:

...bez żadnych [własnych] propozycji. Chwileczkę. No dobrze, ktoś to musi pisać. Proponuję...

Sobieraj:

Ale [Rulewski] powiedział, że może w ogóle nie być uchwały.

Z sali:

Musi być.

Tokarczuk:

Nie, to spotkanie to jest inna sprawa, ale mówię, czy w ogóle przy tego typu... [gwar] ...przy tego typu sprawach... Dlatego proponuję, żeby Rulewski...

[przerwa w nagraniu]

Przedstawicielka NSZZ Solidarność RI (prawdopodobnie Katarzyna Bielańska, członkini Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność RI oraz Komisji ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich):

[brak początku] ...wydaje mi się, jakieś pewne nieporozumienie, jakie tutaj panuje. Ja myślę, że to jest ostatni raz, proszę państwa, że przychodzi przewodniczący związku rolników i zabiera głos wtedy, kiedy po prostu już wszystkie sprawy sobie przegadaliście, i jest traktowany jakoś per noga. My nie pozwolimy na drugi raz takiego traktowania.

Z sali:

Było to w porządku obrad?

Tokarczuk:

Przepraszam bardzo, kolega przewodniczący był zapraszany na dwunastą. Przyjechał o czwartej [po południu] – trudno tu było inaczej potem reagować.

Przedstawicielka NSZZ Solidarność RI:

Rozumiem, dobrze. Niemniej, proszę państwa, to nie jest na dziś, ale tak sprawy ciągną się od roku, ale to jest nieistotne. W każdym bądź razie chciałam zorientować państwa jeszcze z sytuacją rolników. Emocje całego społeczeństwa, które jest w Solidarności robotniczej, osiągnęły szczyt w marcu, kiedy przygotowywaliście się do generalnego strajku. I to się nie da powiedzieć, że było inaczej. W tej chwili zaangażowanie Solidarności robotniczej jest mniejsze. Tych mas. Natomiast wieś dojrzewa wolniej i ona osiąga ten szczyt mniej więcej teraz, właśnie przed świętami. I bez względu na to, co dzisiaj sobie postanowicie czy jutro, wieś rusza, i to rusza wszędzie. O tym się w ogóle nie mówi i nie bierze pod uwagę.

Myśmy tutaj przyszli po to, żeby wiedzieć, z jakimi tematami mamy wystąpić do rządu, a z jakimi nie mamy występować, bo wy jeszcze nie jesteście gotowi. To jest kwestia zasadnicza. Mamy mnóstwo tematów wspólnych, nie chodzi o typowo rolnicze, ale o te wspólne. Jeżeli my się z czymś w tej chwili wyrwiemy, wiadomo, że sobie nie damy rady i musi być wasze wsparcie. I chcielibyśmy usłyszeć, które tematy mamy w tej chwili zanieść do rządu, które wy uważacie, że już jest czas, a które mają być wysuwane wspólnie.

Poza tym jest sprawa represji wobec rolników. W lutym związek [NSZZ Solidarność] oświadczył, że ataki na niego [NSZZ Solidarność RI] będą brane jak na siebie. Prawda? [Ataki] na rolników, że bierzecie jako na siebie. Jest mnóstwo przypadków w kraju pobicia, zatrzymań, zabierania dobytku rolnikom. I nic się nie robi w tym kierunku ze strony ani robotniczej Solidarności, ani nie są efektywne działania OKZ. Jest sprawa bardzo poważna w Nowym Sączu. Z[a]ginął człowiek, upłynęły dwa tygodnie, mamy przecieki, że po prostu nie żyje. Są następni zatrzymani, są straszeni rolnicy. I w tym kierunku cisza absolutna. Dzisiaj podejmujecie oświadczenie i w nim mówicie o represjach. Ale tam nie ma ani słowa na temat wsi. Ani jednego. Od jutra rusza Nowy Sącz i idzie po kolei całe południe. Jesteśmy zorganizowani najlepiej na południu, w dziesięciu województwach, i to pójdzie falowo. W pierwszym rzędzie będziemy się skupiać na informacji, to jest najważniejsze, a następny etap chcemy, żeby to były strajki czynne – rolników i robotników, przy pomocy studentów. I tych studentów w tej chwili już zaangażowaliśmy w tej pracy.

Bo chodzi o całe społeczeństwo, bo jeżeli nie wystąpimy całym społeczeństwem, to przegramy całą tę sprawę. I chcielibyśmy się dowiedzieć, jakie jest wasze zdanie na ten temat, z czym mamy iść jutro do rządu czy pojutrze – z jaką sprawą?

[przerwa w nagraniu]

Pierwszy przedstawiciel Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania:

[brak początku] ...tędy związku. Dlaczego stało się tak szybko? Dlatego że w naszym kraju represji jest coraz więcej. Miesiąc temu, jak podawał rzecznik prasowy, było represji trzysta, a po miesiącu już mamy czterysta. W związku z powyższym chcieliśmy dzisiaj państwu wrzucić temat na Krajową Komisję: co się dzieje w poszczególnych okręgach czy zarządach regionalnych, na każdym terenie? Całego obrazu nie mamy, ale mamy [dane z] kilku regionów, jakie są represje i co się dzieje. W tej chwili Prokuratura Generalna wszczęła śledztwo – przez prokuraturę w Radomiu – [wobec] tych osób, które zostały wybrane do Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania¹⁴. Komitety bronią wszystkich, a w tej chwili przede wszystkim bronią członków Solidarności, bo ich jest większość [wśród] represjonowanych. Po akcji plakatowej w Chorzowie (i malowanej) leży trzech w szpitalu. Trzech w szpitalu; jeden ma szczękę złamaną, w Zabrze w klinice leży. Czy w ogóle sytuacja w innych regionach jest podobna? W Puławach – dwa procesy, u nas [na Górnym Śląsku] – 22 procesy [przeciwko redaktorom prasy związkowej]. I to procesy nie tam, że zawieszenie czy coś, tylko mogą dostać od roku nawet do 15 lat więzienia. I oni [członkowie władz] wmawiają, że oni działają praworządnie, bo ich obowiązuje dane prawo.

My, ja, działacze w komitetach stwierdzamy, że związek zagubił się w strukturach własnych PZPR-owskich, które zostały stworzone przez 37 lat. Nie wypracowujemy własnych koncepcji działania, tylko wnikamy w nie i staramy się je reformować, a tak być, uważam, nie powinno. I tutaj komitety obrony mają pole do działania, tylko [że] w niektórych regionach w ogóle się [je] torpeduje. Przecież sam Lech Wałęsa założył te komitety, żeby rozpoczęły działalność, żeby działały. I oddolna inicjatywa poszła od związku, żeby powstawały. I powstają. A teraz dzisiaj słyszałem, że nawet chce się je rozwiązać. To najlepiej by było tak: skoro śledztwo jest prowadzone w tym kierunku, to od razu podpisać Prokuraturze Generalnej oświadczenie, że się rozwiązuje, i skazać ich na lata więzienia. To będzie najprostsze rozwiązanie dla komitetów. Bo w tej chwili siedmioosobowa grupa, która została Radą Koordynacyjną wybrana – krajową, ogólnopolską – to w tej chwili jest przygotowany akt oskarżenia: grozi minimum dla nich pięć lat. I nie wiem, jaka w województwach sytuacja jest, ponieważ nie wszędzie istnieją komitety i nie mamy możliwości dojścia, gdzie jakie są represje, natomiast wiemy, że jest czterysta procesów, mniejszych lub większych. Może jeszcze tu kolega...

Drugi przedstawiciel Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania:

Ja przysłuchiwałem się tutaj obradom, fragmentowi obrad, i było dla mnie bardzo zaska-

¹⁴ W Radomiu 20–21 XI 1981 na ogólnopolskim zjeździe tych komitetów wybrano siedmioosobową Radę Koordynacyjną; śledztwo wszczęto przeciwko wszystkim jej członkom.

kujące, że bardzo wielu mówców – przewodniczących regionów – poruszało zagadnienia praworządności niejako może na marginesie bardzo wielu istotnych spraw dla związku. Niewątpliwie bardziej ważnych niż represje, ale zagadnienia praworządności były poruszane. Dla przykładu, nawet tutaj przedstawiciele rolników też to zagadnienie poruszyli. Stąd wnioski, że parcie z dołu jakieś jest. Dla przykładu, ludzie na Śląsku nie bardzo chcą iść plakatować. Tutaj padło też stwierdzenie, że prokuratura wybiera pojedynczych ludzi i pojedynczych ludzi chce skazywać. A przecież oni działają w imieniu związku, z polecenia związku, i prokuratura powinna ze związkiem w tej kwestii rozmawiać. Bo jeśli idzie grupa na polecenie KK organizować akcję plakatową, to się w jakiś sposób naraża, a potem zostaje sama, bo związek po prostu nic w tym kierunku nie robi. Mało tego, drodzy państwo, może nie powinienem tego powiedzieć, ale czujemy się też w jakiś sposób dziwnie, że przez cały dzień czekamy, żeby nam łaskawie trzy minuty głosu udzielono, kiedy sprawy są naprawdę niesłychanie ważne. A komitety realizują uchwałę zjazdu Solidarności. Ta uchwała wyraźnie nakreślała kierunki działania, przejęcia wszelkich zagadnień praworządności przez właśnie komitety, co wydaje się z przyczyn strategicznych i taktycznych Solidarności wygodne. Mamy opracowane wszystkie dokumenty niezbędne do dalszej działalności statutowej: statut, deklarację, uchwałę programową i regulamin, który chcielibyśmy na najbliższej KK zatwierdzić. Mamy także propozycję... z upoważnienia zjazdu [komitetów] propozycję, żeby KK zatwierdziła zmianę nazwy z Komitet Obrony Więzionych za Przekonania na Komitet Obrony Praworządności, po to, żeby te zagadnienia praworządności, które leżą – dokładnie: leżą, i z tego sobie wszyscy przewodniczący w regionach zdają sprawę – po prostu zacząć stawiać na pierwszym miejscu.

Ponieważ KK się zbliża lada dzień, [a] w dalszym ciągu, jak widzimy, sprawa jest w martwym punkcie, bo nawet tego punktu – zagadnień praworządności i dostępu... po prostu uczestnictwa przedstawicieli komitetów w tym [posiedzeniu] KK – nie ma. A czasu jest bardzo mało. Dla przykładu, dwustu tylko prominentów za lata siedemdziesiąte jest skazanych, a w ciągu dwóch tygodni przybywa stu członków Solidarności w kolejnych prowokowanych procesach. Ja sobie zdaję sprawę, że czy pan Jurczyk, czy, powiedzmy, pan Jaworski nie będą najprawdopodobniej zatrzymani i skazani, ponieważ za nimi ujmie się – to jest naturalne – ujmie się cały związek. Natomiast myśmy tutaj rozpatrywali szereg możliwości dalszego rozwoju sytuacji: czy konfrontacja, czy zgoda, czy porozumienie narodowe. I tylko kolega Modzelewski powiedział jedną bardzo mądrą rzecz, że może być przecież inna wersja rozwoju wydarzeń, może być wyłuskiwanie, rozwadnianie, właśnie wybieranie tych podstawowych ludzi. Przykład: człowiek, który rozklejał plakaty w Częstochowie, dostał rok więzienia w zawieszeniu. Znajdą u kogoś jedną ulotkę? Jak będzie trzeba, wsadzą go na rok. Kolega Jurczyk chce jechać za granicę w sprawach związkowych? Już ten miecz Damoklesa nad nim wisi: paszportu nie dostanie, bo śledztwo jest prowadzone. Jeżeli Solidarność nie postawi sprawy jasno, oczywiście, jeżeli komitety nie będą działały prężnie, współdziałając z KK ściśle – żeby nie było takiej dwuznacznej sytuacji, jak w wypadku „marszu gwiazdowego” [zapowiadanego na 17 sierpnia 1981, odwołanego], bo zdajemy sobie z tego sprawę, że był to pewnego rodzaju niewypał i niedogadanie – to po prostu nas będą wpuszczać cały czas w maliny i nie będzie czterystu spraw, ale będzie tysiąc, dwa tysiące, pięć tysięcy. Aż wybiorą wszystkich szeregowych członków, aż się

ludzie w kopalniach – tak jak to [już] ma miejsce – odwróca. Aż grupy plakatowe nie będą wychodziły na miasto, bo będą uważały, że po prostu nikt ich nie broni, a tylko od nich wymagają narażania siebie.

Dlatego postulujemy, żeby przy takich spotkaniach jak w dniu dzisiejszym przewodniczący regionów mieli pełny serwis informacji o represjach i o zagadnieniach praworządności, żeby nie dyskutować w ciemno. Nasza obecność tutaj to nie jest pokazywanie twarzy, ale właśnie dostarczenie materiałów przewodniczącym regionów, żeby wiedzieli, że sprawa ta przez ludzi na dołach, w zakładach pracy, jest traktowana bardzo poważnie. Bo podejrzewam, że nikomu z tego towarzystwa nie grożą kary więzienia, ale odczuwalne to jest pod tymi zwykłymi strzechami, w zakładach pracy, że mogą pójść w każdej chwili na rok, pięć, dziesięć do kicia. I dlatego mamy następujące zagadnienie: chcielibyśmy w najbliższym czasie opracować i przesłać przewodniczącym regionów, do użytku wewnętrznego, wszystkie materiały komitetów i pełny wykaz represji, z odnośną uchwałą. Chcielibyśmy także tutaj prosić o włączenie do programu najbliższej Komisji Krajowej zagadnienia właśnie praworządności w kontekście narastającej fali represji. Czyli chcielibyśmy te dane przedstawione nam przez 30 komitetów krajowych [tj. terenowych] przedstawić na KK i ustalić, być może, czy nawiązać choćby dyskusję na temat skoordynowania działań takich, które by dały poczucie bezpieczeństwa członkom Solidarności. Że nie wspomnę o takich formalnych zabiegach, jak zaakceptowanie regulaminu i ewentualna zgoda KK na zmianę nazwy na Komitet Obrony Praworządności. Władzy to wyrzuci, wytrąci z ręki ten argument: „Jakie komitety? Komitety są nielegalne, bo to Komitety Obrony Więzionych za Przekonania, gdyż przecież w Polsce nie ma więźniów politycznych”.

Powtarzam raz jeszcze: komitety zajmują się, zgodnie z uchwałą zjazdu [Solidarności], praworządnością, a nie jakimiś tam czterema siedzącymi przywódcami KPN, bo to jest kropla w morzu tego, co jest w tej chwili. Tego bata, który w tej chwili szykowany jest właśnie na członków Solidarności. Co do tego nie ma żadnych chyba wątpliwości nikt z państwa. W tej chwili jest za mało czasu, wszyscy są zmęczeni i tych materiałów przewodniczącym nie możemy dostarczyć, bo jest to już po prostu musztarda po obiedzie. Ale chcielibyśmy, żeby w następnych spotkaniach tego typu potraktować pracę komitetów w sposób bardziej poważny, gdyż nie będzie to, powtarzam, rodzaj reklamy, ale konkretne materiały do konkretnych dyskusji, które dotyczą wszystkich regionów. I tak chciałbym, żeby to było zrozumiane. Dziękuję za uwagę.

Z sali:

To nie jest musztarda po obiedzie.

Tokarczuk:

Tylko tak – przypominam jedno: sprawa represji była postawiona jako warunek... którego nie popuścimy tutaj, czyli sprawa nie jest pominięta. Po drugie ja mam taką uwagę: przecież ludzie, zlitujcie się już nade mną! Jeżeli ustalamy sobie charakter tego spotkania, to czy taka propozycja, żeby to weszło na obrady, musi tutaj padać? Jestem w Gdańsku, wystarczy zgłosić, przygotować i...

ANEKS

Dziś toczy się batalia wielka!

Lech Wałęsa na nadzwyczajnym zebraniu plenarnym przewodniczących i członków komisji zakładowych NSZZ Solidarność Regionu Ziemia Radomska w hali Radoskóru 3 grudnia 1981 r.

Oczywiście zauważ[acie], że związek nasz cofa się, że związek nasz traci grunt, i macie rację. Jednocześnie musimy coś zrobić, żebyśmy nie cofali się, ale potrzebne będą superforce B-52 i inne czołgi; tą drogą możemy szybciej załatwić sprawę... Ale jak zauważyliście, od początku nie szliśmy tą drogą, bo każdy z nas ma w rodzinie wielkie straty i dzisiaj musimy wygrywać inaczej. A ta szabelka naprawdę dużo nas kosztowała. I to, co robimy i robiliśmy do tej pory – chodziło o to, żeby jak najniższymi kosztami własnymi coś zdobywać. Trochę zrobiliśmy, ale nie tyle, co mieliśmy zrobić. Musimy dzisiaj się zastanowić, że teraz nie mamy się już gdzie cofać, bo jeśli się cofniemy, to wtedy wy nas wyrzucicie. I bardzo dobrze. My sobie w pełni zdajemy sprawę z tego, że rzeczywiście jest krytyczna sytuacja i jeśli chcemy nie dać się wyrzucić, bo już nam stanowiska odpowiadają, nieźle nam się żyje, dlatego musimy coś zrobić, co będzie akceptowane [zaznaczył tu, że żartuje – uwaga autorów stenogramu].

Proszę państwa, jeśli mamy zrobić taki krok czy inny, to my nie mamy z kolei prawa. Musimy tylko zasygnalizować państwu, jakie konsekwencje z tego mogą wyniknąć. I wtedy schodzimy w dół, pytamy się was. Jeśli jesteście gotowi – idziemy jako pierwsi, bo taka droga jest przez nas sprawdzona. Te dzisiejsze spotkania tylko i wyłącznie przewodniczących grup [przewodniczących zarządów regionów] i Prezydium Krajowej Komisji mają określić, w jakiej sytuacji jest związek. Co ewentualnie powinniśmy zrobić, żeby państwa zainteresować, abyśmy się zrozumieli. Oczywiście nie mamy dziś prawa podjąć żadnej decyzji, bo przewodniczący regionów to nie jest ciało statutowe, a jest to wyłącznie ciało konsultacyjne i programujące, proponujące. Po tym naszym spotkaniu schodzimy do zakładów pracy, mówimy, co ustaliliśmy. Jeśli wam to będzie odpowiadać – idziemy tą trudną drogą.

Jednocześnie pamiętajmy, że tak jak mówiłem na pierwszym zjeździe KKP [właśc. KZD – Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ Solidarność], nie doceniamy partnera. Choć naprawdę żaden partner, którego się detronizuje względnie mu się odbiera ciepłe posadki, on naprawdę nie zejdzie tak na „dziękuję, przepraszam”. Na pewno tego nie robi. Dlatego musimy wymyślić taką drogę, aby nie za dużo nas to kosztowało.

Ktoś myśli, że najlepszą drogą jest strajk. Ja się z państwem zgadzam, a jednocześnie mówię, że nie. Bo dzisiaj, gdybyśmy całym krajem łupnęli strajk generalny, finał będzie prawdopodobnie taki: miesiąc czasu sobie strajkujemy, władza siedzi na swoich miejscach i tylko patrzy. Oczywiście po miesiącu w telewizji, radiu podają nam: dzisiaj wyłączamy elektrownie, jutro wyłączamy piekarnie, pojutrze komunikację, bo nie ma ropy. I wtedy mówią: to, że wyłączyliśmy elektrownie, to zmarło pięćdziesiąt dzieci tu i tu i tak dalej. To, że nie ma dzisiaj chleba w Gdańsku, to dlatego, że miesiąc czasu strajk trwa. Oczywiście

to perfidna walka. Nawet [niech] zostanie [u władzy tylko] jeden z tych panów, [to] i on powie: jestem siłą przewodnią, rządę tym krajem, a świat pracy jest światem pracy. Dlatego przemyślcie, że ta droga – moim zdaniem – jest drogą przegraną.

Jeśli w porę nie zrobimy innych manewrów, które spowodują, że my na tę sytuację jakoś odpowiemy, finał będzie jeszcze trochę inny, że moja żona, jak my się zamkniemy w zakładach pracy – bo na ulicach jesteście niebezpieczni, to będą nas łąpać różni hycle, i dlatego też zamkniemy się w zakładach pracy – po miesiącu przychodzi moja żona i mówi: „No, Lech, pięknie ci się tu strajkuje, nawet występy, nawet pieśni i tańce, oczywiście, [ale] moje dzieci już chleba nie mają, ojciec – chodź do domu, chleb zrób”. A ja mówię: „jeszcze poczekaj dwa dni”. Za dwa dni przychodzi i mówi, że „nie ma chleba, a ty strajkujesz”. A władza nadal rządzi, bo jest „kierowniczą rolą”... Dlatego też patrzcie i na ten element, bo taki byłby finał.

Musimy też pamiętać jeszcze o jednej rzeczy, że w sumie można uderzać inaczej, ale żeby uderzyć skuteczniej. I nad takimi uderzeniami myślimy, które by nie powodowały strat własnych, a tylko zysk i zwycięstwo. Takimi rzeczami może być strajk generalny w telewizji i radiu. Nie skutkuje? To nie płacimy za telewizję, za mieszkanie. [A] oczywiście wszędzie Solidarność ogrzewa mieszkania, bo my [przecież] pracujemy. Pomysłów jest wiele. Ale my jako działacze musimy jeszcze pamiętać, że [ponosimy] odpowiedzialność; to nasze głowy będą pierwszymi głowami, [które spadną]. Te rzeczy przewidujemy. Odpowiedzialnym chcę być do końca, jeśli już co powezmę. To jak będzie coraz bardziej niebezpiecznie – o, to razem z KK przyjdziemy i się spytamy. Powiemy: proszę państwa, jeśli zażyczymy sobie takiej rzeczy, to rakietą ziemia – powietrze, jest przypuszczenie, że trafi nas w oko. Jak się zdecydujecie na to, przegramy wspólnie i nie możecie mieć do nas o to pretensji.

Nad tymi drogami i sposobami walki dzisiaj dyskutujemy. Do tej pory walczyliśmy o podwyżki, o drobne rzeczy, dzisiaj doszliśmy do generalnych rozstrzygnięć. Czym gorsze tematy polityczne, tym musimy być bardziej zvarci. Dlatego też wszem i wobec ostrzegam, że dzisiaj tworzyć partie polityczne [i] oczywiście inne kluby dyskusyjne – piękna sprawa. Ale i władza znów jest bardzo mądra. Wtedy to bierze tę partię polityczną i zamyka. No, ta partia ogłosiła się, [ale] nic nam nie dała, ani chleba, ani butów, ani niczego. A my jej będziemy bronić. Ale nie wszyscy. Bo będą tacy, co powiedzą: za chleb to ja będę strajkować, ale nie za to, że ktoś chce zostać premierem. Dlatego na dziś i na parę miesięcy – trudno, możecie się z nami nie zgadzać – ale musimy być razem, bo najważniejsze rozstrzygnięcia dopiero się rozstrzygają.

To, co osiągnęliśmy do dzisiaj, to jest prawie nic. Oczywiście zależy, jaką miarą mierzymy. Ale w gruncie rzeczy nie ma zmian, które by powodowały, że jutro jest spokojne. Dlatego proszę was, nie dajcie się nabrać na podziały, na interesy branżowe, interesy więźniów politycznych... Oczywiście oni są; z całością [spraw] musimy walczyć, ale nie z [narzuconych nam] powodów [i nie tak], żeby z dziesięciu więźniów było ich stu... Oczywiście są tematy ważniejsze i musimy je ustawić. I musimy wspólnie jeszcze trochę wytrzymać, aby te najistotniejsze i najważniejsze rzeczy się naprawdę rozstrzygnęły. One się rozstrzygną niedługo, ale – moim zdaniem – gdzieś do pół roku.

Jest niebezpieczeństwo, że teraz się zaczną prowokacje albo wciąganie związku w walkę chaotyczną – regionami, zakładami, studentami i tym podobne. My musimy

znów powiedzieć, że oczywiście nie damy się wciągnąć. My wyznaczamy kierunki i miejsce spotkania i z tego nie zrezygnujemy. Jeśli tu ktoś wejdzie [z prowokacją], dostanie w szczękę. Tak musi być, stąd apel Prezydium KKP [właśc. KK – Komisji Krajowej], że naprawdę dziś przedszkole dla wioski jest bardzo ważne, dla Radomia jest ważna sprawa praworządności, bo 1976 rok, bo rzeczywiście macie rację... Ale dzisiaj jest ważne [coś innego]... Dla Gdańska [ważny jest] 1970 rok i inny, ale do tych spraw wrócimy i rozliczymy. Ale dziś toczy się batalia wielka! Dziś nie możemy regionami szarpać, bo przeciwnik jest groźny. Odnowić się nie chce, tylko mówi, że się odnawia. On się nie odnowi, nie zrezygnuje – my musimy go do tego zmusić, zabezpieczyć się przed tym.

Myszę, że główne tematy wyczerpałem. Proszę o jedno: bądźmy razem. I więcej zaufania, bo wy mi nie wierzycie, bo mięczak, bo zdrajca i tym podobne. Może się wytłumaczę, skąd ta miękkość, bo mnie to trochę denerwuje. Do 1976 roku byłem [takim] radykałem, jaki nie wiem czy w Polsce był, ale zawsze dostawałem po nosie i nic nie zdobyłem. Powiedziałem sobie: nie! Radykalizm powinien polegać na tym, że musisz zdobyć. Ale nie mów o tym, obejdz, przejdź, zaczekaj, uderz, nim masz go puścić w maliny. I z tym radykalizmem niezrozumiałym dla wszystkich szliśmy – i będziemy szli.

Cel jest jeden, dojście jednak różne. Jedni proponują czołgowo-bombowe i to by się im mogło udać, ale koszty, jakie zapłacimy, mogą nam się nie kalkulować. Co nie znaczy, że nie dojdziemy do konfrontacji. Dojdziemy, ale w momencie, gdy większość ludzi będzie wiedziała, co jest grane. Większość – nawet i ta sejmowa, i ta milicyjna, i inne zorientują się, że nie ma innej drogi dla Polski. Że uczciwość jest zawsze uczciwością. Że nie można zawsze tak postępować [jak dotychczas]. Pozyskawszy większość społeczeństwa i różnych grup – wtedy konfrontacja będzie [z punktu widzenia przeciwnika] mniej skuteczna i wtedy [nasze] zwycięstwo będzie niższym kosztem. A co do tego nie ma żadnych wątpliwości, że to musi kiedyś nastąpić. Dzisiaj jeszcze nie. Dlatego proszę, żebyście odrzucili to, że z Wałęsy zrobił się mięczak.

Na tym chciałbym zakończyć, chyba że macie jakieś istotne, bombowe tematy, na które powinienem odpowiedzieć, to proponuję trzy pytania, na które mogę państwu odpowiedzieć. I uciekamy, radzimy dalej, bo musimy. Jutro już Barbórka, nie wiadomo, co pojutrze rząd zrobi, musimy coś uradzić. A wiecie – jesteśmy trochę rozdemokratyzowani. To jest fajne, to musi być, a jednak to przeciąga sprawę. My musimy długo dyskutować, żebyśmy zdążyli przed jutrem, to musimy wrócić na obrady i określić nasze położenie. Na pewno się tu jeszcze spotkamy. Jak nie tu, to gdzie indziej, gdzie będzie zimno [na Syberii], dlatego proponuję kufajki przygotować... Proszę trzech ludzi, tylko nie podstawionych.

Z sali:

Jak pan widzi front porozumienia narodowego?

Wałęsa:

Myszę, że po tym graniu na nosie związkowi i ruchowi społecznemu dzisiaj zapadnie decyzja: nie ma porozumienia, bo nie ma się z kim porozumieć. Partner oszukuje.

Z sali:

Kiedy w końcu związek dojdzie do telewizji, bo ludzie się denerwują?

Wałęsa:

Obiecano nam na sto procent dostęp do telewizji. Najpierw będzie to program ekonomiczno-gospodarczy z udziałem Grzegorza Palki, Jacka Merkela i Stanisława Wądołowskiego i innych – ekspertów. W piątek siadają oni po dzienniku i godzinę czasu państwa zanudzają. To nie znaczy, że telewizja jest zdobyta. Mamy zaklepane dziesięć godzinnych występów. Nie wiem, może po moim dzisiejszym wystąpieniu się coś zmieni. Na razie mówię, co jest ustalone.

Z sali:

Jesteśmy w przededniu tego, że Sejm się zbierze i coś ustali, a związek nie zajmie stanowiska. Czy pan przewodniczący nie uważa, że wizyta Breżniewa w RFN była podobna do spotkania Ribbentrop – Mołotow?

Wałęsa:

My nie śpimy. Jeśli rząd prowadzi określone posunięcia, to my określimy stanowisko i przedstawimy do zaakceptowania przez ludzi i cały związek.

Stanowisko Prezydium KK i przewodniczących zarządów regionów NSZZ Solidarność¹⁵

Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący zarządów regionów NSZZ Solidarność przedstawiają członkom związku pod konsultację i Komisji Krajowej pod obrady następujące stanowisko:

1. Władze partyjno-państwowe wykorzystały negocjacje ze związkiem oraz ideę porozumienia narodowego dla wprowadzenia społeczeństwa w błąd. Rozmowy nad kluczowymi postulatami Solidarności (kontrola zasobów żywności, samorząd terytorialny, reforma gospodarcza, praworządność, dostęp do środków masowego przekazu) okazały się bezowocne.

Rząd zaskoczył związek, wnosząc do Sejmu projekt tzw. prowizorium systemowego, które godzi w podstawowe interesy ludzi pracy. W okresie negocjacji władze nasiliły akcje represji antyzwiązkowych, czego najdotkliwszym przejawem stało się pobicie uczestników grupy plakatowej w Chorzowie oraz atak MO na wyższą szkołę oficerów pożarnictwa w Warszawie. Uzasadniony strajk studentów jest rozmyślnie przedłużany przez władze, które torpedują próby rozwiązania konfliktu radomskiego. Co więcej, VI Plenum KC PZPR postanowiło przeforsować w Sejmie ustawę o środkach nadzwyczajnych, utrzymując treść tej ustawy, która zaważyć może na losach Polski, w tajemnicy przed narodem. Rozmowy o porozumieniu narodowym wykorzystane zostały przez stronę rządową jako parawan osłaniający przygotowania do ataku na związek. W tej sytuacji dalsze pertraktacje na temat porozumienia narodowego stały się bezprzedmiotowe.

¹⁵ Oświadczenie to – według projektu Karola Modzelewskiego, z minimalnymi zmianami – zostało przyjęte przytłaczającą większością głosów.

2. Niezależnie od tego, czy ustawa o nadzwyczajnych środkach działania upoważni rząd do stawiania cywilnych obywateli przed sądami wojskowymi, zakazu zgromadzeń i ograniczenia podróży, czy tylko do zniesienia prawa do strajku, nie da się wprowadzić jej w życie inaczej niż drogą terroru. Równałoby się to próbie obezwładnienia społeczeństwa przemocą. Dlatego na ewentualne uchwalenie przez Sejm nadzwyczajnych uprawnień dla rządu związek odpowie 24-godzinnym strajkiem protestacyjnym. W przypadku gdy rząd, korzystając z przyznanych mu przez Sejm uprawnień, zastosuje środki nadzwyczajne, wszystkie ogniwa związku i wszystkie załogi winny przystąpić niezwłocznie do strajku powszechnego.

3. Tzw. prowizorium systemowe na 1982 rok utrzymuje w praktyce stary system zarządzania gospodarką, obciążając jednocześnie przedsiębiorstwa i ich załogi materialną odpowiedzialnością za decyzje, które pozostaną w rękach organów centralnych. Równa się to przekreśleniu reformy oraz uchwalonych już przez Sejm ustaw o samorządzie przedsiębiorstwa przy jednoczesnym zagrożeniu licznych przedsiębiorstw bankructwem lub redukcjami i obniżkami płac. Wraz z prowizorium wprowadzane mają być drastyczne podwyżki cen, projektowane przez rząd. Społeczeństwu każe się zapłacić za reformę, której nie ma.

Związek nie zgodzi się na podwyżki cen bez reformy gospodarczej. Przed skutkami takich podwyżek, zamykaniem fabryk, redukcjami i obniżkami płac bronić będziemy ludzi pracy zgodnie z ustawowymi celami związku zawodowego i przy użyciu wszystkich statutowych środków.

4. Porozumienie narodowe nie może polegać na wprowadzeniu związku do przemalowanego FJN, do czego zmierzała strona rządowa. Takie ozdobienie znaczkami Solidarności fasady starego systemu władzy państwowej, który doprowadził kraj do upadku, nie złagodziłoby w niczym kryzysu, a pozbawiłoby jedynie związek niezależności i wiarygodności.

Związek nie odstąpi od spełnienia następujących żądań:

- a) wycofania się władz ze wszystkich represji antyzwiązkowych;
- b) przedstawienia Sejmowi projektu ustawy o związkach zawodowych w wersji uzgodnionej z przedstawicielami Solidarności;
- c) wycofania się władz z tzw. prowizorium systemowego oraz uzgodnienia ze związkiem i wprowadzenia w życie reformy gospodarczej opartej na samorządności przedsiębiorstw;
- d) przeprowadzenia demokratycznych wyborów do rad narodowych wszystkich szczebli (w tym przedterminowo do rad wojewódzkich) oraz podporządkowania im administracji terytorialnej. Nie zgodzimy się głosować na jedną listę, jak w latach poprzednich;
- e) ustanowienia związkowej kontroli nad gospodarką, w tym zwłaszcza nad zasobami żywności; utrzymywanie ich w tajemnicy przed narodem jest nie do przyjęcia;
- f) przyznania Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej kompetencji umożliwiających realny wpływ na decyzje rządowe i kontrolę nad polityką gospodarczą państwa;
- g) zapewnienia tej Radzie, Solidarności, Kościołowi i innym ośrodkom opinii publicznej dostępu do radia i telewizji.

Są to minimalne warunki porozumienia narodowego, które umożliwi wspólną skuteczną walkę z kryzysem. Za takim porozumieniem opowiadamy się.

Projekt oświadczenia¹⁶

W dniu 3 listopada 1981 roku odbyło się spotkanie księdza prymasa Polski arcybiskupa Józefa Glempa, prezesa Rady Ministrów generała Wojciecha Jaruzelskiego i przewodniczącego NSZZ Solidarność Lecha Wałęsy. Ze spotkaniem tym całe społeczeństwo polskie łączyło i nadal łączy nadzieję ogólnonarodowego porozumienia, które pozwoli wyjść Polsce ze społecznego i gospodarczego kryzysu. Niestety, w ciągu miesiąca od wspomnianego spotkania nastąpiły następujące fakty:

1) Sejmowi przedstawiony ma być projekt ustawy o związkach zawodowych daleko odbiegający od wspólnych ustaleń uzgodnionych z NSZZ Solidarność.

2) Komitet Centralny PZPR powziął uchwałę o przedstawieniu Sejmowi projektu ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu, ograniczających w sposób drastyczny swobodę życia związkowego i umożliwiających pozbawienie świata pracy prawa do strajku.

3) Rozmowy prowadzone przez grupy negocjacyjne rządu i NSZZ Solidarność zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Rząd wbrew stanowisku NSZZ Solidarność przedstawia Sejmowi projekt tak zwanego prowizorium reformy gospodarczej i bez postulowanych przez związek form reformy gospodarczej zamierza w sposób drastyczny dokonać podwyżki cen. Odrzucone zostało aprobowane przez całe społeczeństwo żądanie związku kontroli nad zapasami i dystrybucją żywności.

4) Odrzucone zostało zasadnicze żądanie związku dostępu do środków masowego przekazu, co stanowi kontynuowanie niedotrzymywania jednego z zasadniczych punktów porozumień z sierpnia i września 1980 roku i co budzi od dawna oburzenie całego społeczeństwa.

W tym stanie rzeczy wobec swoich członków i całego społeczeństwa związek stwierdza, że w chwili obecnej kontynuowanie rozmów z rządem zostało wskutek stanowiska strony rządowej uniemożliwione. Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący zarządów regionalnych stwierdzają, że uchwalenie ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach, ograniczających prawa świata pracy, zburzy dotychczasowy spokój społeczny, zakłócony już wypadkami w Radomiu, w Chorzowie i w Warszawie i licznymi postępowaniami karnymi wytoczonymi członkom władz związku.

Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący zarządów regionalnych ostrzegają Sejm, że uchwalenie tej ustawy wywoła ostrą akcję protestacyjną, a wprowadzenie jej w życie musiałoby doprowadzić do strajku generalnego i jego skutków nieobliczalnych dla kraju, aż do groźby ogólnonarodowej katastrofy, której nikt nie będzie w stanie zapobiec.

Przewodniczący Komisji Krajowej, Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczący zarządów regionów, reprezentujący 10-milionowy niezależny, samorządny związek Solidarność, zwracają się do Sejmu i rządu o uczciwe i odpowiedzialne realizowanie linii porozumienia narodowego, zapoczątkowanego spotkaniem w dniu 3 listopada 1981 roku, i dotrzymanie warunków porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu.

¹⁶ Autorstwa Władysława Siły-Nowickiego, odrzucony w głosowaniu.